



**SZKŁO Z SANOCKIEJ HUTY
NA OBU PÓŁKULACH**



s. 12

**WOLONTARIAT
– SIEJĄ DOBRO**



s. 13

Urządzali balety w siedzibach rad dzielnic?



Radni przeżyli szok, kiedy zapoznali się z kosztami utrzymania siedzib rad dzielnic. Przykładowo za lokum Rady Dzielnic Śródmieście urząd miasta zapłacił w 2014 roku około 780 zł. Natomiast utrzymanie pomieszczeń Rady Dzielnic Posada pochłonęło ponad... 17 tys. zł! Czyli blisko 70 tys. za cztery lata poprzedniej kadencji. Szokujące są też różnice w opłatach za ciepło, wodę i prąd. Na Błoniach i Wójtostwie wystarczało na rachunki 1-1,5 tys. zł. Natomiast za Posadę miasto zapłaciło w ubiegłym roku blisko 7 tys. zł. – Balety tam urządzali, czy co? – zastanawiał się jeden z rajców.

S. 3

Batalia o drzewa



s. 5



**Kanadyjski
desant**

s. 20

Pomocnicy św. Mikołaja nie próżnują

Od lat młodzież uczęszczająca do I Liceum Ogólnokształcącego, wzorem świętego Mikołaja, rozdaje dzieciom prezenty. W tym roku licealiści przygotowali 362 paczki, które trafiły do 100 rodzin.

Akcję Mikołaj dwadzieścia trzy lata temu zainicjował ks. Wiesław Siwiec. Kapłan przez 14 lat był katechetą w ILO. Posiadał niezwykłą umiejętność nawiązywania kontaktów z młodzieżą. Na terenie placówki spędzał wiele godzin.

– Był wybitną osobą i niezwykłym nauczycielem. Miał w sobie ogromną charyzmę. Uwielbiał młodzież i poświęcał jej mnóstwo czasu. Starł się zachęcić uczniów do działań, które przyniosą korzyść nie tylko im, ale również całemu środowisku. Właśnie tak narodziła się Akcja Mikołaj – wspomina Robert Rybka, dyrektor ILO.

Kapłan zmarł 14 maja 2008 roku w Przemyślu. Udało mu się jednak pozostawić po sobie trwałe ślady. Na terenie placówki działa Stowarzyszenie Inicjatyw Wychowawczych im. ks. Wiesława Siwca. Natomiast jego projekt stał się tradycją szkoły i jednym z największych charytatywnych przedsięwzięć na terenie miasta.

– Akcja stale się rozrasta. W tym roku sanocianie okazali się wyjątkowo szczodrzy. W czasie koncertu charytatywnego i treningu z Ewą Chodakowską zebraliśmy łącznie około 10 tys. zł. Coraz częściej zdarza się też, że nasz projekt wspierają prywatne osoby, które przywożą



Akcja charytatywna jest prowadzona od 23 lat. Dzięki niej młodzież może się przekonać, jak wielką radość sprawia pomaganie innym

do szkoły zabawki i słodycze – mówi Robert Rybka.

Każdy upominek dostosowany jest do wieku dziecka, do którego jest adresowany. W przygotowanych paczkach znajdują się między innymi słodycze, zabawki, pluszaki, artykuły szkolne i gry.

– Listę osób, którym wręczamy prezenty, otrzymujemy z MOPS. Następnie każdej klasie przydzielona zostaje dzielnica. Uczniowie w barwnych, kilkunastoosobowych korowodach odwiedzają kolejne mieszkania.

W tym roku w rozdawanie paczek zaangażowali się uczniowie wszystkich dwudziestu klas – wyjaśnia Katarzyna Nowak, jednak z koordynatorem akcji.

– Często powtarzam, że miło jest dostawać prezenty, ale jeszcze większą radość sprawia ich dawanie. Nasi uczniowie doskonale zdają sobie z tego sprawę – dodaje dyrektor liceum.

Młodzież nie ukrywa, że nie wyobraża sobie roku szkolnego bez Akcji Mikołaj.

– Razem ze swoją klasą odwiedziłam dziewięć do-

mów. Czuję się niesamowicie, mogąc rozdawać prezenty dzieciom. Cieszę się, że w naszej szkole organizowana są takie przedsięwzięcia. Dzięki nim nie tylko świetnie się bawimy, ale również pomagamy innym – mówi Kinga Albigowska, jedna z uczennic ILO.

Placówkę wspierają też różne instytucje. Aby licealiści łatwiej i szybciej mogli dotrzeć do najdalszych zakątków miasta za darmo mogą korzystać z Miejskiej Komunikacji Społecznej.

aes

Miasto ufunduje szpitalowi super nóż

Chyba nigdy wcześniej w historii szpital nie otrzymał aż tak dużego wsparcia finansowego ze strony miasta. Niedawno, dzięki pomocy samorządu (w kwocie 50 tys. zł), został zakupiony bronchoskop. Ostatnio rada podjęła decyzję o przekazaniu 70 tys. zł. Zostaną one wykorzystane na zakup noża elektrochirurgicznego.

Diatermia chirurgiczna, czyli nóż elektryczny, służy do cięcia przy pomocy prądu o wysokiej częstotliwości i tamowania krwawienia podczas operacji. Jego zastosowanie zmniejsza utratę krwi, skraca czas trwania zabiegów, zapewnia kontrolę pola operacyjnego i umożliwia zastosowanie zaawansowanych technik chirurgicznych. Użycie aparatu skraca czas gojenia ran, zmniejsza dolegliwości bólowe i redukuje do minimum tworzenie tkanki bliznowatej. Aparat posiada specjalny osprzęt do za-



mykania krwawiących naczyń. Sprzęt ten ma istotny wpływ na wynik leczenia chirurgicznego – wyjaśnia doktor Paweł

Gorczyński, kierownik bloku operacyjnego.

Pierwotnie pieniądze miały być przeznaczone na dofinansowanie zakupu karetki. Na bloku operacyjnym zepsuł

praktycznie w stanie śmierci technicznej – wyjaśnia Adam Siemba, dyrektor szpitala. Powstał olbrzymi problem, gdyż nóż wykorzystywany jest non stop. Szpital, dysponujący czterema salami operacyjnymi, przeprowadza w skali roku ponad 5 tys. operacji! Każda z sal wyposażona jest w diatermię chirurgiczną. – Pomoc miasta to dla nas prawdziwa gwiazdka z nieba – nie kryje wdzięczności dyrektor.

Karetką zostanie zakupiona w przyszłym roku. Dyrekcja szpitala już szuka pieniędzy. Potrzeba 250 tys. zł. – Chcemy kupić sam samochód, a wyposażenie przełożymy ze starego pojazdu – tłumaczy Adam Siemba. (jz)

Plebiscyt na najpopularniejszych piłkarzy

Zapraszamy do udziału w naszym plebiscytcie na najpopularniejszych piłkarzy Ekoballu, w siedmiu kategoriach wiekowych. Piłka w Sanoku ma się coraz lepiej. I dobrze!

Jest to owoc ciężkiej pracy – i współpracy – zawodników, trenerów, szefostwa klubu, rodziców. Obecnie w Ekoballu trenuje 500-osobowa grupa dzieci i młodzieży. Plebiscyt organizujemy we współpracy z władzami klubu. Chcemy docenić młodych sportowców, którzy wyróżniają się pracą, postawą i osiągnięciami, są popularni i lubiani w swoim środowisku. Po roz-



strzygnięciu plebiscytu prezentujemy sylwetki zwycięzców na naszych łamach, niech wszyscy o nich usłyszą i – biorą przykład!

W planach mamy także plebiscyt na najpopularniejszych siatkarzy i hokeistów. Zapraszamy do zabawy.

O szczegółach i zasadach głosowania – za tydzień. Jolanta Ziobro

Życzenia i reklamy w świątecznym wydaniu

Pragniemy przypomnieć, że do czwartku (17 b.m.) będziemy przyjmować życzenia, ogłoszenia i reklamy, jakie chcielibyście Państwo zamieścić w świątecznym numerze „TS”.

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

67-letnia mieszkanka Sanoka zawiadomiła, że 2 grudnia w czasie zakupów na ul. Jagiellońskiej została okradziona przez nieznanego sprawcę. Złodziej z torebki zabrał dokumenty i 230 zł.

Policja prowadzi dochodzenie w sprawie wypadku, który miał miejsce 2 grudnia około godz. 9. na ul. Stróżowskiej. Kierowca fiata w czasie cofania potracił idącą parkingiem 90-latkę. Kobieta w wyniku zdarzenia doznała urazu biodra.

2 grudnia na ul. Krakowskiej 52-latek podczas wybierania pieniędzy z bankomatu zostawił 1000 zł w urzędzeniu. Gdy wrócił po pieniądze, okazało się, że nieznanego sprawcę przywłaszczył sobie gotówkę.

Na trzy miesiące trafił do aresztu 37-latek, który 17 listopada na ul. Traugutta pobił 35-letniego mężczyznę, a następnie zabrał mu 350 zł. W związku z tym, że nie był to pierwszy raz, którego dokonał, sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu.

4 grudnia na ul. Krakowskiej policjanci zatrzymali 45-letniego kierowcę peugeota. Mężczyzna w wydechowym powietrzu miał 0,10 mg/l.

5 grudnia na ul. Kościuszki ze sklepu spożywczego nieznanego sprawca ukradł 20 kartonów papierosów o łącznej wartości 3 tys. zł. Złodziej wykorzystał chwilkę nieuwagi kasjerki.

6 grudnia w klubie na ul. Mickiewicza doszło do kradzieży. Pozostawiona w łóżku torebka skusiła złodzieja, który wyjął z niej portfel wraz z dokumentami.

Policja szuka wandalę, który w nocy z 6 na 7 grudnia wybił szybę w budynku przedszkola i szkoły w dzielnicy Wójtostwo. Pokrzywdzeni oszacowali straty na 500 zł za każdą z szyb.

Gmina Sanok

4 grudnia w Bykowcach doszło do kradzieży. Łupem złodzieja padły: agregat prądowy i podkaszarka spalinowa o łącznej wartości 720 zł.

TYGODNIK SANOCKI
www.TygodnikSanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl
f /TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
P.O. redaktora naczelnego:
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl
Redaguje zespół:
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl
Redaktor techniczny: Artur Kucharski
Korekta: Tomasz Kulpiński

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Oddział w Kielcach
Drukarnia ul. Mechaniczna 12
39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Urządzali balety w siedzibach rad dzielnic?

Radni przeżyli szok, kiedy zapoznali się z kosztami utrzymania siedzib rad dzielnic. Przykładowo za lokum Rady Dzielnic Śródmieście urząd miasta zapłacił w 2014 roku około 780 zł. Natomiast utrzymanie pomieszczeń Rady Dzielnic Posada pochłonęło ponad... 17 tys. zł! Czyli blisko 70 tys. za cztery lata poprzedniej kadencji. Szokujące są też różnice w opłatach za ciepło, wodę i prąd. Na Błoniach i Wójtostwie wystarczało na rachunki 1-1,5 tys. zł. Natomiast za Posadę miasto zapłaciło w ubiegłym roku blisko 7 tys. zł. – Balety tam urządzali, czy co? – zastanawiał się jeden z rajców.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

W mieście działa siedem rad dzielnic. Każda ma swoją siedzibę, w której odbywają się spotkania i są pełnione dyżury. Miasto nie ponosi żadnych kosztów tylko na Zatorzu, gdzie siedziba mieści się w świetlicy SPGM. Podobnie jest w Olchowcach. Radni korzystają tam z Domu Stróżaka. W 2014 roku urząd płacił tylko abonament telefoniczny, a w bieżącym doszły jeszcze koszty mediów i śmieci – w sumie 2 tys. zł do końca października.

Tania w utrzymaniu jest także siedziba Rady Dzielnic Śródmieście. Mieści się w budynku komunalnym, odpada więc konieczność płacenia czynszu. Za 2014 rok miasto zapłaciło około 780 zł.

Czynszu nie płaci się także na Dąbrówce. Bardzo duże są za to rachunki za ciepło, wodę i prąd. Globalna kwota wynosi około 5,2 tys. zł.

Na Błoniach i Wójtostwie rachunki za media są niewielkie: 1-1,5 tys. zł, wysokie za to czynsze w lokalach, wynajmowanych od spółdzielni i osoby

East. Umowę najmu zawarł 1 września 2010 roku poprzedni burmistrz. Czynsz za pomieszczenie o powierzchni 40 m² ustalono na 676,98 zł miesięcznie plus VAT.

W 2014 roku dało to kwotę prawie 10 tys. zł. Równie wysokie są rachunki za media: prawie 7 tys. zł. Roczne utrzymanie wynosi ponad 17 tys. zł.

który ma tam całą swoją bazę, urządza próby, korzysta z sali widowiskowej, sceny.

Na Posadzie już w 2010 roku mówiono, że tak naprawdę dawny „Chemik” został wynajęty dla chóru, a rada dzielnic jest tylko listkiem figowym, mającym nadać działaniom miasta pozor legalności.

dzy i woli części radnych przeniesiono po cichu siedzibę rady z budynku Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Robotniczej do dawnego „Chemika”, pod pretekstem planowanego remontu. Nieświadomi niczego radni do końca urzędowali przy Robotniczej, nie wiedząc, że urząd miasta opłaca wirtual-

z finansowaniem siedziby chóru „Gloria Sanociensis”, którego dyrygentem jest Antoni Wojewoda, wiceprzewodniczący Rady Miasta. „Należy przypuszczać, że manipulację tę zrobiono w celu uzyskania tytułu prawnego do dalszej nieoficjalnej opłaty czynszu za lokal dla chóru przez urząd miasta” – napisała.

Na list zareagował zarząd chóru „Gloria Sanociensis”, zarzucając autorce kłamstwo, oszczerstwo i grożąc sądem. W kadencji 2010-2014 Rada Dzielnic Posada przeniosła się w końcu do „Chemika” i sprawa przyschła.

Ukryta forma dotacji

Bomba wybuchła dopiero w tej kadencji, kiedy radni zaczęli liczyć koszty, szukać oszczędności i mieć dostęp do różnych umów. – Jest to nieuczciwość, tak nie wolno robić – bulwersuje się Janusz Baszak, szef komisji finansowej. Wiceburmistrz Edward Olejko nie ma wątpliwości, że zastosowano tu ukrytą formę dotacji dla chóru „Gloria Sanociensis”, traktując go na innych zasadach, niż pozostałe zespoły w mieście. Podobne odczucia ma Zbigniew Daszyk, przewodniczący rady miasta.

Burmistrz polecił natychmiastowe wypowiedzenie umów, zresztą nie tylko na Posadzie, ale także na Błoniach i Wójtostwie. Dla rad trzeba będzie znaleźć tańsze lokale.



W 2010 roku Stomil East i poprzedni burmistrz podpisali umowę na dzierżawę pomieszczeń dawnego „Chemika”. Jest w niej mowa o wykorzystaniu obiektu przez Radę Dzielnic Posada, „na cele statutowe oraz dla potrzeb społecznych i kulturalnych mieszkańców dzielnicy”. Dziś w urzędzie nikt nie potrafi wyjaśnić na jakiej zasadzie funkcjonują tam inne organizacje.

prywatnej. Roczne koszty utrzymania wynoszą odpowiednio 9,9 tys. zł i 7,6 tys. zł.

Kosmos na Posadzie

Na tym tle koszty ponoszone na Posadzie są kosmiczne. Rada Dzielnic zajmuje tam pomieszczenia dawnego klubu „Chemik” przy ulicy Dworcowej, należące do firmy Stomil

Trzech lokatorów

Z lokum przy ulicy Dworcowej (w dokumentach – przy ulicy Reymonta) korzysta w rzeczywistości trzech lokatorów: Rada Dzielnic Posada i Chór „Gloria Sanociensis” i Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Można powiedzieć, że gospodarzem i głównym użytkownikiem jest chór,

Szachermacher

Publicznie i głośno mówiła o tym Krystyna Juraszińska, członek Zarządu Rady Dzielnic Posada, która w październiku 2010 roku opublikowała w Tygodniku list „Eksmisja rady dzielnic, czyli co wolno Wojewodzie”.

Juraszińska przeżyła szok, kiedy okazało się, że bez wie-

nią siedzibę przy ulicy Dworcowej, gdzie do końca kadencji nie odbyło się ani jedno spotkanie, ani jeden dyżur. Zresztą, na budynku przy ulicy Robotniczej aż do wyborów wisiała tabliczka „Rada Dzielnic Posada”.

Krystyna Juraszińska bez owijania w bawełnę napisała, że domniemaną przyczyną eksmisji rady były problemy

Wciąż ma szansę na ratunek

Sytuacja w Autosanie, ze względu na trwające zwolnienia, w dalszym ciągu jest napięta. Do końca miesiąca pracę ma stracić prawie 100 osób. Jednak, mimo trudnej sytuacji, zarówno związkowcy, jak i syndyk wciąż mają nadzieję, że fabrykę uda się uratować.

Pod koniec listopada zapadła decyzja, że w okresie od 26 listopada do 23 grudnia zostanie zwolnionych 98 osób: 43 pracowników fizycznych i 55 umysłowych. Załoga fabryki nie zgodziła się na kolejne redukcje. Przedstawiciele trzech związków zawodowych nie podpisali porozumienia w sprawie zwolnień i weszli w spór zbiorowy z pracodawcą. Postawili dwa żądania. Chcieli, by syndyk wstrzymał zwolnienia do momentu wyłonienia nowego nabywcy. Zależało im również na tym, by wypłacono zaległe wynagrodzenia, ponieważ niektórzy pracownicy wciąż czekają na sierpniowe wypłaty.

– Odbyliśmy już pierwsze spotkanie negocjacyjne. Teraz czekamy, aż wyznaczony zostanie termin kolejnego. Jesteśmy otwarci na rozmowy. Nie zależy nam na tym, by doszło do strajku ostrzegawczego, dla nas jest on ostatecznością. Mamy nadzieję, że uda się wypracować porozumienie – mówi Ewa

Latusek, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Syndyk wyjaśnia, że nie może zmienić decyzji i wstrzymać wręczania wypowiedzeń.



Gdy we wrześniu Beata Szydło odwiedziła zakład, część pracowników została, aby posłuchać tego, co ma do powiedzenia na temat sytuacji fabryki

– Zwolnienia mają miejsce, ponieważ musi zostać przeprowadzona restrukturyzacja zakładu. Z tego względu tego typu działania są konieczne – mówi Ludwik Noworolski.

Wypowiedzenia zaczęto wręczać 26 listopada, jednak do tej pory trafiły one tylko do nie-

licznych pracowników. – Ludzie boją się, że zostaną bez środków do życia. Chcąc uniknąć zwolnienia lub przynajmniej odwlec je w czasie, zapisują się do związku i proszą o ochronę praw pracownika – wyjaśnia Ewa Latusek.

Przewodnicząca zakładowej „Solidarności” zaznacza też, że wielu osobom planowano wręczyć wypowiedzenia,

wiła zaświadczenia lekarskie, a, jak wiadomo, osobom, które są na tzw. „chorobowym”, nie można wręczyć wypowiedzenia. Może się więc okazać, że planowanych zwolnień nie uda się przeprowadzić do końca roku.

Dodatkowym problemem jest zbliżający się wielkimi krokami termin sprzedaży fabryki. Jeśli do 30 grudnia nie pojawi się inwestor, sędzia komisarz może podjąć decyzję o sprzedaży fabryki autobusów w częściach.

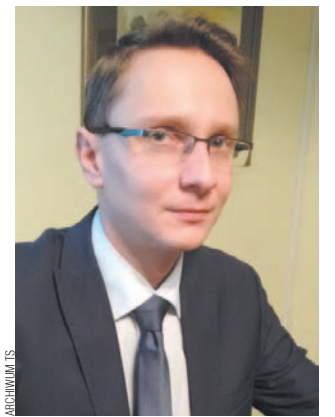
– Choć czasem trudno jest mi wierzyć, że Autosan uda się uratować, staram się nie tracić nadziei – przyznaje przewodnicząca komisji zakładowej.

Natomiast syndyk zapewnia, że wciąż podejmuje działania, by uratować fabrykę.

– W dalszym ciągu dokładam wszelkich starań, aby uratować zakład. Na razie jednak wolę nie wdawać się w szczegóły. Poinformuję o tym w odpowiednim czasie, gdy zapadną konkretne decyzje. Należy też pamiętać, że wszelkie medialne zamieszanie wokół zakładu negatywnie wpływa na sytuację fabryki i utrudnia podejmowane przeze mnie działania – wyjaśnia Ludwik Noworolski. **aes**

Panie pośle, co z Autosanem?

– Pytanie należałoby postawić posłom – i posłankom – poprzednich kadencji, z kolicji rządzącej, z naszego regionu. Gdzie byli i co robili? Teraz oczekuje się od nas uratowania zakładu, który upada od kilkunastu lat. Niestety, nikt nie ma czarodziejskiej różdżki. Jestem parlamentarzystą od zaledwie trzech tygodni. Jako poseł ziemi sanockiej robię wszystko, aby zainteresować sprawą Autosanu rząd i merytorycznych ministrów. Na chwilę obecną mogę powiedzieć tylko tyle, że trwają zaawansowane rozmowy na szczeblu ministerialnym. Jestem w bezpośrednim kontakcie z ministrem obrony narodowej Antonim Macierewiczem i szefową gabinetu premiera Beatą Kempą. Szef



MON, widząc mnie na korytarzu sejmowym, woła z daleka „panie, już wbił mi pan to do głowy”, mając na myśli, oczywiście, Autosan. Zapewniam, że temat pilnują wszyscy posłowie z naszego regionu.

(jz)

Serdeczne podziękowania

dla zespołu zabiegowego Szpitala w Sanoku,
pod kierownictwem
Pana Ordynatora dr n. med. Marka Drozda
za przeprowadzenie operacji, profesjonalizm,
życzliwość i zaangażowanie w leczenie
składa
wdzięczna pacjentka
Danuta Wojnakowska

Będą kontynuować poszukiwania w Niebieszczanach!

Górnicy, jak co roku zgromadzili się na obchodach święta Barbórki. Dziękowali swojej patronce, św. Barbarze, za opiekę i prosili o wstawiennictwo w kolejnych latach.

ANETA SKÓBEL
askobel@tygodniksanocki.pl

W naszym mieście uroczystości Barbórkowe, zgodnie z tradycją rozpoczęły się od mszy świętej w kościele fary. Uczestniczyli w niej przedstawiciele PGNiG z rodzinami, poczty sztandarowe i Górnicza Orkiestra Dęta. W czasie nabożeństwa ks. prałat Andrzej Skiba podkreślił, że górnicy powinni się wzorować na swojej patronce i tak jak św. Barbara

pracę traktować jako autentyczną służbą dla drugiego człowieka.

Po zakończeniu mszy, przy dźwiękach orkiestry, pochód przemaszerował do Sanockiego Domu Kultury. W uroczystościach udział wzięli między innymi: Adam Chwieduk, dyrektor sanockiego oddziału PGNiG, Zbigniew Skrzypkiewicz, wiceprezes Zarządu ds. Poszukiwań i Wydobywania PGNiG w Warszawie, Jarosław Polit z Oddziału Geologii i Eksploatacji PGNiG w Warszawie, Józef Koczvara, dyrek-

tor Departamentu Energo-mechanicznego Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach, Małgorzata Chomycz-Śmigielka, wojewoda podkarpacki, Tadeusz Pióro, burmistrz miasta, Roman Konieczny, starosta sanocki oraz przedstawiciele służb mundurowych. Spotkanie było okazją do przedstawienia tego, co dzieje się w górnictwie, planów na przyszłość oraz bogatej historii przemysłu wydobywczego na Podkarpaciu. Odznaczono również pracowników PGNiG, którym prezydent RP przyznał złote, srebrne i brązowe medale.

– Górnictwo w naszym regionie ma długą tradycję. To właśnie w Galicji, we Lwo-

wie rozpoczęła się historia przemysłu naftowego, gdy w 1853 roku Ignacy Łukasiewicz i Jan Zeh opracowali recepturę otrzymywania nafty. Już 1864 roku w leżącej w ziemi sanockiej Bóbrce uruchomiono pierwszą kopalnię ropy na świecie. Od tego momentu charakterystycznym elementem galicyjskiego krajobrazu stały się szyby naftowe i kiwony. Warto podkreślić, że czas galicyjskiej wielkiej ropy pozostawił trwałe zmiany w krajobrazie niegdyś biednego i zacofanego regionu. Dzięki przemysłowi naftowemu rozwinęły się miasta i wsie, a wiele rodzin zyskało ogromną fortunę – przypomniał w czasie wystąpienia burmistrz Tadeusz Pióro.

Adam Chwieduk, dyrektor sanockiego oddziału PGNiG ocenił aktualny stan firmy, przedstawił zmiany i mówił o nadziejach związanych z nowymi odwiertami. Sanocki oddział zatrudnia obecnie 1584 osoby, w tym 130 kobiet. Wydobywanie ropy naftowej i gazu ziemnego prowadzone jest w 36 kopalniach: 18. gazowych, 13. ropno-gazowych i 5. ropy naftowej.

– Tegoroczne nakłady inwestycyjne wyniosły, zgodnie z planem, blisko 134 mln zł. W niedalekiej przyszłości planujemy między innymi podłączenie odwiertów gazowych i ropnych, rozbudowę i modernizację istnieją-



Uroczystości były okazją do odznaczenia pracowników, którym prezydent przyznał medale

cych obiektów kopalnianych oraz zakup nowego sprzętu. Do inwestycji najbardziej perspektywicznych należy zagospodarowanie kolejnych odwiertów: Siedleczka, Przeworsk i Przemysł. Duże nadzieje wiążemy również ze złożem Kramarzówka – powiedział Adam Chwieduk.

Przedstawiciel zarządu PGNiG zwrócił uwagę na złoża gazu, które znajdują się w Niebieszczanach. Poinformował, że jednym z inwestorów, który chce wspólnie z PGNiG kontynuować poszukiwania na tym terenie jest PKN Orlen.

– Odkrycia dokonane w 2015 r. dotyczą głównie Polski południowo-wschodniej. Warto zaznaczyć, że dwie duże firmy państwowe mają zamiar rozwinąć poszukiwania na terenie Niebieszczan. Jest to ogromna szansa na rozwój, ponieważ znajdują się tam zasoby gazu między 5-10 miliardów m³. Trzeba przy tym pamiętać, że produkcja roczna w naszym kra-

ju wynosi 4 miliardy m³ – wyjaśnił Zbigniew Skrzypkiewicz, wiceprezes Zarządu PGNiG.

Głównym zadaniem dyrektora Geologii i Eksploatacji PGNiG w Warszawie. Podkreślał, że jest zadowolony z działalności sanockiej placówki. Przedstawił zmiany, jakie zaszły na przestrzeni ostatnich trzech lat i zapewnił, że dzięki prowadzonym poszukiwaniom i nowym złożom firma będzie mogła stworzyć nowe miejsca pracy.

– W ciągu ostatnich lat akcja wiertnicza na tym terenie przybrała niespotykaną skalę. Zmianę najlepiej obrazują liczby. W 2012 r. w sanockim oddziale zrealizowano 5 odwiertów, natomiast w 2015 r. jest ich już 20. Dają one perspektywy na nowe złoża i odkrycia, a tym samym są szansą na kolejne miejsca pracy i rozwój oddziału – dodał Jarosław Polit, dyrektor Oddziału Geologii i Eksploatacji PGNiG w Warszawie.



Przy dźwiękach orkiestry pochód przemaszerował do Sanockiego Domu Kultury

Z życia samorządu

Jak najmniej na mównicy, jak najwięcej w okolicy

ADAM RYNIAK, radny rady miasta od 2006 roku, wiceprzewodniczący komisji porządku publicznego i ochrony środowiska

Najdłużej, bo już od dziesięciu lat pracuję w komisji porządku publicznego i ochrony środowiska, stąd tematyka ta jest mi najbliższa. Jako radny wyznaję zasadę „jak najmniej na mównicy, jak najwięcej w okolicy”. Uważam, że wiele ważnych dla mieszkańców spraw można załatwić bezpośrednio w urzędzie miasta, a tylko sprawy istotne, trudne i problemowe powinno zgłaszać się na sesji rady miasta.

Jako radny staram się mieć jak najwięcej kontaktu z ludźmi, rozmawiać, wysłuchać i pomóc. Większość zgłaszanych spraw dotyczy stanu dróg i chodników, bezpieczeństwa, braku miejsc parkingowych, zbyt rzadkich patroli Straży Miejskiej na osiedlach. Mieszkańcy zwracają też uwagę, że brakuje ścieżek rowerowych oraz nocnej opieki stomatologicznej w mieście.

Dużo docierających do mnie sygnałów dotyczy cen wody i ścieków. Największym

„uderzeniem” było wprowadzenie w ubiegłej kadencji opłaty abonamentowej, która szczególnie dotknęła osoby samotne, mieszkające w domach jednorodzinnych. Problem został załagodzony w 2014 roku, kiedy doszło do obniżenia abonamentu prawie o połowę. Z kolei na ostatniej sesji zaakceptowaliśmy nowe taryfy, obniżające cenę kubika wody i ścieków o 72 grosze i nieco abonament. Myślę, że do kolejnej odczuwalnej przez sanoczian obniżki dojdzie jeszcze w bieżącej kadencji.

Mieszkańcy oczekują też basenu. Radni są mocno zaangażowani w sprawę i wierzymy, że w niedługim czasie powstanie obiekt na miarę naszych możliwości i oczekiwań. Dodam, że bardzo pozytywnie oceniam zaangażowanie nowego dyrektora MOSiR, pana Tomasza Matuszewskiego.

Bardzo pozytywnie oceniam też współpracę z Miejskim Zakładem Dróg SPGK i panem kierownikiem Wojcie-

chem Rudym. Zakład, w oparciu o umowy wieloletnie, wykonuje terminowo i solidnie wszystkie zlecane prace. Startuje też w przetargach organizowanych np. przez Sanocką Spółdzielnię Mieszkaniową, wygrywając je mimo dużej konkurencji, co świadczy, że firma jest wiarygodnym i sprawdzonym wykonawcą. Jako mieszkaniec i wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej SSM, doceniam działania spółdzielni, zmierzające do zwiększenia liczby miejsc parkingowych na terenach osiedli, np. w 2014 roku przy ulicy Ogrodowej powstało 26 takich miejsc.

Doceniam zaangażowanie i ciężką pracę osób odpowiedzialnych za Miejską Komunikację Samochodową. W 2016 roku przewidujemy dotację do transportu miejskiego na poziomie 2,5 mln zł. Dzięki temu z ulg i darmowych przejazdów mogą korzystać uczniowie i seniorzy. Nie każdy wie, że zatrudnieni w MKS kierowcy przejeżdżają rocznie 800 tys.

km. Każdy ma na swoim koncie około 28 tys. km! Widać też, że po początkowych narzekaniach, sanoczanie przyzwyczaili się do nowych tras i rozkładów jazdy; obecnie docierają do mnie raczej pozytywne sygnały.

W ramach komisji porządku publicznego i ochrony środowiska spotykamy się z komendantem Straży Miejskiej i przedstawicielami rad dzielnic. Mimo skromnej obsady – 13 osób – straż jest trochę bardziej widoczna na osiedlach. Bardziej egzekwowany jest regulamin utrzymania czystości i porządku w mieście, m.in. zapisy dotyczące psów. Coraz więcej zwierząt chodzi na smyczy, w kagańcach, a właściciele po nich sprzątaj. Do ideału daleko,

ale widać postęp. Cieszę się też, że udało się wygospodarować 70 tys. zł z tzw. korkowego, które zostaną przeznaczone na rozbudowę monitoringu w mieście.

Wielką bolączką jest brak całodobowego pogotowia stomatologicznego w Sanoku. Otrzymuję wiele sygnałów w tej sprawie. Ludzie z bólem zęba muszą jeździć do Krosna albo Rzeszowa. Będę ponownie rozmawiał i naciskał na dyrektora miejskiego ZOZ-u, pana Aleksandra Korobczenkę, aby szukać rozwiązania. W działania te na pewno włączy się komisja zdrowia i jej przewodnicząca pani Wanda Kot. Liczę, że nasza współpraca w tej sprawie przyniesie efekty.

(jz)



Od kilku lat mieszkańcy ul. I Armii Wojska Polskiego toczą batalię o drzewa. Sprzeciwiają się ich wycięciu. Obawiają się, że jeśli zostaną usunięte, to dzielnica, w której mieszkają zmieni się w betonową pustynię.

ANETA SKÓBEL

askobel@tygodniksanocki.pl

Zdaniem lokatorów, wycinki prowadzone są na zbyt dużą skalę. Co więcej, Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa nie przejmuje się ich sprzeciwem i kontynuuje prace.

– W naszym bloku jakiś czas temu mieszkania kupili dwa młode małżeństwa. Jak podkreślali, zdecydowali się na tę lokalizację, ponieważ zachwycił ich zielony zakątek, który był w naszej dzielnicy. Uważali, że jest to wymarzone miejsce dla nich i dzieci. Niestety, sytuacja zaczęła się zmieniać, w przeciągu ostatnich lat wycięto przynajmniej kilkanaście drzew – mówią mieszkańcy.

danie, SSM wszczyna postępowanie zgodnie z obowiązującą procedurą. Wynika ona z ustawy o samorządzie gminnym i ustawie o ochronie przyrody. Znowelizowane przepisy weszły w życie 28 sierpnia 2015 r. O zamiarze wycięcia drzewa spółdzielnia, która sprawuje zarząd nad nieruchomością wspólną powiadamia mieszkańców, przynajmniej na 30 dni przed złożeniem do urzędu miasta stosownego wniosku – mówi Andrzej Ostrowski. – Przepisy nie określają, co należy zrobić, gdy wpływają wnioski przeciwne. Nie ma w tej sprawie żadnego orzeczenia. Musimy więc mediuować między stronami, nim pismo trafi do urzędu. W sprawie, o której informują mieszkańcy ul. I Armii Wojska Polskiego



Wiosenne „porządki” na Wójtostwie. O tej porze roku redakcja zawsze otrzymuje mnóstwo sygnałów. Generalnie mieszkańcy są przeciwni drastycznemu ogławianiu i wycince drzew.

Batalia o drzewa wciąż trwa



Smutny krajobraz po ogłowieniu wierzb przy Stomilu.

W upalne dni zielen zapewniała cień i ochłodę, co cenili sobie szczególnie starsze osoby.

– Boimy się, że nasze osiedle zmieni się w betonową pustynię. Już teraz w czasie gorących dni temperatura w okolicy bloków jest tak wysoka, że termometry wywieszono za oknami pękają – dodają zainteresowani.

Problem wraca jak bumerang

Mieszkańcy zdecydowali się działać, gdy zauważyli wywieszoną informację o planowanej wycince dwóch świerków.

Jak tłumaczy Andrzej Ostrowski, zastępca prezesa ds. technicznych Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, informację wywieszono po interwencjach lokatorów.

– Przyjmując od mieszkańców ustne lub pisemne zgłoszenie o konieczności wykonania wycinki drzew, w którym uzasadniają oni swoje ża-

możemy powiedzieć, że proces trwa. Na pisemne sprzeciwy staramy się odpowiadać i wyjaśniać. Jeżeli wnioski będą podtrzymane, a ich autorzy są współwłaścicielami nieruchomości, to być może pismo nie zostanie skierowane do urzędu – dodaje zastępca prezesa SSM.

Przedstawiciel spółdzielni zaznacza, że może zająć konieczność zebrania innych, dodatkowych materiałów w celu uzasadnienia wniosku. Takich jak, między innymi, ocena dendrologiczna, wykresy zacienienia, ocena właścicieli urządzeń podziemnych i nadziemnych oraz proces uszkodzania budowli np. chodników.

– Niektóre z tych opracowań będą się wiązały z kosztami, która ze stron powinna je pokryć? – pyta retorycznie Andrzej Ostrowski. – Konieczne jest prowadzenie mediacji między stronami. Zgoda buduje i do tego należy dążyć. To mieszkańcy, czasem sąsiedzi z jednej klatki muszą się

porozumieć i wziąć pod uwagę wzajemne racje. Lokator bez samochodu musi zrozumieć tego, co go posiada, ci z trzeciego lub czwartego piętra, tych z parteru, a zdrowy – chorego np. alergika.

Zastępca prezesa SSM tłumaczy również, że bardzo często zdarza się, że drzewa są płytko zakorzenione i przy silnym wietrze mogą się wywrócić.

– Na terenie miasta i osiedli zdarzały się takie przypadki. Drzewa były zdrowe i pięknie rosły, a jednak się przewróciły. Całe szczęście nie zrobiły nikomu krzywdy i nie wyrządziły szkód – zauważa.

Mieszkańcy protestujący przeciwko wycince zwracają uwagę na fakt, że, po przycięciu konarów, osoby, którym przeszkadzał brak światła uznały, że problem został rozwiązany.

– Trudno to stwierdzić, skoro zgłaszają wnioski o wycinkę – krótko komentuje Andrzej Ostrowski.

O zastraszaniu nie ma mowy

Mieszkańcy uważają również, że spółdzielnia próbowała nakłonić ich do zmiany decyzji, przysyłając kolejne pisma do współwłaścicieli nieruchomości, w którym domaga się podpisania zgody na wycięcie drzew.

– Zarówno z treści ogłoszenia umieszczonego na klatce, jak i odpowiedzi przesłanej do zainteresowanych, nie wynika żądanie podpisania oświadczenia wyrażającego zgodę na wycinkę i nie jest to próba zastraszania – mówi Andrzej Ostrowski. – Osoby, będące współwłaścicielami, muszą mieć świadomość zarówno swoich praw, jak i obowiązków i właśnie taka treść była zamieszczona w piśmie – dodaje.

Trzeba sadzić, ale z głową

Przedstawiciel spółdzielni przyznaje, że zdarza się, iż wycinane są zdrowe i dorodne drzewa. Dzieje się tak

przede wszystkim dlatego, że były sadzone w niewłaściwych miejscach, a także ze względu na to, że przeszkadzają w realizacji inwestycji.

– Tęgo typu problemy pojawiają się, gdy drzewo lub krzew są zasadane. Wówczas trzeba przewidzieć, jak będą one wyglądać za kilka lub kilkanaście lat. Jaką będzie miała maksymalną wysokość wzrostu oraz średnicę korony. Niestety, opracowywane w tym zakresie dokumentacje, które były przygotowywane przy realizacji inwestycji często z przyczyn ekonomicznych i braku zaplanowanych gatunków drzew nie były wdrażane. Mieszkańcy sami dokonywali nasadzeń systemem gospodarczym, sadząc to, co w danej chwili było osiągalne. Skutki takich zachowań są obecnie widoczne w osiedlach: przerośnięte drzewa, przegęszczenia i zbliżenia do budynków – wyjaśnia Andrzej Ostrowski.

Zastępca prezesa SSM podkreśla, że ostateczną decyzję podejmuje burmistrz,

który wcześniej zapoznaje się z przesłaną dokumentacją i opinią pracowników z wydziału ochrony środowiska.

– Nawet jeśli zgodzi się na wycinkę, nakazuje następne nasadzenia. Naszym obowiązkiem jest dopilnowanie, by posadzone drzewa nie uschły – mówi Andrzej Ostrowski. – Jesteśmy też odpowiedzialni za wybór odpowiedniego miejsca. Nam również zależy na tym, by zieleni na terenie miasta było jak najwięcej, jednak trzeba pamiętać, że drzewa nie mogą stanowić zagrożenia – dodaje.

Co się dzieje z wyciętymi drzewami?

Mieszkańcy nieraz zastanawiali się, co dzieje się z wyciętymi drzewami? Być może ktoś robi na tym świetny interes?

Dobierz gadżet do smartfona w nowych Smart Planach LTE

Gadżetów nigdy dość

Samsung Galaxy Grand Prime

Huawei P8 lite

Zapraszamy do salonu Orange w Galerii Sanok ul. Jagiellońska 30

Gadżet za 1 zł

smartfon

seniorfon

tablet 8" Wi-Fi

ALCATEL ONETOUCH WATCH

400 tysięcy dla muzeum. Szlakanka do połowy pełna czy pusta?

Sanok nie jest położony u stóp Alp ani w sąsiedztwie malowniczych fiordów. Nawet do bieszczadzskich połonin trzeba stąd jechać dobrych kilka kwadransów. Nie ma tu przemysłu, nie ma ścieżek rowerowych, choć to dwie różne i wzajemnie się wykluczające bajki. Są muzea, znane w całej Polsce, a może jeszcze dalej, przyciągające do miasta turystów. Na razie tylko muzea, więc w interesie wszystkich jest je chronić i o nie dbać.



W przyjętym projekcie budżetu województwa podkarpackiego dla Muzeum Historycznego wpisano kwotę 400 tysięcy. Wsluchując się w relacje medialne, można odnieść wrażenie, że nad muzeum rozpostarły się najczarniejsze chmury. Sebastian Niznik, radny powiatowy, i Sławomir Miklicz, radny sejmiku wojewódzkiego, mówią o kwocie 600 tysięcy, którą powiat sanocki od roku 2011 otrzymywał od marszałka województwa na działalność MH, a to jednak mniej, niż 400, i na tej

podstawie, w jak najlepszej wierze, roztaczają ponure wizje. Wygląda na to, że dla jednej szklanki jest do połowy pełna, dla innych pusta.

– Nie ma żadnego zagrożenia, jeśli chodzi o funkcjonowanie muzeum w 2016 roku. Ważne, że dotacja jest wpisana do budżetu samorządu województwa podkarpackiego. W ubiegłym roku też było rozdzieranie szat, że nie ma pieniędzy dla muzeum, a środki się znalazły. Naprawdę, nie ma o czym mówić i cała wrzawa jest niepotrzeb-

nie nakręcana – stwierdza starosta Roman Konieczny.

Burmistrz Tadeusz Pióro uważa, że to bardzo komfortowa sytuacja, jeśli już na etapie konstruowania budżetu wojewódzkiego zostały zapisane pieniądze dla muzeum.

był w naszym muzeum, bardzo dobrze je zna i mam wrażenie, że jest nam życzliwy. Doświadczenia poprzednich lat pozwalają wierzyć, że nie pozostaniemy bez pomocy – komentuje krótko.

Starosta Roman Konieczny i burmistrz Tadeusz Pióro wyrażają optymizm: 400 tysięcy w uchwale budżetowej to już coś, w poprzednich latach nie było takiej gwarancji budżetowej. Po drugiej stronie, nikt nie wątpi, że z powodu szerszej troski, słychać przestrogi pesymistów. Komu wierzyć?

Zapewne tym, którzy po ostatnich wyborach mają przewagę polityczną, a co za tym idzie – decyzyjną. Rozważny polityk wie, że Muzeum Historyczne to dla Sanoka turystyczny magnes, rekordzista wojewódzki pod względem liczby odwiedzin, jedna z ciekawszych placówek muzealnych w kraju. Jest to także, w obecnych czasach, porządna „pajda” turystycznego chleba, niewiele takich mamy w mieście, przynajmniej szczerze. Skoro stawiamy na turystykę, inwestycja w sanockie muzea jest czymś tak naturalnym, że wszelkie dyskusje wydają się bezprzedmiotowe.

To zdarzyło się zaledwie dwa, trzy razy w historii. – Zazwyczaj pieniądze były „znajdowane” już w trakcie roku, z nadwyżki budżetowej. Jeśli udawało się znaleźć 600 tysięcy zł, nie będzie chyba problemu, by w 2016 roku wygospodarować 200 tysięcy – mówi burmistrz Tadeusz Pióro, w latach 2013-14 członek Zarządu Województwa Podkarpackiego, znający tamtejsze procedury i obyczaje.

Wiesław Banach wierzy, że placówka jednak otrzyma wsparcie: – Marszałek Ortyl

Dżentelmeni nie rozmawiają o pieniądzach, przynajmniej publicznie, a w przypadku tak zacnej instytucji, jak Muzeum Historyczne, ten temat wraca nieprzychylnie kilka razy w roku. Wszyscy to wiedzą, ale widocznie nie zaszkośli powtórzyć: dotacje dla muzeum i kapitał polityczny są jak naczynia połączone. Warto zadbać o jedno, wtedy drugie... **msw**

Ćwicząc pomagają naprawić serce Gabrysi

W Energy Fitness Club w Sanoku zorganizowano Charytatywny Mikołajkowy Maraton Fitnessu. Przez cztery godziny klienci klubu i miłośnicy ruchu ćwiczyli dla podopiecznej Fundacji „Czas Nadziei” – Gabrysi Kuczmy.

– Udało nam się zebrać 735,50 zł. Cieszę się, że poprzez aktywność fizyczną nasi klienci mogą wesprzeć Gabrysię. Ze swojej strony zawsze jesteśmy chętni do takich akcji – mówi Marcin Wojdyła, właściciel klubu.

Dziewczynka, dla której zbierano pieniądze mieszka w Sanoku. Jest pogodna i dzielna. Gdyby nie bliźni, nikt, patrząc na nią, nie domyśliłby się, ile przeszła w ciągu niespełna 6. lat życia. Urodziła się 18 marca 2009 roku. Ma bardzo poważną wadę serca – pojedynczą (lewą) komorę serca ze zwężeniem tętnicy płucnej. Pierwszą operację przeszła w dwunastej dobie życia. W najbliższym czasie ma zostać poddana kolejnej operacji usunięcia szczytkowej, prawej komory serca. Zanim to nastąpi, czekają ją ba-

dania, które powiedzą lekarzom, czy stan zdrowia dziewczynki pozwoli na następną, poważną ingerencję chirurgiczną. Niestety, częste wyjazdy do kliniki i koszty leczenia dziecka znacznie przekraczają finansowe możliwości rodzi-



Uczestnicy zajęć, dzieląc się swoją pasją, pomogli Gabrysi

ców Gabrysi. Aby pomóc dziewczynce wrócić do zdrowia, zorganizowano wspomniany trening.

– Każdy maraton wiąże się z dużymi emocjami, te charytatywne – dają jeszcze więcej radości. Uczestnicy zajęć świetnie się bawią. Dzieląc się naszą pasją, równocześnie pomagamy innym – mówi Edyta Zakrzewska, instruktor Zumba Fitness.

Podczas charytatywnego treningu każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Wybór i przekrój zajęć był bardzo duży. W programie były takie zestawy ćwiczeń, jak: Body Perfect, Spalacz Tłuszczu, Płaski Brzuch, Zumba Step oraz Zumba Fitness.

– Kolejny raz przekonujemy się, że w życiu każdej organizacji charytatywnej najważniejsi są tzw. przyjaciele fundacji. Nieustannie naszych podopiecznych wspiera „energy team” – grupa zakręconych na punkcie sportu ludzi trenujących w Energy Fitness Club. Marcin, Monika, Edyta, Zuzanna i cała niewymieniona z imienia „brygada” – dziękuję w imieniu Gabrysi i jej chorego serduszka” – mówi Damian Biskup z Fundacji „Czas Nadziei”.

Osoby, które chciałyby wesprzeć Gabrysię i innych podopiecznych fundacji zapraszamy na stronę www.czasnadziei.pl. **aes**

Prawnik radzi



Jestem osobą niezamożną. Niska emerytura z trudem wystarcza mi na utrzymanie. Moi rodzice i mąż nie żyją. Mojemu synowi dobrze się powodzi, ale nie utrzymuje ze mną kontaktów. Czy i w jakiej wysokości mogę domagać się od niego alimentów?

Obowiązek alimentacyjny, czyli obowiązek dostarczenia środków utrzymania, obciąża krewnych w linii prostej oraz rodzeństwo. Uprawniony do świadczeń alimentacyjnych jest tylko ten, kto znajduje się w niedostatku. W związku z tym, że Pani syn jest najbliższym krewnym, to na nim będzie spoczywał obowiązek alimentacyjny.

Jeżeli chodzi o wysokość świadczeń alimentacyjnych, to kwestia ta uregulowana została przez art. 135 §1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Zgodnie z tym przepisem zakres świadczeń alimentacyjnych zależy od usprawiedliwionych potrzeb uprawnionego oraz od zarobkowych i majątkowych możliwości zobowiązanego. Określenie dokładnej wysokości alimentów będzie zależne od decyzji sądu.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Akty prawne: Ustawa z dnia 25 lutego 1964 roku – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 583 ze zm.)

Sabina potrzebuje wsparcia w walce z chorobą

Sabina Smolińska jest młodą pełną życia 27-latką. Właśnie założyła swój pierwszy biznes – objazdowy teatr profilaktyczny dla dzieci i młodzieży. Niestety, jej plany pokrzyżował nawrót choroby: rak mózgu, glejak. Aby wygrać nierówną walkę z nowotworem, potrzebuje kosztownego leczenia.



Każda osoba, chcąc pomóc Sabinie wygrać z chorobą, może wpłacić pieniądze na specjalnie utworzone konto

Specyfika guza sprawia, że jest on trudny do usunięcia, a jego umiejscowienie wpływa na codzienne życie dziewczyny, wywołując problemy z koncentracją, częste bóle głowy, ataki epileptyczne, zaburzenia snu i emocji. Dolegliwości z czasem będą się nasilać. Jednak Sabina się nie poddaje. Posiada wielką wolę walki i chęć do życia. Już raz pokonała chorobę. W 2010 roku, kiedy rak został u niej zdiagnozowany po raz pierwszy. W Polsce zastosowano leczenie, mające na celu zmniejszenie objętości guza. Następnie przeszła zabieg w Pradze. Walka trwała kilka miesięcy i pochłonęła kilka-

dziesiąt tysięcy złotych. Dzięki podjętym działaniom na pięć lat udało się powstrzymać rozwój choroby. Niestety, kilka tygodni temu okazało się, że nowotwór wrócił. Znów potrzebne jest kosztowne leczenie. Dokładna kwota nie jest możliwa do przewidzenia, ale są to sumy rzędu kilkunastu, kilkudziesięciu tysięcy złotych. Jeśli zadziałamy w jej sprawie razem, Sabina ma szansę wygrać z chorobą.

Można jej pomóc wpłacając pieniądze na konto: Stowarzyszenie Cała Naprzód, BGŻ S.A., 50 2030 0045 1110 0000 0256 7280. Tytuł: „Sabina”. **aes**

Sanitas czyni cuda

Dzięki stowarzyszeniu Sanitas termin oczekiwania pacjentek na planowane USG ginekologiczne został skrócony o ponad trzy miesiące! Jak informował w listopadzie Tygodnik, w kolejce czekało 300 zarejestrowanych pań, w większości z terminami na 2017 rok.

ciażby przez regularne badania, mamy bardzo duży wpływ na to, jakim rezultatem leczenie się zakończy – mówi Anna.

Adam Siembab – Zawsze chętnie włączamy się w inicjatywy Sanitasu. Ludzie ci to ogromna, pozytywna energia i dobre emocje. Są bardzo zaangażowani w pomaganie innym. Doceniają wartość zdrowia, zwracają uwagę na profilaktykę i wczesne wykrywanie chorób. Własne doświadczenia życiowe przekazują innym.

Dyrektor otwarty jest na każdą formę tego typu działań, oddając chociażby do dyspozycji profesjonalny sprzęt. Problemem sanockiego szpitala jest brak wykwalifikowanej kadry – Od pewnego czasu mamy problem z liczbą lekarzy ginekologów-położników. Powstała dziura pokoleniowa. Starsza kadra odeszła na emeryturę. Na oddziale ginekologicznym pracuje obecnie sześciu lekarzy. Nielatwo jest o nowych specjalistów. Nie jest to tylko bóleczka naszej placówki, z podobnymi problemami boryka się większość szpitali w kraju – mówi dyrektor Siembab.

Tego dnia do dyspozycji pacjentek były również kosmetyczki. Wszystkim chętnym wykonywały profesjonalny makijaż oraz służyły poradą z zakresu dbania o wygląd zewnętrzny. Natomiast pod okiem dietetyczek można było sprawdzić wagę, zmierzyć poziom tkanki tłuszczowej oraz zawartość wody w organizmie. Również w tym zakresie udzielono wiele fachowych porad oraz wskazaówek, jak poprzez dietę regulować poszczególne funkcje organizmu.

Katarzyna Kwolek



Organizatorzy akcji Anna Nowakowska, założycielka Stowarzyszenia Sanitas (w środku), oraz Adam Siembab, dyrektor Szpitala Specjalistycznego w Sanoku, w otoczeniu pań dietetyczek i wizażystek.

W minioną sobotę w szpitalu odbyła się akcja „Dla zdrowia i urody”, zorganizowana przez Stowarzyszenie na Rzecz Walki z Chorobami Nowotworowymi Sanitas. – To pierwsza tego typu inicjatywa. Do tej pory we współpracy ze szpitalem organizowaliśmy tak zwane białe soboty, skierowane do pacjentów, chcących sprawdzić stan swojego zdrowia, poprzez różnego rodzaju badania tematyczne. Jednak ta akcja jest szczególna. Przewidziana dla pań, które przez lekarzy zostały skierowane

na badanie ginekologiczne, ale oczekują w kolejce na jego wykonanie – mówi Anna Nowakowska, inicjatorka przedsięwzięcia.

Jak w każdej akcji, organizowanej przez Stowarzyszenie, chodzi przede wszystkim o profilaktykę – Wiemy, jak ważną rolę w przypadku nowotworów odgrywa czas. Na to, czy choroba zostanie wykryta i zdiagnozowana nie mamy większego wpływu. Jednak w zależności od typu nowotworu oraz rodzaju medycyny, dbając o siebie cho-

W tym dniu dla pacjentek zostały udostępnione najlepsze aparaty do wykonywania badań ultrasonograficznych z zakresu ginekologii. Dwóch lekarzy ginekologów-położników przebadano łącznie sześćdziesiąt dziewcząt kobiet. Dwie panie otrzymały skierowanie do szpitala na leczenie operacyjne, u siedmiu wykryto zmiany chorobowe w narządzie rodnym, które będą wymagały dalszej obserwacji. U pozostałych pacjentek nie stwierdzono żadnych nieprawidłowości. Jak podkreśla dyrektor placówki

Niebezpieczne przejście na Sadowej. Mieszkańcy boją się o swoje dzieci

Jedna z Czytelniczek zwraca uwagę na niebezpieczne przejście dla pieszych na ul. Sadowej. Obawia się, że pewnego dnia dojdzie tam do tragedii.



Z przejścia korzystają przede wszystkim dzieci, zarówno z SP4, jak i G4

– Przejście jest usytuowane w pobliżu wjazdu na parking między blokami. Dzieci, które idą do SP4 wychodzą na jezdnię praktycznie pod koła nadjeżdżających samochodów. Dodatkowym problemem jest widoczność, którą szczególnie od strony Gimnazjum nr 4 ograniczają zaparkowane pojazdy. Na ulicy nagminnie zatrzymują się ciężarówki dostawcze, które praktycznie całkowicie zasłaniają pasy – wyjaśnia nasza czytelniczka.

Kobieta zastanawia się, dlaczego dotychczas nic w tej sprawie nie zrobiono. O sytuacji już kilka lat temu informował jeden z radnych. Jednak nic nie zrobiono, by dzieci mogły mieć bezpieczne przejście przez ulicę.

– Obawiam się, że władze zauważą to zagrożenie dopiero wtedy, gdy dojdzie do tragedii – dodaje.

O sprawie poinformowaliśmy urząd miasta.

– Ten problem mógłby zostać rozwiązany przez postawienie znaku zakazu zatrzymywania wzdłuż ulicy Sadowej. Takie oznaczenia mogą być ustawiane przez właściciela drogi, po wydaniu opinii przez komisję bezpieczeństwa działającą przy staroście – mówi Edward Olejko, wiceburmistrz Sanoka. – Jednak, rozważając taką opcję, należy liczyć się z protestem kierowców, którzy parkują samochody wzdłuż bloków mieszkalnych przy ulicy Sadowej. Tym bardziej że ilość miejsc parkingowych na tym osiedlu jest ograniczona. Kierowcy na pewno będą argumentować, że znaki informujące o przejściu dla pieszych są wystarczającym ostrzeżeniem dla przejeżdżających ulicą osób. Dodatkowo na tym odcinku ustawiony jest znak ograniczający prędkość do 30 km, który ma zapewnić przechodniom bezpieczne poruszanie się – dodaje wiceburmistrz. **aes**

Wojewoda wesprze remont ul. Podgórze i dróg na Dąbrówce?

Na wstępnej liście projektów, które mają szansę na 50% dofinansowania z Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, znalazły się cztery wnioski z naszego powiatu. Dwa z nich dotyczą remontu dróg powiatowych, kolejny obejmuje inwestycję miejską w dzielnicy Dąbrówka, zaś ostatni – remont drogi w gminie Zagórz.

Pani wojewoda przedstawiła wstępną listę 103 wniosków zakwalifikowanych do dofinansowania w ramach „Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019”.

W sumie do urzędu wpłynęło 128 wniosków: 36 powiatowych i 92 gminne. Z przyczyn formalnych odrzucono 25 z nich. Następnie dokumenty oceniono pod względem merytorycznym.

Sanok ma szansę na przebudowę ulic w rejonie Dąbrówka i odcinka na ul. Podgórze. Wniosek w sprawie dzielnicy Dąbrówka złożyła Gmina Miasta Sanoka. Prace pochłoną około 1,8 mln zł, z czego wkład własny stanowić będzie 918 tys. zł. Natomiast projekt remontu ul. Podgórze zgłosiło Starostwo Powiatowe. Koszt przedsięwzięcia opiewa na około 600 tys. zł. Na ten cel władze po-

wiatu przeznaczą blisko 306 tys. zł, z czego połowę sfinansuje miasto.

– Cieszymy się, że dwa projekty z terenu Sanoka znalazły się na liście rankingowej. Przede wszystkim ze względu na fakt, że w naszym mieście są spore zaległości w zakresie inwestycji drogowych. Warto też zaznaczyć, że dzięki pieniądзом od wojewody będziemy w stanie zrealizować dwa razy więcej projektów niż z własnego budżetu – mówi Edward Olejko, wiceburmistrz Sanoka.

Drugim projektem złożonym przez powiat jest przebudowa drogi Sanok-Bukowsko. Wartość prac oszacowa-

no na ponad 1,5 mln zł, z czego połowę tej kwoty – 758 tys. zł będą stanowiły środki własne powiatu.

W przedstawionym rankingu ujęto również wniosek gminy Zagórz, który zakłada remont drogi na osiedlu Dolina w Zagórz. Koszt zadania oszacowano na niemal 1,5 mln zł. Gmina przeznaczy na inwestycję 750 tys. zł. Po rozpatrzeniu złożonych założeń, 30 grudnia ogłoszona zostanie ostateczna lista rankingowa. Następnie przygotowane zestawienie musi zatwierdzić minister do spraw transportu. Lista projektów, które otrzymają dofinansowanie zostanie opublikowana 31 stycznia. **aes**

Ewa Leniart zastąpi Małgorzatę Chomycz-Śmigielką

Premier Beata Szydło wręczyła akty powołania 16 nowym wojewodom. Wśród nich znalazła się Ewa Leniart, która zastąpi na stanowisku wojewody podkarpackiego Małgorzatę Chomycz-Śmigielką.

Ewa Leniart ma 39 lat. Ukończyła studia na wydziale prawa w filii Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Rzeszowie i uzyskała tytuł magistra prawa. W 2000 roku podjęła pracę w nowo utworzonym rzeszowskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, a dokładnie Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie. Przez dwa lata pełniła też funkcję koordynatora, a następnie dyrektora gabinetu wojewody Ewy Draus. Od 8 lat zajmuje stanowisko dyrektora rzeszowskiego oddziału IPN. Jest też radną wojewódzką V kadencji i adiunktem w Katedrze Historii Prawa i Studiów Europejskich Uniwersytetu Rzeszowskiego. W związku ze swoją pracą zawodową, inspirowała liczne działania o charakterze edukacyjnym wśród



dzieci i młodzieży na terenie Podkarpacia. Jest również organizatorem i współorganizatorem konferencji naukowych i popularnonaukowych, wystaw oraz innych działań, które służą propagowaniu wiedzy o historii najnowszej naszego kraju i regionu. Zainspirowała między innymi utworzenie Klubu Historycznego im. Ł. Ciepłińskiego, skupiającego osoby z regionu pasjonujące się historią. **aes**

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy żalu i szczerego współczucia z powodu śmierci **śp. Marty Bentkowskiej** Rodzinie zmarłej składają



Koleżanki i Koledzy z Klubu Żeglarskiego „Albatros”

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **Mamy, koleżance Żanecie Gajeckiej** składają



Kierownictwo i Pracownicy Inspektoratu ZUS w Sanoku

W świecie malarskiej wyobraźni Zofii Kalinieckiej

Przy pełnej sali, wśród przyjaciół i znajomych oraz przy akompaniamentach muzyki w miniony poniedziałek odbył się wernisaż wystawy malarstwa Zofii Kalinieckiej.

Spotkanie odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku. Wzruszona artystka wyznała, że cieszy się z kolejnej wystawy, że raduje ją entuzjastyczny odbiór jej malarstwa. Przypomniała jednocześnie, że pierwszy jej wernisaż w sanockiej bibliotece miał miejsce 15 lat temu.

Zofia Kaliniecka to malarzka związana od wczesnych lat dzieciństwa z Sanokiem. Z wykształcenia dekoratorka; instruktorka plastyki w Osiedlowym Domu Kultury, od ponad 30 lat należy do Koła Amatorów Plastyków w Sanoku, współpracuje również z Galerią-Pracownią „Pod Zegarem”



Zofia Kaliniecka

w Sanoku. Na stałe związana z Galerią „Synagoga” w Lesku. Malarka na swoim koncie miała wiele wystaw plenerowych i poplenerowych, a także indywidualnych m.in. w Iwonicz-Zdroju, Krośnie, Sanoku.

Laureatka wielu nagród w tym I miejsca w X Wojewódzkim Konkursie Plastyki Nieprofesjonalnej w Krośnie.

W malarstwie Zofii Kalinieckiej dominują kwiaty, pejzaże, ale w obrębie jej zainteresowania są także tematy symboliczne, alegoryczne i sceny rodzajowe. Obrazy artystki charakteryzują się ciepłą barwą, bije od nich dobra energia, co jest odzwierciedleniem jej osobowości – podkreślają zgodnie przyjaciele malarki.

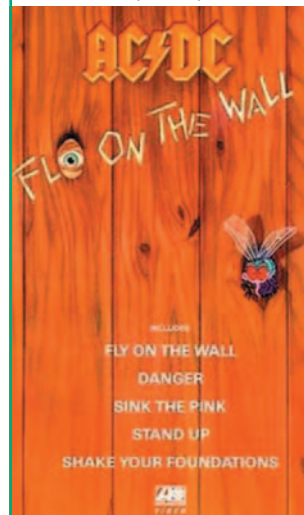
Wystawa prac Zofii Kalinieckiej czynna będzie do 9 stycznia 2016 r.

Tomek Majdosz

Moja płyta

Po prostu rock 'n' roll

AC/DC – „Fly On The Wall” (1985)



SEBASTIAN NIŻNIK
radny powiatowy,
były starosta i pracownik
Radia Bieszczady

Wybrać jedną płytę, gdy jest się spaczonym muzyką? Niemożliwe. Dźwięki towarzyszą mi przy każdej okazji. Wylapuję je uchem, grają w myślach, w duszy. Fascynacji mam mnóstwo i ciągle pojawiają się nowe. Na szczęście.

Aby nawiązać do tytułowego opisu, muszę na początek parę rzeczy wyjaśnić i podkreślić. Od lat słyszymy od starszych pokoleń, jak inne były to czasy, gdy dorastali. Doświadczali mnóstwa najróżniejszych zajęć, których już nie trzeba wykonywać. Minęło. Zmieniło się. Popędziło szalenie do przodu. Ważniejsze jest jednak, czego nie było. Nie było szerokiego dostępu do płyt i muzyki. NIE BYŁO PRZED WSZYTSKIM INTERNETU! A jak nie było dostępu do sieci, to nie było google, YouTube.pl, MTV, sklepów online i innych. Dodatkowo żyliśmy za „żelazną kurtyną”.

Wówczas były szpule, winyle, kasety, koledzy, znajomi, rodzina za granicą

i radiowa „Trójka”. Odtwarzające wideo pojawiały się okazjonalnie w niektórych tylko domach. Zresztą podobnie jest taka, że teraz to przeżytek, a kiedyś symbol nowoczesności.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych trafił do nas film muzyczny. Jakość była nie najlepsza. Trwał ledwie 27 minut. Obejrzałem go jednak kilkanaście razy. Zawsze gdy tylko nadarzała się okazja. „Fly On The Wall” grupy AC/DC. Jak na dorobek zespołu, płyta średnia. Mimo panującej mody nagrama w tradycyjnym dla zespołu stylu. Bezpośredni przekaz, ostre rock and rollowe brzemienne. Płyta szczerą, posiadająca swój charakter.

„Fly On The Wall” – film. Banalna historia. Zespół gra w barze pięć z dziesięciu utworów z albumu. Pub, ludzie zajęci sobą, a na scenie kilku facetów mocujących się z instrumentami. Publika powoli zaczyna ich zauważać. Na końcu pub się rozpada, bo jest moc. Tylko po co więcej pisać? Wszystko teraz można obejrzeć, bo mamy Internet...

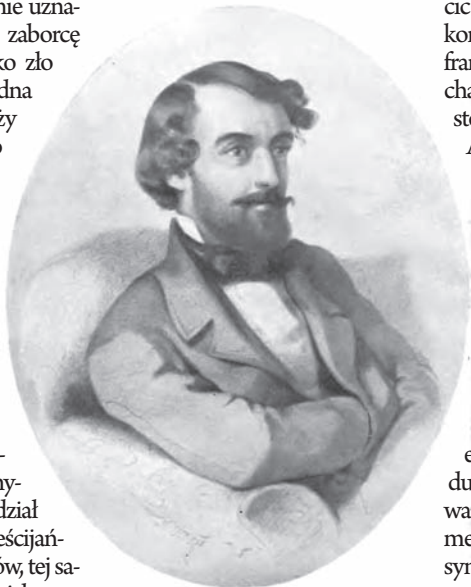
Stan zaczytania

Ot, szlachcic co się patrzy!

Jak to drzewiej bywało na naszym terenie, który jeszcze przed rokiem 1772 nosił dumną nazwę Ziemia Sanocka. Wśród nieprzebranych kniei, gdzie zwierz wszelkiej maści się ukrywał, pośród srebrzystych strumyków, gór, co broniły dostępu nie tylko przed najeźdźcą, ale obcymi wpływami. Tam w krainie, w której Rzeczpospolita nie wtrącała się do spraw wewnętrznych, a szlachta niemal w zupełności swoimi prawami się rządziła. Wreszcie tam, gdzie bodaj najdłużej nie uznawano rozbioru Polski, zaborcy szlachta traktowała jako zło konieczne, któremu żadna estyma się nie należy i gdzie nie uchodziło legitymować się paszportem austriackim, bo z gospody można było z hukiem na pysk polecieć. Jak to tam bywało, wybornie opisał Zygmunt Kaczkowski. Wielki orędownik szlachty kontuszowej, tej rodzimej, sanockiej, krośnieńskiej czy przemyskiej. W której widział obrońców wiary chrześcijańskiej, tradycji i obyczajów, tej samej szlachty, co swymi korzeniami chciała sięgać do idei sarmackich, a daleka była od zgniłego libertynizmu doby oświecenia.

Kaczkowski wychował się w atmosferze „konserwatyzmu szlacheckiego”. Jego ojciec był zarządzającym majątku Fredrów w Cisnej, właścicielem Bereźnicy, którą w 1843 r. przejął syn. Mały Zygmunt dorastał w burzliwym okresie, był to bowiem czas spisków i nadziei związanych z powstaniem listopadowym. Na rozwój jego świadomości miała niewątpliwie

wpływ babcia, pamiętająca czasy konfederacji barskiej i ojciec, Ignacy. Że było niespokojnie, świadczy chociażby fakt, że już 14-letni Zygmunt po raz pierwszy trafił do aresztu. Był to przypadek, młody Kaczkowski nie miał nic wspólnego z planowanym zamachem na komisarza policji Gutha. Tułał się młodzian po różnych szkołach, bo ojciec pilnował, aby syn w nic się nie mieszał. Aż obydwo mimochodem pociągnęło krakowskie powstanie, co skutkowało areszto-



ZYGMUNT KACZKOWSKI
(RYSUJEK WSPÓŁCZESNY J. HOSSAKA)

waniem, wyrokiem śmierci i w końcu amnestią roku 1848. Kaczkowski przelał się nie na żarty, widział pewnie już swego trupa jak dynda na lwowskim dziedzińcu. Bezpiecznym zatem miał się okazać fach literata, który piórem kreśliłby odchodzący świat sarmackich idei braci szlacheckiej.

Tu dochodzimy do miejsca, a raczej okresu 1853-1855, kiedy światło prasy drukarskiej ujrzał cykl 6-tomowy „Ostatni z Nieczujów”, a pośród nich dzieło

chyba najdoskonalsze, jakim jest „Murdelio” (tom II i III cyklu). Powieść utrzymana w stylu gawędy szlacheckiej, czyta się pysznie, wszakże język już nieco zaśnieżyła, ale wciąż to książka budząca zachwyt. Toż to na papier przelały cały świat małopolskiej szlachty, pośród której pisarz się wychował i o której słyszał. Takim jest przecie Marcin Nieczuja Śląski, trochę gwałtownik po ojcu, trochę marzydzieł, nie stroniący od wina czy piwa, bogobojny i w sny wierzący, szlachcic co się patrzy, który szkół nie kończył, ale mógł dogadać się po francusku czy po łacinie, zakochany w młodszej córce pani stolnikowej Strzegockiej.

A kim owa matrona była, to uważny czytelnik rychło powiąże z tytułowym „czarnym mnichem”, którego postać, jak miecz Damoklesa, ciąży nad fabułą powieści. I nie mylić go proszę z Mickiewiczowskim księdzem Robakiem, gdyż przedem mu po drodze ze zbójcą Schillera lub Faustem Goethego. Sama zaś stolnikowa dużo bardziej świadomą i odważniejszą damą była niż Teli-mena. Ot, takie koleje losu kreślił syn ziemi sanockiej. Ale, ale, ktoś może zapyta, czemuż tak mało informacji i rzadko się o pisarzu wspomina. Niestety, w tej beczce szlacheckiego miodu jest łyżka dziegciu. Otóż Kaczkowski pokreślił swój życiorys, a stało się tak już po kolejnym aresztowaniu w 1861 r. Władze austriackie skazały go za zdradę stanu, rok później uzyskał ulaskawienie od samego Franciszka Józefa I. Był to czas napięcia przed powstaniem styczniowym. Pisarz wprawdzie był przeciwny zrywowi, ale jak wybuchł uważał, że należy go wspierać. To był także czas jego

nocnych odwiedzin u szefa policji Aleksandra Hammera, o czym dowiedzieli się lwowscy konspiratorzy. Oskarżono Kaczkowskiego o zdradę, wici rozeszły się po Lwowie i całej Galicji, pisarz zaskarżył wyrok. Na tyle skutecznie się bronił, że Rząd Narodowy 29 lutego 1864 r. wydał dekret o kasacji wcześniejszego wyroku (mimo wszystko pisarz się zalał, milczał 20 lat). Wydał w tym czasie także książkę „Rewolucyjne sądy i wyroki”, w której drwił z pomówień. Na łamach Gazety Sanockiej redakcja szła w sukurs pośmiertnej renomie Kaczkowskiego, pisząc m.in. „Dziś nikt w zdradę Kaczkowskiego nie wierzy...”, donosiła, że padł on ofiarą skrajnych partii rewolucyjnych (Gazeta Sanocka 1896, nr 83, s. 1). I tak by chyba zostało, gdyby nie praca Eugeniusza Barwińskiego, który sporządził kwerendę archiwum wiedeńskiego. Pokłosiem pracy stała się głośna publikacja „Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863-1871)”, z tajnych aktów b. Austriackiego Ministerstwa Policji, wydana w 1920 r. we Lwowie. Ponad wszelką wątpliwość udowadnia ona, że Kaczkowski był szpiegiem. „Haubauer Sigismund Kaczkowski, galizischer Gutsbesitzer” jak stoi w wiedeńskich „Konfidenten-Akten”. Za swe „usługi” pisarz otrzymywał sowitą i stałą pensję. Niechybnie, dziwne jest Fortuny koło. Już za życia Kaczkowski przegrał literacką rywalizację z Sienkiewiczem o to, który przewodzić ma narodowi w rozpalaniu ducha. Pomimo to jego twórczość na równi stawiano z Józefem I. Kraszewskim, a nawet z Józefem Korzeniowskim. Tyle że ów szlachcic z dziecią pradziada wsiadł na tego samego konia co jego mnich Murdelio i przegrał także po śmierci, coraz bardziej zanurzając się w nurtach czarnego Styksu. A cierpi na tym jego wcale niebanalne rzemiosło i znakomite pióro...

Tomek Majdosz

Niejska Biblioteka Publiczna im. Grzegorza z Sanoka w Sanoku
filia nr 1 – Dąbrówka i filia nr 4 – Olszowie

zapraszają do udziału w 4. edycji konkursu
**W OCZEKIWANIU
NA BOŻE
NARODZENIE**

Do konkursu zapraszamy przedstawicieli bibliotek JST, uczniów szkół podstawowych, średnich i gimnazjów, wychowanków specjalnych ośrodków całonocnych i wariantów terapeutycznych oraz domów mieszkalnych Sanoka i diek. Konkursy plebiscytowe polega na (temat do wyboru):
- ogłoszenie konkursu literackiego (temat do wyboru) lub ogłoszenie konkursu i ogłoszenie konkursu (temat do wyboru) lub ogłoszenie konkursu (temat do wyboru) i ogłoszenie konkursu (temat do wyboru) w terminie do dnia 31 grudnia br. Najlepsze prace w konkursie zostaną nagrodzone i zostaną opublikowane w serwisie internetowym biblioteki. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w terminie do dnia 31 stycznia 2016 r.

Organizatorzy konkursu zapraszają do udziału w konkursie!

Szkoda, że się poddał...

Z redaktorem naczelnym magazynu „Teraz Rock”, Wiesławem Weissem, przygotowującym do druku książkę o Tomku Beksińskim, rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

* **Tomasz Beksiński jako dziennikarz muzyczny miał wiele twarzy – tak przynajmniej pamiętają go słuchacze radiowi. Wprowadził na antenę romantyków muzyki rockowej. Naprawdę to lubił, czy doskonale trafił z czymś, co spodobało się odbiorcom?**

– Tomek wyrósł na Beatlesach, rocku progresywnym, muzyce elektronicznej i hard rocku, ale wraz z pojawieniem się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych nowej fali, śledził ją z uwagą i wyszukiwał rzeczy przemawiające do niego, uwielbiał chociażby Patti Smith i The Stranglers. Od początku pokochał muzykę new romantic, wyrastającą z dokonania artystów mu bliskich, jak Roxy Music, David Bowie czy Kraftwerk. Świetnym pomysłem było stworzenie audycji, poświęconej temu zjawisku, ponieważ wcześniej nie miało ono w radiu stałego miejsca. A, jak się okazało, było bardzo popularne. Warto dodać, że Tomek szczególnie naciskał w swoich audycjach na prezentację najambitniejszych przedstawicieli nurtu, takich jak John Foxx i Ultravox, a poza tym wykrczał umiejętnie poza jego ramy i potrafił, na przykład, zainteresować wielbiciele new romantic bardzo wyrafinowaną twórczością zespołu Talk Talk.

* **Był celebrytą?**

– Na pewno nie czuł się celebrytą i nie żył jak celebryta. Miał niewielkie, skromnie urządzone mieszkanie. Właściwie nie stroił się, chociaż potrafił ubrać się elegancko. Nigdy nie zrobił prawa jazdy, nie szpanował drogą bryką. Z drugiej strony miał świadomość swojej popularności. Nie stronił od wywiadów i występów telewizyjnych. Był widoczny na premierach filmowych. Ale w moim odbiorze do końca zachował bardzo dużą dozę skromności. I autoironiczny dystans do siebie.

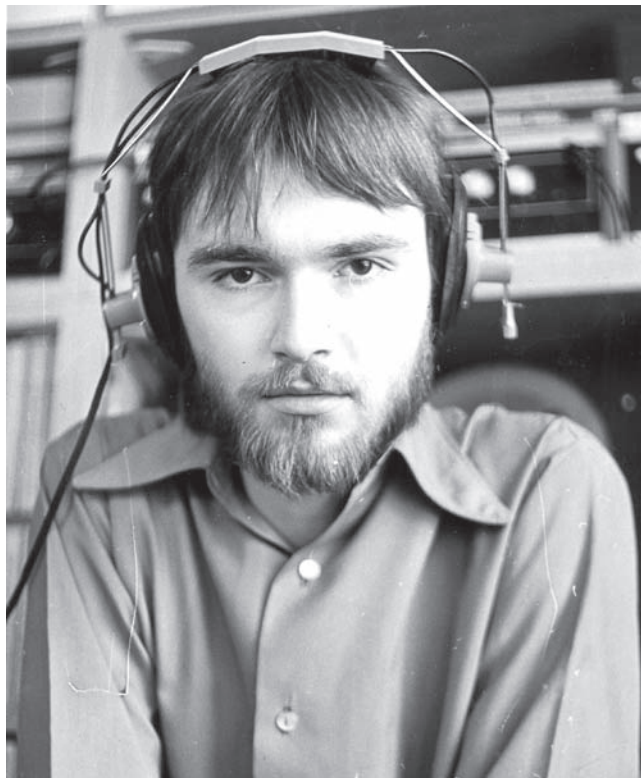
* **W swoich muzycznych fascynacjach podobno kierował się wyłącznie emocjami, tymi emocjami zarażał słuchaczy, czytelników. Prawda czy fałsz?**

– Tomek żył muzyką i kiedy o niej mówił, to się czuło. Zarówno podczas rozmów prywatnych, jak i w audycjach radiowych. W swoich programach nadawał właściwie tylko te utwory, które były mu bliskie. I dzielił się ze słuchaczami swoimi emocjami, a tym samym działał na emocje. Był przed mikrofonem szczerzy, absolutnie prawdziwy, wiarygodny. Dlatego tak wiele osób nadal wraca do jego audycji. Zwłaszcza że w dzisiejszym radiu, opartym głównie na playliście, o szczerości i emocjach nie ma już właściwie mowy.

* **Do czego mu była potrzebna działalność dysko-**

tekowa? To zupełnie inna bajka od tej, którą promował w radiu...

– Nigdy nie byłem na dyskotecce prowadzonej przez Tomka, ale z tego, co wiem, prezentował wyłącznie muzykę, jaką lubił, chociażby Eurythmics i The Cure czy bardziej utanczone nagrania zespołów z kręgu new romantic, takich jak Duran Duran i The Human League. Nie powiedziałbym, że to zupełnie inna



Tomasz Beksiński

bajka niż to, co prezentował w radiu. Warto podkreślić, że Tomek słuchał bardzo różnej muzyki. I chociaż dziś jest szufladkowany jako zwolennik new romantic, rocka progresywnego i muzyki gotyckiej, jego zainteresowania wykraczały poza te gatunki. Uwielbiał chociażby Leonarda Cohena. Albo Renatę Przemyską. Doceniał też dobrą, szlachetną muzykę taneczną, na przykład Pet Shop Boys. Sam raczej nie tańczył. Ale lubił być wśród ludzi, lubił atmosferę szalonej zabawy. Mitem jest to, że był samotnikiem, który zaszywał się w swoim małym mieszkanku – swojej krypcie, jak żartobliwie mówił – i stronił od innych. Dlatego myślę, że rola prezentera dyskotekowego bardzo mu odpowiadała. Dawał ludziom radość i cieszył się ich radością.

* **Gdy się wspomina audycje Tomka, przegląda felietony, czuje się tam obecność ojca. Relacje dzieci z ich sławnymi, „wyrzyskami” rodzicami nie należą do łatwych... Pokusiłbyś się o kilka słów na ten temat?**

– Relacje dorosłych dzieci z rodzicami zawsze bywają trudne. Jedno jest pewne: Tomka łączyła z mamą i tatą wyjątkowa więź. Miałem możliwość zapoznać się z treścią ich prywatnych rozmów – nagranych przez Zdzisława Beksińskiego – i wynika z nich, że Tomek potrafił zwierzać się obojgu ze swo-

ich najbardziej intymnych sekretów, radzić się w każdej sprawie. I był wysłuchiwany, mógł na mamę i tatę w każdej sytuacji liczyć. Mało kto wie, że wkrótce po przyjeździe do Warszawy często chodził z ojcem do kina Iluzjon. Razem zgłębiali historię kina. Zdarzało się, że oglądali po kilkanaście filmów miesięcznie. Te wypadki i dyskusje po każdym obejrzanym filmie bardzo ich do siebie zbliżyły.

nę z czerwoną podszewką, uszytą przez krawca z Teatru Polskiego w Warszawie. Czasem przedstawiał się w radio jako Nosferatu. A swoje felietony tytułował: „Opowieści z krypty”. Bawił się wizerunkiem wampira. Zgrywał się. I trochę prowokował. Ale też ukrywał za wampirzą maską swoją prawdziwą twarz. Dzięki temu łatwiej mu było znieść nieuzasadnione, głupie i zazwyczaj anonimowe napęści w mediach. A takie napęści się zdarzały. Co było ich powodem? Oczywiście zawiść. Zawiść małych ludzi, którzy nie potrafili się pod swoimi zjadliwymi tekstami podpisać.

* **Wydałeś niemało książek o tematyce muzycznej, głównie o ludziach tworzących, występujących na scenie. Piszesz teraz książkę o Tomaszku. Dlaczego? Jaki portret wylania się z materiału, który już zdążyłeś zebrać?**

– Tomka dobrze znałem i był mi bliski. Dlatego chciałem odkłamać jego postać. Moim zdaniem poza niewielką książką „Tomasz Beksiński (1958–1999)”, wydaną przed sześciu laty w Sanoku i szerzej chyba nieznaną, nie ma wiarygodnej publikacji na jego temat. A to, co się pisze o nim w internecie, woła o pomstę do nieba. Nie potrafię w kilku zdaniach napisać, jaki portret wylania się z materiału, który zebrałem. Na pewno chcę przedstawić Tomka takim, jakim sam go pamiętam i jakim zachowali go we wspomnieniach przyjaciele, znajomi, krewni. Był człowiekiem ciepłym, serdecznym, obdarzonym ogromnym poczuciem humoru, oddanym innym. Był kimś, kto do końca zachował w sobie pewną chłopięcą naiwność, co według mnie było czymś cudownym, bo oznaczało niezgodę na rezygnację z ideałów. Nie akceptował bylejakości, jaką na każdym kroku obserwujemy wokół siebie. Wiele wymagał od innych, ale jeszcze więcej od siebie. W swojej pracy radiowca czy tłumacza, ale też autora tekstów piosenek, bo pisał chociażby dla zespołu Fading Colours, stawiał sobie wysoko poprzeczkę i dawał z siebie wszystko. Niestety, nie był szczęśliwy w życiu osobistym, chociaż próbował je sobie ułożyć. Wierzę, że mógł spotkać osobę, która by go rozumiała. Szkoda, że się poddał.

* **Kiedy książka się ukáže? Zaprezentujesz ją w Sanoku?**

– Książka ukáže się jesienią przyszłego roku. Bardzo chciałbym, by jej premiera odbyła się właśnie w Sanoku. Tomek Szwan z Fundacji Beksiński obiecał mi, że pomoże zorganizować takie spotkanie. Już dziś wszystkich na nie zapraszam.

Co ludzie gadają

O jeden zrost za daleko



TOMASZ CHOMISZCZAK

Było już, było. Ale skoro w czasach postmoderny nie pozostaje człowiekowi nic innego, jak tylko się powtarzać, przeto i ja będę powracał refrenem do pewnych tematów. A jednym z nich jest posługiwanie się, nie zawsze trafne, wyrażeniami frazeologicznymi – czyli językowymi zrostami. Czasem zdecydowanie na wyrost. Albo na przerost (formy nad treścią).

Moim prywatnym przebojem ostatnich tygodni pozostaje wciąż ta heroiczna autokorekta z działań pewnego samorządowca: „rzutem na taśmę wzięliśmy z Urzędem Miasta byka na rogi”. Z całym Urzędem brał radny tego byka za rogi? Bo jak tak, to wydarzenie warte było zarejestrowania... Tymczasem zaś odnotujmy to drugie, bardziej niefortunne tu połączenie – czyli zderzenie w jednym zdaniu dwóch frazeologizmów: „rzutu na taśmę” i owego nieszczęsnego byka z rogami. „Dwa grzyby w barszcz”, chciałoby się powiedzieć, gdyby nie fakt, że to byłby już grzyb trzeci w tej samej zalewajce...

Ambaras wcale nie musi jednak wynikać z tego, że spotykają się dwa zwroty naraz. Czasem i jeden to już o jeden za dużo. Dlaczego? Ano, bo jest „z innej parafii”, że się tak przy okazji posłużę innym frazeologizmem. Mam nadzieję, że w tym przypadku posłużyłem się poprawnie, w przeciwieństwie do autora stwierdzenia – i to umieszczonego w tytule informacji! – które brzmia-



ło tak: „Cena wody znów na świeczniku”. Cóż, „bycie na świeczniku” to przywilej ludzi, ale nie cen – bo znaczny tył, co „zajmować eksponowane stanowisko”, „być ważną postacią w jakiejś społeczności”. Woda, nawet po przecenie, nijak się w tych kategoriach nie mieści. Co prawda, przy odrobinie wysiłku, mógłbym udać, że pomysłodawca tego tytułu sięgnął po tradycje literackie i dokonał pośredniej personifikacji wodnego żywiołu, no ale o aż taką perfidję to go/jej jednak nie posądzam. Bo w końcu „co ma piernik...” – i tak dalej. No, wiadomo.

Podobnych „grzechów zaniedbania” – choć tutaj właściwie „grzechów obzarstwa” (językowego) – jest oczywiście znacznie więcej. A skorom wspomniał o grzeszeniu, to niechże zakończy dzisiejszy rachunek filologicznego sumienia przykładem jak znalazł: oto sprawozdawca sportowy, komentując kolejne nieudane zagrywki pewnego piłkarza, zastanał się „jakie on grzechy ma za uszami”... Oj, za uszami to niektórzy mają!... I to nie (takie) grzechy.

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE II. SANOK
ORAZ STOWARZYSZENIE MAGURCZ
ZAPRASZAJĄ NA PROMOCJĘ KSIĄŻKI

SPOTKANIE ODBĘDZIE SIĘ 15 GRUDNIA BR. O GODZ. 17.
W MBP W SANOKU, UL. LENARTOWICZA 2

Logo partners: Biblioteka Publiczna, PTH, Sanok, Biblioteka, Sanok.pl, Biblioteka

Nagrodę wręczyła licealistom Pierwsza Dama

Rywalizacja w edukacji nie dotyczy tylko wyników w nauce. Są dziedziny, które wymagają pracy zespołowej, zmuszają do współpracy, często rozłożonej na lata. Marta Szerszeń, nauczycielka II Liceum Ogólnokształcącego, od pięciu lat zgłasza szkołę do ogólnopolskiego konkursu „Solidarna Szkoła”. W tym roku, jak i w dwóch poprzednich, z powodzeniem.

Praca jest papierkowa, a że w grę wchodzi pieniądze – trzeba się z nich skrupulatnie rozliczać. Za to cel – szlachetny, motywujący do pracy i uczniów, i nauczycieli. W konkursie „Solidarna Szkoła” biorą udział szkoły, które pozyskują fundusze na stypendia dla uczniów.

– Faktycznie stypendia przydziela Fundacja Świętego Mikołaja. My typujemy uczniów, potem pracownicy Fundacji weryfikują nasze zgłoszenia – wyjaśnia Marta Szerszeń. – No i my, oczywiście, zbieramy pieniądze.

W konkursie zwycięża placówka, której udaje się zgromadzić największą sumę w danym roku. „Dwójka” zebrała 6 tysięcy złotych i to dało jej zwycięstwo w kategorii szkół ponadgimnazjalnych w miastach powyżej 20 000 mieszkańców.

– Przez pięć lat konkursu pozyskaliśmy na stypen-

dia prawie 50 tysięcy złotych – mówi z dumą dyrektor II LO Marek Cycoń. – Przyznajemy je uczniom, którzy osiągają bardzo dobre wyniki w nauce, mogą pochwalić się wysoką śred-

nią, są też aktywni społecznie. Oczywiście kryterium dochodowe też jest brane pod uwagę, jednak ważne, że pracownicy i wyjątkowo uzdolnieni uczniowie mogą dzięki takiemu wsparciu

rozwickać swoje zainteresowania.

Nagrodą za operatywność był udział w uroczystej gali w pałacu w Wilanowie, gdzie zwycięzcom gratulowała pani Prezyden-

towa Agata Kornhauser-Duda.

– Jako zwycięzcy otrzymaliśmy dodatkowo 1250 zł na stypendia oraz trzy wouchery na zajęcia muzealne: do sanockiego skansenu, muzeum w Łańcucie i na Wawel – mówi Marta Szerszeń.

W tym roku stypendia zostały przyznane: Kindze Chmurze, Maciejowi Słowiakowi, Magdalenie Wojdanowskiej i Edycie Ryniak. Anna Kokoszka i Ewa Lutak będą realizowały projekt „Nowy start” w ramach Akademii Liderów Fundacji Świętego Mikołaja, który kończy się rejssem po Morzu Śródziemnym na słynnej Pogorii.

Dla uczniów II LO nie jest tajemnicą, że osiągnięcia w konkursie „Solidarna Szkoła” są, jakże są, za sprawą hojności Artura Andrusa, absolwenta, który, choć od lat poza Sanokiem, nie zapomina o młodszych kolegach z tej samej szkolnej ławy.

W styczniu, w SDK-u, odbędzie się koncert, zorganizowany przez licealistów z „dwójki”.

– Chcemy podziękować Arturowi! – w imieniu całej społeczności szkolnej deklaruje Marta Szerszeń.

msw



Na pamiątkowej fotografii z panią Prezydentową zabrakło tylko Artura Andrusa

Najmłodszych obcowanie ze sztuką

– W teatrze lalek dzieci zawsze skupiają się na opowiadanej historii. Dla dorosłego widza bardziej interesujące jest to, jak ja to robię – mówi aktor Henryk Hryniewicki.

„Teatr fajna sprawa” to cykl warsztatów teatralnych dla uczniów szkół podstawowych, zorganizowanych przez BWA Galerię Sanocką.

W tym roku, w ramach spotkań, dzieci uczestniczyły w zajęciach prowadzonych przez rzeszowskich artystów: aktorkę Joannę Baran (teatr im. W. Siemaszkowej) oraz aktora i reżysera Henryka Hryniewickiego (Teatr Maska, teatr Nemno), którzy wtajemniczali młodego widza w tajniki oraz kulisy

sztuki scenicznej. Ponadto dzieci miały okazję obejrzyć spektakl pacynkowy „Tymoteusz Rimcimci”.

Dzieci mają to do siebie, że ich reakcje w teatrze są bardzo żywe. Komentują, naśladują, śmieją się, krzyczą, kiedy bohaterowi dzieje się krzywda, ostrzegają przed niebezpieczeństwem, wzruszają, klaszczą, śpiewają, niejednokrotnie nauczyciele czy rodzice muszą tę żywiołowość pohamować. – Bardzo lubię interak-

cję z publicznością. Zwłaszcza w przypadku najmłodszych. Jeżeli dziecko komentuje i w jakiś sposób reaguje, to znaczy, że opowiadana historia jest interesująca, że nie nudzi. Oprócz zabawy, staram się, aby każdy spektakl niósł ze sobą ponadczasowe przesłanie – podsumowuje Henryk Hryniewicki.

Dzieci z klasy 1b SP nr 3 w Sanoku były pod wrażeniem – Teatr jest fajniejszy niż telewizja. Bo te kukielki jakby ożywały i można się przenieść w świat wyobraźni, a telewizor tylko zabiera wyobraźnię – mówi sied-



Spektakl dla najmłodszych pt. „Tymoteusz Rimcimci” odbył się w BWA Galerii Sanockiej

kk

Mikołaj zmieni przyzwyczajenia? Marchewka zamiast czekolady?

W mijającym tygodniu Mikołaje „wizytowały” szkoły podstawowe i przedszkola. W SP3 maluchy podejrzewały, że pod strojem Mikołaja ukrył się ulubiony ksiądz katecheta, ale kierownictwo szkoły natychmiast dementowało nieuprawnione pogłoski.

– Z marchewkami lepiej uważać – śmieją się rodzice pierwszoklasistów. – Mleczne zęby nie wytrzymują tych „zastrzyków” witamin.



W kinie SDK Mikołaj rozdawał cukierki, nie marchewki

– Każdy z nas ma własne doświadczenia z Mikołajem, najczęściej z sentymentem wspominamy czasy naiwnej wiary, że oto przybysz z lepszego świata pojawia się i rozdaje upominki. Teraz dzieci nie piszą listów do Mikołaja, prezenty dostają wcześniej, nie ma tej całej „magii oczekiwania”, niespodzianek, tajemnic. Nikt dziś nie udaje, że w Mikołaja nie wierzy –

mówi wicedyrektor SP3 Irene Bojarska.

Mikołaj ma inne problemy, niż kiedyś. No, bo jak tu do dziecka na szkolnym korytarzu podejść z czekoladą? Podobno sanepid zabronił i potwierdzają to nieśmiało niektórzy rodzice. Czyżby w Mikołajowych paczkach od tego roku na dobre zagościły marchewki i inne zdrowe warzywno-piecząski?

Co zrobi Mikołaj? Może rozdawać prezenty poza szkołą, na przykład w kinie, gdzie seanse mikołajkowe cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród najmłodszych uczniów z Sanoka i okolic. Niewątpliwie jednak będzie musiał pójść po rozum do głowy, żeby tam, gdzie może sprawę rozstrzygnąć rozsądek, nie musiały decydować absurdalne przepisy.

msw

Rodzice dostali w kość



Niezwykle pożyteczny i atrakcyjny sposób spędzania wolnego czasu kultywują nauczyciele, rodzice i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku. W sobotę 5 grudnia odbył się, już po raz czternasty, Turniej Rodzinny, organizowany przez SP1 oraz Stowarzyszenie Sympatyków i Przyjaciół SP1. Uczniowie z klas I – III startowali w konkurencjach sportowych, a towarzyszyli im rodzice bądź inni dorośli członkowie rodziny.

Najliczniejszą grupę uczestników tegorocznego Turnieju stanowili uczniowie klas pierwszych – 22 zespoły; klasy drugie – 15 zespołów; klasy trzecie – 9 zespołów.

Miło było popatrzeć na zmagania rodzinnych dru-

żyn: strącanie i ustawianie słupków, „sadzenie ziemniaków” z wykorzystaniem woreczków, hula-hop i ringo, toczenie i rzucanie piłki. Maluchy jak żywe srebro, zmęczenia ani śladu, za to rodzice, i owszem, dostali „w kość”.

– Będą zakwasy – jęczał Andrzej Romaniak, ojciec niezwykle aktywnego pierwszoklasisty.

Śmiechu było co niemiara, a że XIV Turniej Rodzinny wypadł w wigilię św. Mikołaja, więc wszyscy uczestnicy otrzymali mikołajową

czekoladę. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymali nagrody rzeczowe. Dyrektor SP1 Lidia Mackiewicz-Adamska dziękowała sponsorom za pomoc w organizacji imprezy.

msw

A OTO ZWYCIĘZCY:

Klasy I: I miejsce – Julia Krzanowska, II miejsce – Kamila Wolan, III miejsce – Paweł Nanio; **klasy II,** kolejno: Norbert Starejki, Mateusz Mateja, Filip Fałek; **klasy III:** Oskar Mataczyński, Maksymilian Sobota, Alicja Lemko. Gratulujemy!

Ślizgawka z Mikołajem

Najsmielsze oczekiwania przeszedł efekt akcji „Mikołajki na lodzie”. Na spotkanie ze świętym przybyło blisko tysiąc osób, więc ślizgawkę zorganizowano nie tylko na torze „Błonie”, ale i w hali „Arena”.

Wspólna akcja Urzędu Miasta Sanoka i Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji okazała się strzałem w dziesiątkę. Mikołaj zaskoczył wszystkich, pojawiając się z łyżwami na nogach. Świętemu pomagali burmistrzowie Tadeusz Pióro i Edward Olejko, sekretarz miasta Waldemar Och i dyrektor MOSiR Tomasz Matuszewski, rozdając paczki ze słodyczkami, przyborami szkolnymi i różnymi gadżetami, a także cu-

kierki. Częstowano też gorącą herbatą i drożdżówkami. Prezentów wystarczyło dla wszystkich, a każdy mógł zrobić sobie zdjęcie z Mikołajem. Były też dodatkowe atrakcje w postaci zabaw i konkursów z nagrodami.

„Mikołajki na lodzie” cieszyły się ogromnym powodzeniem, więc jest niemal pewne, że akcja na stałe wejdzie do kalendarza sanockich imprez. Kolejna edycja już za rok. (b)



Prezentów wystarczyło dla wszystkich

Więcej ekologicznych dzieciaków!

Edukacji ekologicznej nigdy dosyć! Zwłaszcza jeśli najmłodszy uczyć się praktycznych i pożytecznych rzeczy poprzez zabawę. Już po raz siódmy w Szkole Podstawowej nr 2 zorganizowano Międzyszkolny Turniej Ekologiczny „Eko-Dzieciaki”, w którym, obok czterech sanockich szkół podstawowych (SP1, SP2, SP4, SP7), wzięły udział placówki z Łukowego, Długiego i Ustrzyk Dolnych.

Uczniowie rywalizowali ze sobą, wykazując się wiedzą teoretyczną i praktyczną. Zadania sprawdzające wiedzę, przeplatały się z zabawami sprawnościowymi, w których świadomość ekologiczna także była bardzo przydatna. Drużyny zmierzyły się z krzyżówką, rebusami, zabawą „Bystre oko”, musiały rozpoznać, opisać pojemniki i dopasować do nich odpowied-

nie odpady, rozwiązać quiz i indywidualnie odpowiedzieć na zagadki tematyczne. Oprócz tych zadań uczestnicy rywalizowali ze sobą w zabawie „wędkarz”, układali ekologiczne puzzle oraz piramidy z wykorzystaniem kubków po jogurtach. Segregacja odpadów i mechanizmy recyklingu to były kluczowe zagadnienia konkursu „Eko-Dzieciaki”, przyswajane

w atmosferze doskonałej zabawy.

Po wykonaniu wszystkich zadań konkursowych jury podliczyło punkty i ogłosiło wyniki. I miejsce zajęła drużyna gospodarzy (Jakub Fedak, Karol Buczek, Miłosz Gabrychowicz i Jan Suchyna), II miejsce SP4 (Andżelika Adamiak, Maja Mąka, Anastazja Kędra, Zofia Litwin), III – SP7 (Emilia Dołoszycka, Jan Koczera, Rokšana Lorenc, Julia Pierozak).

Za rok kolejna edycja Turnieju „Eko-Dzieciaki”, a organizatorzy już dziś zachęcają szkoły z Sanoka i okolic do udziału w ekologicznej rywalizacji. FZ



„Eko-Dzieciaki” to doskonała inwestycja w przyszłość!

Mażoretki „Sunshine” triumfatorkami „Roztańczonej Barbórki”

Mażoretki „Sunshine” Junior zwyciężyły w III Przeglądzie Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych „Roztańczona Barbórka” w kategorii wiekowej 11-15. Prezentując swoje układy na hali sportowej w Sieniawie, młode bezczanki zdobyły zarówno serca jury, jak i publiczności swoim talentem, wirtuozerią wykonania i liczebnością tancererek.

Mażoretki Junior zdemontowały układ do „Marszu Europy” oraz taniec jive. Besko, oprócz zwycięskiego zespołu, reprezentowały również: grupa „Roztańczeni 2” w kategorii do 10 lat, którą nagrodzono złotym medalem oraz grupa „Antidotum” i Mażoretki „Sunshine” w kategorii powyżej 15 lat, które wyróżniono. Wszystkie grupy trenuje Adam Robel, instruktor tańca i pracownik Gminnego Ośrodka Kultury w Besku.

– Nie nastawialiśmy się na zwycięstwo – mówi Adam Robel. – Tym bardziej jesteśmy zadowoleni z efektów, jakie zdołaliśmy osiągnąć. Pierwsze miejsce mocno podbudowało dziewczyny i z pewnością zmobilizowało je do dalszych starań i intensywnych ćwiczeń.

W przeglądzie wzięło udział około dwadzieścia pięć zespołów. Oprócz mażorettek z Beska w zawodach rywalizowały grupy taneczne z Jedlicza, Iwonicza-Zdroju, Rymanowa, Sieniawy i Chorkówki.

Grupa Mażorettek w Besku istnieje od ponad trzech

około czterdziestu dziewcząt. Mażoretki powoli wrastają w beską kulturę i są piękną wizytówką Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Besku.



lat. Od samego początku dziewczęta trenuje Adam Robel. Obecnie działają dwie grupy mażorettek „Sunshine” – seniorki i juniorki. Łącznie liczą sobie

Jednym z marzeń mażorettek oraz ich instruktora jest wyjazd na Mistrzostwa Polski Południowo-Wschodniej Mażorettek.

at

Klienci na obu półkulach kupują szkło z sanockiej huty



Kilka lat temu, podczas podróży po Skandynawii, Jan Kikta, właściciel Huty Szkla Justyna, dotarł na Nordkapp, Przylądek Północny, jeden z najbardziej wysuniętych ku Arktyce cypli. Aby dojechać tam z Oslo, trzeba pokonać ponad 2 tysiące kilometrów przez góry, w poprzek fiordów i przez bezkresne tundry. Jakież było jego zdziwienie, kiedy po wejściu do miejscowego sklepu zobaczył na półce... wyroby ze swojej fabryki, z Sanoka.

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

– Kiedyś zadzwoniła do mnie koleżanka mieszkająca w Australii, aby powiedzieć, że widziała nasze szkło w Sidney – wspomina przedsiębiorca. Produkowane w Sanoku wyroby w 95% przeznaczone są na eksport, głównie do takich krajów, jak Włochy, Niemcy, Holandia, Francja, Anglia, USA, Kanada i kraje Ameryki Południowej.

Jan Kikta, jak większość młodych ludzi w czasach PRL, ukończył szkołę przygotowującą do zawodu: Technikum Mechaniczne, specjalność obróbka skrawaniem. Nabyte w trakcie nauki i pracy w Autosanie umiejętności frezera, tokarza i szlifierza przydały się później, kiedy wyjechał na saksy do USA, gdzie był cenionym i dobrze opłacanym fachowcem. Różnice w zarobkach były kosmiczne. Pracując jako frezer w Ameryce, w ciągu tygodnia zarabiał tyle, że w Polsce mógłby pozwolić sobie na kupno fiata 125. Do Stanów wyjeżdżał trzykrotnie: w 1973, 1985 i 1989 roku.

Ostatnią państwową posadą była praca kierownika Gospodarki Mieszkaniowej w Autosanie. Od lat 80. XX wieku pracował już na własny rachunek. – Mieliśmy butik odzieżowy na Rynku i przy ulicy Feliksa Gieli, a potem hurtownię spożywczo-alkoholową na Dąbrówce – opowiada.

Hutnikiem został przez przypadek w drugiej połowie lat 90. Kolega (– Był to Wiesio Kijowski, który parą się wówczas zdobieniem wyrobów ze szkła – wyjaśnia) poprosił go o wyjazd do huty szkła w Radymnie po zamówioną partię towaru. Zakład przypominał XIX-wieczną manufakturę z filmu „Ziemia obiecana”. Jan Kikta po raz pierwszy zobaczył, jak wytapia się i formuje szkło. Kiedy wrócił do Sanoka, myślał tylko o jednym: o wybudowaniu huty. – Powiedziałem Wiesiowi: „Będziesz miał szkło tutaj, na miejscu” – wspomina.

Nie była to romantyczna mrzonka, ale czysto ekonomiczna kalkulacja, która zainicjowała rodzinne rozmowy na temat huty szkła. – Po prostu chciałem coś produkować, a biznes był opłacalny – tłumaczy. Po kilku miesiącach mocnego zaangażowania ojca i syna – pana Jana wspierał syn Jakub – na Dąbrówce przy ulicy Okulickiego ruszyła Huta Szkla „Justyna” (od imienia najmłodszej córki państwa Kiktów). Był to 1997 rok.

– Niczego od nikogo nie otrzymałem. Na wszystko zarobiłem własną, ciężką pracą, wspólnie z całą rodziną – podkreśla. Fachu uczył ich ściągając z Krosna specjalista. Na starcie zatrudniali 17 osób. Produkcja i sprzedaż coraz bardziej się rozkręcały. – Moją prawą ręką i pomocnikiem był od początku Jakub. Można powiedzieć, że huta to nasze



wspólne dzieło – podkreśla Jan Kikta.

W pewnym momencie sprzedaż się załamała. Kikta wsiadł w auto i pojechał do właściciela hut w Ładnej, proponując swoje usługi. Przez cztery lata pracował dla niego jako podwykonawca.

Wiedział jednak, że w ten sposób niewiele osiągną i będą dreptali w miejscu. W 2000 roku zdecydowali się z synem na wyjazd do Frankfurtu, na największe w świecie targi szkła. Wspierali ich koledzy z Sanoka: Robert Maciaszek i Leszek Tomaszewicz, którzy służyli jako tłumacze i doradcy. Wyjazd zaowocował pierwszymi zagranicznymi kontraktami. – W ten sposób weszliśmy na światowe salony – żartuje Jan Kikta. Rok później pojechali do Frankfurtu już jako wystawcy.

Obecnie huta sprzedaje wyroby na obu półkulach: w Europie, Ameryce Północnej i Południowej. Oferuje klientom dmuchane, ręcznie formowane wyroby z bezbarwnego szkła sodowego: wazy, świeczniki, patery, bomboniere, karafki, puchary.

– Artykuły wykonujemy według naszych wzorów lub życzeń klientów. Mamy możliwości produkcyjne, pozwalające na wykonanie indywidualnych zamówień, zarówno dużych, jak i małych serii – zapewnia właściciel. Wyroby zdobione są różnymi technikami: poprzez piaskowanie, grawerowanie, malowanie. Ręcznym malowaniem wyrobów zajmuje się specjalistyczna firma z Krosna.

Huta zatrudniała projektanta tylko w początkowym okresie. Po osiemnastu latach właściciele mają takie doświadczenie, że sami przygotowują nowe projekty i wzory. Janowi Kikcie bardzo przydaje się umiejętność rysunku technicznego, którego nauczył się jeszcze w Mechaniku. Oczywiście, śledzą wszystkie nowinki w branży i katalogi przygotowywane przez specjalistów z Florencji, gdzie od wieków produkuje się najpiękniejsze na świecie szkło. – Mamy około 500 własnych wzorów. Na targach w Niemczech prezentujemy nawet 200 różnorodnych wyrobów – relacjonuje.

Chętnie przygotowuje krótkie, limitowane serie, np. z okazji jubileuszu orkiestry dętej w Zarszynie zaprojektował na zamówienie wójta „puchar” w kształcie czyneli, czyli talerzy orkiestrowych. Rzecz jasna, cały ze szkła – białego i barwionego na czarno. Nie sposób zresztą zliczyć, ile pucharów z „Justyny” zdobi półki różnych instytucji, organizacji społecznych, drużyn sportowych, zespołów artystycznych w mieście i w okolicy. Stałym odbiorcą szklanych pamiątek jest Filharmonia Rzeszowska, z którą huta ma podpisaną umowę i figuruje jako jeden ze sponsorów.

Od kilku lat mają także podpisaną umowę ze słynną firmą Swarovski z Austrii. – Możemy posługiwać się logo z napisem „Made with Swarovski elements”, ponieważ używamy ich kryształków do zdobienia naszych wyrobów – tłumaczy nie bez dumy Jan Kikta.

Jak widzi przyszłość swojej fabryki? Niestety, w niezbyt różnorodnych barwach. Jest przekonany, że w ciągu dekad rynki europejskie zostaną zalane tanimi produktami z Azji, a europejskie i polskie firmy będą masowo upadały. Na szczęście będzie już wtedy na emeryturze. A Jakub na pewno jakoś sobie poradzi.

Huta zatrudnia obecnie 95 osób (bywały okresy, że pracowało 125). Średnia płaca wynosi 2550 zł brutto.



Nagrody i wyróżnienia

* Tytuł Firma Roku 2000 Ziemi Sanockiej; w 1999 roku – wyróżnienie w tej kategorii

* Nagroda Podkarpackiego Klubu Biznesu w 2003 roku – II miejsce w kategorii małych firm. Huta została wyróżniona wśród podkarpackich podmiotów za efektywność ekonomiczną i wielkość ponoszonych obciążeń podatkowych

* W 2005 roku zakład odwiedził Victor Ashe, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce



Wolontariusz Roku 2015 ANNA KOPIEC

Pani Ania jest kobietą o wielkim sercu. Zanim zaczęła udzielać się jako wolontariuszka, angażowała się w pomoc społeczną w parafialnym kole Caritasu. Do wolontariatu dołączyła jako studentka Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Ma szczególny dar opiekowania się ludźmi chorymi i starszymi. Od lat odwiedza podopiecznych Zakładu Opiekuńczo-Pielęgnacyjnego w Olchowcach. Jest tam bardzo lubiana i wyczekiwana. – Dzięki niej mogą choć na chwilę zapomnieć o bólu i samotności, mieć poczucie, że ktoś o nich pamięta – podkreśla Halina Demniańczuk-Szpyrka, opiekunka Koła Wolontariatu przy Uniwersytecie III Wieku. Znakiem rozpoznawczym pani Ani są bibułkowe kwiaty, stroiki, kartki, które rozdaje w szpitalu, hospicjum i podczas konkursów organizowanych przez MBP. Przygotowuje ich setki. Kiedy pierwszy raz szła do hospicjum w Olchowcach, włosy stawały jej dęba ze strachu. Dziś jest jednym z najmilszych domowników. Nie wyobrażam sobie życia bez tych wizyt. Kocha chorych, a chorzy kochają ją.

Wolontariusz Roku 2015 MARIA BERDYSZ

Z wolontariatem związana jest od września 2014 roku, czyli od momentu podjęcia nauki w II LO. Jest tak cichą i skromną dziewczyną, że do niedawna mało kto wiedział o jej niezwykle zaangażowaniu w pomoc innym.

Marysia, działając w Szkolnym Kole Wolontariatu, chodzi regularnie raz w tygodniu do ochronki, pomagając w opiece nad dziećmi. Bierze udział w różnych akcjach, np. w kwestach organizowanych 1 listopada na cmentarzach, „Szlachetnej paczce”. Aktywnie włączyła się w organizację paczki dla starszej samotnej osoby mieszkającej w Bieszczadach. – Marysia to taki dobry duszek, który zawsze znajduje się tam, gdzie pojawia się jakaś potrzeba. Kiedy Czesława Kurasz poprosiła ją o pomoc w nauce rodzeństwa z rodziny zastępczej, natychmiast wyraziła zgodę. Dopiero wtedy okazało się, że już rok wcześniej pomagała w nauce dziewczynce w podobnej sytuacji – opowiada Irena Gil-Storoszczuk, koordynator Szkolnego Koła Wolontariatu w II LO. Również przez przypadek na światło dzienne wypłynęła informacja o odwiedzinach w hospicjum, gdzie Marysia chodziła przez całe wakacje, niosąc uśmiech i pogodę ducha.

Jak ta cicha dziewczyna, licealistka, mająca przecież sporo nauki, znajduje czas dla tylu ludzi? – Takiej postawy nauczyłam się w moim domu – odpowiada z prostotą.



Sieją dobro

Powiatowe Centrum Wolontariatu już po raz czternasty obchodziło Międzynarodowy Dzień Wolontariusza. Była okazja, aby podsumować rok pracy, pochwalić się osiągnięciami i podziękować tym, którzy na co dzień sieją dobro. Bo taki przecież jest sens wolontariatu: niesienie pomocy i sianie dobra.

– Wśród wielu różnych przejawów ludzkiej aktywności szczególnie cenny jest wolontariat. Najczęściej słyszymy o nim podczas spektakularnych akcji dobroczynnych, przy wręczaniu honorowych statuetek, w obliczu klęsk żywiołowych i kataklizmów. Jednak ten najpiękniejszy wolontariat zwykle bywa skromny, nie szuka poklasku, nie unosi

się pycha, daje ulgę w cierpieniu, przynosi chleb ubogim – mówiła Czesława Kurasz, prezes PCW. Bezpłatna dobrovolna praca jest czymś niezwykle cennym. Wolontariusze oferują to wszystko, czego nie można kupić za pieniądze nawet w najbardziej rozbudowanym systemie społecznym, ani zapewnić najbardziej szczegółowymi zapisami prawa.



Czesława Kurasz – wolontariuszka wszech czasów

Sanocki wolontariat liczy 222 osób. Są to uczniowie Zespołu Szkół nr 1, 2 i 3, II LO, studenci PWSZ, Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz pracownicy Starostwa Powiatowego. Pomagają oni osobom starszym, samotnym, niepełnosprawnym. Odwiedzają Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, Warsztaty Terapii Zajęciowej, świetlice szkolne. Wolontariusze włączają się również w akcje charytatywne, zbiórki żywności, kwestując, pomagają przy organizacji imprez integracyjnych.

W trakcie uroczystości zostały wręczone zaszczytne tytuły „Wolontariusz Roku 2015”. Otrzymały je: Anna Kopic, studentka Uniwersytetu III Wieku i Maria Berdysz, uczennica II LO. Nagrodą dla laureatek jest wyjazd do Brukseli, ufundo-

wany przez europoseł Elżbietę Łukacijewską. Zarząd PCW przyznał też tytuły „Honorowego Wolontariusza”. Zostali nimi uhonorowani: Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego, Jerzy Ginalski, dyrektor MBL, ks. Janusz Zajdel – dyrektor ośrodka „Caritasu” w Zboiskach i Ryszard Szypuła, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej i Leśnej PWSZ.

Dodajmy, że uroczystość odbyła się w gościnnych progach PWSZ, w otwartym niedawno Centrum Sportowo-Dydaktycznym. Wśród gości byli m.in. doc. dr Elżbieta Cipora – rektor PWSZ, Maria Pospolita – radna sejmiku wojewódzkiego, burmistrz Tadeusz Pióro, wiceburmistrz Edward Olejko, starosta Roman Konieczny.

Jolanta Ziobro



Nominacje do tytułu Wolontariusza Roku otrzymali: Paulina Capko – studentka pielęgniarstwa w PWSZ; Sandra Fejdasz – z ZS1; Maria Berdysz – z II LO; Anna Kopic – studentka UTW; Piotr Nowicki – ZS3; Piotr Hnat – pracownik Starostwa Powiatowego. Nagrody rzeczowe dla wszystkich (ufundowane przez Urząd Miasta) wręczył burmistrz T. Pióro, który kilka lat temu otrzymał tytuł „Honorowego Wolontariusza”.



Nagrody w konkursie „Autorytety Współczesnej Rzeczywistości” otrzymali: Agnieszka Marciniak – ZS1; Barbara Syrylak – ZS3; Karolina Wajda, Kamila Kęska – obie z ZS1. Nagrodę główną dla Agnieszki – zaproszenie do Brukseli – przekazała Iwona Słota, dyrektorka biura europoselskiego, a nagrody rzeczowe, ufundowane przez powiat, starosta R. Konieczny.



Tym razem tytuł „Honorowego Wolontariusza” wręczono samym panom. – Wykorzystujcie nas jeszcze więcej. Jesteśmy otwarci na dalszą współpracę – deklarowali.



W części artystycznej zaprezentowano m.in. teksty Klaudii Chrapko, Krystyny Radoń i Agnieszki Marciniak. Na scenie wystąpił zespół z WTZ przy ul. Robotniczej, Flamenco z SDK oraz rewelacyjny „Wesoły oktet” z UTW, przygotowany przez dr Elżbietę Przystasz.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Wojska hitlerowskie i współpracujące z nimi siły słowackie zajęły tereny ziemi sanockiej na przełomie pierwszej i drugiej dekady września 1939 roku. Dla tej części Polski, położonej na styku nowych granic: Generalnej Guberni, Związku Sowieckiego i Węgier rozpoczęła się mroczna, pięcioletnia okupacja. Okres nie tylko heroicznym walk zbrojnych z okupantem, ale również zwykłej, codziennej walki o przetrwanie, która dotyczyła każdego mieszkańca, nie tylko żołnierza konspiracji.

Dla okupanta tereny Generalnego Gubernatorstwa miały być swego rodzaju kolonią, zapleczem materialnym dostarczającym Niemcom niezbędnych produktów i robotników. Sam Hans Frank, generalny gubernator, już wiosną 1940 roku mówił, że Polacy interesują go tylko jako siła robocza. Zgodnie z tą myślą hitlerowcy postępowali przez całą okupację bezlitośnie, ściągając kontyngenty żywnościowe i eksploatując opanowane tereny, wysyłając ludzi do przymusowej pracy w Rzeszy (tylko z powiatu sanockiego wywieziono ok. 7,5 tys. osób).



Wizyta gubernatora generalnego Hansa Franka w Sanoku w 1943 roku

Okupacyjne życie codzienne



Niemiecki posterunek nad Sanem przed agresją na Rosję

Jajko na miesiąc

Większość podstawowych produktów po ustalonej przez okupanta cenie urzędowej dostępna była tylko na kartki. Ilość przydzielanych na osobę artykułów była różna w zależności od wieku i przydatności gospodarczej danej osoby, a także sytuacji na froncie. Wraz z upływem czasu i pogarszaniem się sytuacji wojsk niemieckich ilości te ulegały zmniejszeniu.

W październiku 1941 roku na normalną kartkę dla dorosłego mieszkańca Sanoka można było otrzymać pół kilograma mąki, 54 dkg chleba tygodniowo oraz 10 dkg cukru i 5 dkg kawy, na dziecko przypadało zaś kilo mąki, 34 dkg chleba tygodniowo, po 20 dkg cukru i cukierków, dwa jajka i 5 dkg kawy (w zasadzie kawowego „ersatzu”). Osobom pracującym w instytucjach,

uważanych przez okupanta za szczególnie ważne, przysługiwały dodatkowe przydziały: 40 dkg mąki, ćwierć kilograma cukru, 5 jaj, 80 dkg płatków, ćwierć kilograma masła i 10 dkg marmolady.

Z czasem ilości zmieniały się. W kwietniu 1943 roku, a więc już po klęsce stalingradzkiej, gdy Niemcy zaczęli przeżywać coraz poważniejsze problemy na froncie wschodnim i szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na korzyść Sowieców, zwykły miesięczny przydział wynosił 40 dkg mąki, 20 dkg cukru, ćwierć kilograma marmolady, 4 kg chleba, 40 dkg mięsa i jedno jajko. W przypadku kartek „dziecięcych” było to 40 dkg mąki, 20 dkg cukru, po pół kilograma pęczaku i marmolady oraz trzy jajka. W ramach dodatkowego przydziału dla instytucji rządowych można było dostać po 40 dkg mąki, pęczaku i mięsa, ćwierć kilo masła, pół kilograma marmolady, trzy jajka i kilogram chleba.

Głód i nędza

Oficjalne przydziały w żadnym stopniu nie były w stanie zaspokoić potrzeb. Stąd też rozwijał się czarny rynek żywności, kwitnący mimo że za nielegalny ubój czy handel często groziła wywózka do obozu koncentracyjnego, a nawet śmierć. Ceny oficjalne nijak miały się do tych występujących w nielegalnym handlu. O ile np. ustalona przez okupanta cena kilograma chleba wynosiła w 1940 roku ok. 50 groszy, to na „czarnym rynku” dochodziła ona nawet do 5 złotych. Jak dalece różniły się ceny „urzędowe” od rzeczywistych, można przekonać się na przykładzie płodów rolnych. W 1940 roku cena kontyngentowa (płacona rolnikowi) za 100 kg ziemniaków wynosiła 7,7 zł, zaś na wolnym rynku 18,4 zł. Z upływem czasu różnice były większe, by np. w 1944 r. osiągnąć odpowiednio 8,2 zł. (cena urzędowa) i ok. 330 złotych (czarnorynkowa). W tym samym roku mleko oficjalnie kosztowało 25 groszy

za litr, zaś w nielegalnym handlu aż 12 złotych. Przy zarobkach wystarczających maksymalnie na 8 kilogramów mięsa miesięcznie wielu rodzinom zaglądał w oczy głód.

Sytuację w niewielkim stopniu ratowały oficjalne organizacje społeczne czy też charytatywne. Niemcy zgodzili się na funkcjonowanie w Generalnym Gubernatorstwie Rady Głównej Opiekuńczej, której powierzono większość zadań z zakresu opieki społecznej. RGO prowadziła swą działalność za pośrednictwem lokalnych ekspozytur i delegatur. Mimo że była ona mocno ograniczona, to jednak przynosiła chociaż minimalną ulgę potrzebującym.

W samym Sanoku Polski Komitet Opiekuńczy, będący jednostką podległą RGO, powstał w grudniu 1940 r., wkrótce przejmując majątek dawnego Polskiego Komitetu Opieki Społecznej. Według danych ze sprawozdań, pod opieką sanockiego PKO w marcu 1941 r. było prawie 7 tysięcy osób, w późniejszym okresie ta



Zniszczona Fabryka Wagonów w 1944 r.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

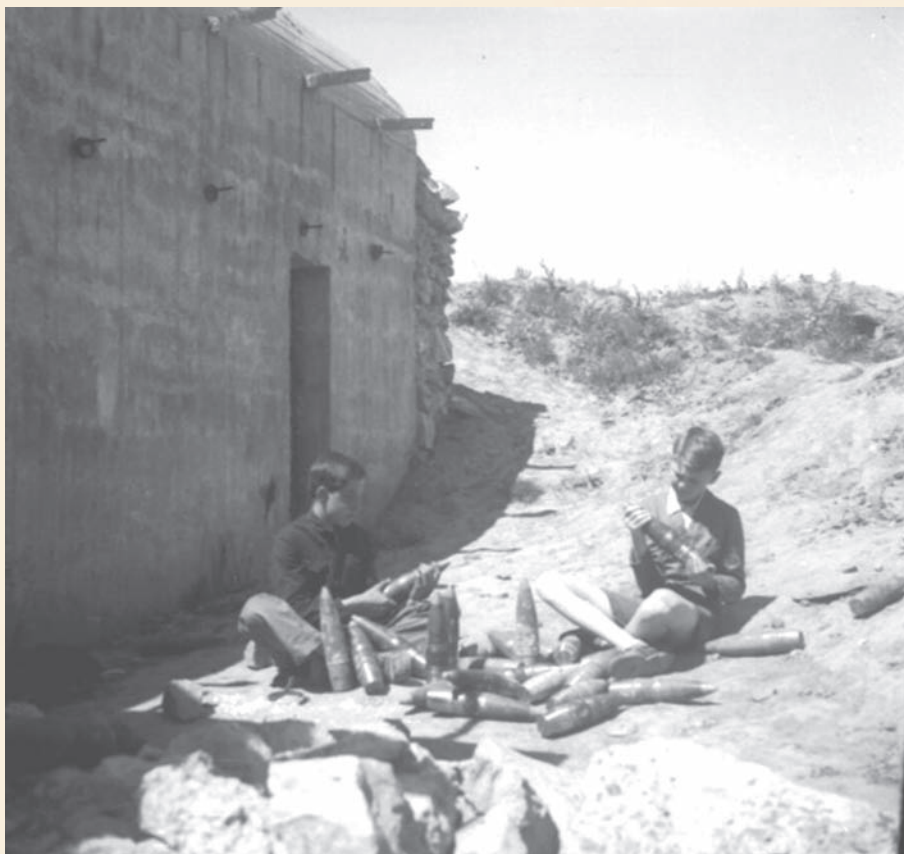
liczba drastycznie spadła, oczywiście nie z powodu zmniejszenia się ilości potrzebujących, ale narzuconych ograniczeń. Do zadań okupacyjnej opieki społecznej należało m.in. dożywianie dzieci. W połowie 1940 roku w samym Sanoku z tej formy pomocy korzystało 400 najmłodszych, w Bukowsku blisko setka. Punkty dożywiania funkcjonowały m.in. w Nowotańcu i Zagórze.

Polscy mieszkańcy okupowanych terenów mieli służyć głównie jako tania siła robocza. Funkcjonujące tu zakłady podporządkowane były wojennej polityce okupanta. Na całym Podkarpaciu intensywnie eksploatowano zwłaszcza złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Kopalnie i rafinerie na tym terenie, uznane za strategiczne, w czasie okupacji zwiększyły zatrudnienie, zaś ich pracownicy mieli jedne z najwyższych wynagrodzeń. Według danych statystycznych, w 1938 r. liczba robotników zatrudnionych w przemyśle naftowym na Podkarpaciu wynosiła około 4 tysięcy, zaś w 1940 r. przekroczyła już 6 tysięcy i mniej więcej na tym poziomie utrzymywała się do końca okupacji.

„Niemieckie porządki”

Niemal od początków okupacji Niemcy prowadzili działania zmierzające do zmniejszenia znaczenia żywności polskiej na tym terenie. Temu służyło m.in. wyraźne popieranie ludności ukraińskiej, niechętnie nastawionej do II Rzeczypospolitej, wspieranie ukraińskiej administracji i szkolnictwa. W wielu częściach ziemi sanockiej lokalną władzę przekazano ukraińskim nacjonalistom.

Jeszcze przed wojną na Podkarpaciu mieszkało wielu Niemców, którzy także zostali wykorzystani do germanizacji tych terenów. Prowadzono działania mające „naukowo” udowodnić „niemiecki wkład” w rozwój tych ziem. Osoby, mające korzenie niemieckie, nakłaniano do podpisania niemieckiej listy narodowościowej (volkslisty). Do 1943 roku podpisało ją 600 osób w powiecie sanockim, z czego około 200 w samym Sanoku. Prawie wszystkie te osoby ewakuowały się latem 1944 roku wraz z uchodzącą na zachód armią niemiecką.



Wykonane w 1941 roku przez Zdzisława Beksińskiego zdjęcie, przedstawiające zabawę w rozbitych bunkrze w Sanoku

Ewakuacja i zniszczenia

Na produkcję wojenną przestawiono m.in. Fabrykę Wagonów w Sanoku, która przez okres wojny zatrudniała ok. 1400 osób, w tym 1250 pracowników fizycznych i 150 urzędników. Remontowano tu działa, czołgi i wozy bojowe armii niemieckiej. Po kilkudziesięciu osobach pracowało w fabryce octu i soku, wytwórni marmolady, warsztatach mechanicznych czy młynie.

W 1944 roku, w obliczu klęski na froncie wschodnim, hitlerowcy rozpoczęli ewakuację strategicznych instytucji i obiektów oraz zniszczenie tego, co nie udało się zabrać. Pod koniec okupacji zniszczono więc fabrykę wagonów, zamienioną na magazyny fabrykę gumy, fabrykę akumulatorów i wiele innych zakładów przemysłowych.

Według powojennych danych, w samym Sanoku zniszczenia obiektów przemysłowych wyniosły 60%, zaś gospodarczych 20%.

Ogólną wartość zniszczeń w mieście szacowano na ogromną kwotę ponad 4,2 mln przedwojennych złotych. Jak skrupulatnie wyliczono, w wyniku działań okupanta i walk na terenie powiatu sanockiego zniszczonych zostało ponad 6 tysięcy gospodarstw.

Tragicznym epizodem, kończącym okres okupacji, stała się eksplozja w fabryce gumy. 2 sierpnia 1944 roku już po wycofaniu się Niemców, jeszcze przed wkroczeniem Rosjan, ludność przystąpiła do szabrowania pozostałości magazynów. Szczególnie łakomym kąskiem były składy zlokalizowane w nieczynnej fabryce gumy. W wyniku wybuchu paliwa spłonęło żywcem co najmniej 70 osób...

W pracy nad artykułem posilkowano się m.in. takimi publikacjami, jak „Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski” (Rzeszów 1978), „Rocznik Sanocki 1967” i „Księga Pamiątkowa Gimnazjum Męskiego w Sanoku 1888-1958”.



Sanok. Widok z lotu ptaka

Sanok w okresie przedwojennym

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika Podkarpacka Historia oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt: jakubowski@interia.pl

Z kalendarium podkarpackiej historii 11-17 grudnia

Zmarli

12.12.1956 r. W Sanoku zmarł Michał Hipner, przedwojenny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej i radny Sanoka, po wojnie burmistrz miasta. Piastując funkcje przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, spotykał się niemal z otwartą wrogością aktywistów PPR. Gdy w czerwcu 1946 roku został zmuszony do osobistego nadzorowania stawiania szubienicy, na której wieszano chorążego Henryka Książka z oddziału Żubryda, podał się do dymisji. Nie została ona przyjęta. Funkcję burmistrza pełnił do początków 1949 roku.

Wydarzyło się

11.12.1783 r. austriacki cesarz Józef II Habsburg ogłosił dekret, na mocy którego na terenach polskich wcielonych do monarchii pochówki mogły być dokonywane jedynie poza granicami miast. W efekcie w niedługim czasie powstał cmentarz w okolicach dzisiejszej ulicy Matejki, gdzie chowano zmarłych zarówno wyznania rzymsko- jak i grekokatolickiego.

11.12.1918 r. w kierunku Chyrowa na front ukraiński wyruszył naprędce sformowany z różnych jednostek 2 Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem płk. Jerzego Kazimierza Dobrodzieckiego. Przez cały okres międzywojenny Sanok będzie miejscem stacjonowania tej jednostki.

11.12.1958 r. powstało Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Założone z inicjatywy lokalnego muzealnika Aleksandra Rybickiego oraz konserwatora wojewódzkiego Jerzego Tura było pierwszym powojennym muzeum etnograficznym w Polsce, jego statut stał się wzorem dla innych podobnych placówek.

13.12.1981 r. po proklamowaniu stanu wojennego w dwóch największych fabrykach Sanoka: „Stomilu” i „Autosanie” wybuchły spontaniczne strajki protestacyjne. W tym pierwszym zakładzie udział w proteście wzięła jedna piąta załogi, w drugim połowa. Protesty wygasły po dwóch dniach. Szef komisji zakładowej „Solidarności” ze „Stomilu” Jerzy Kuzian został skazany na rok pozbawienia wolności za organizację nielegalnego strajku.

14.12.1886 r. konsystorz biskupi w Przemyślu wydał pozwolenie na poświęcenie sanockiego kościoła Przemienienia Pańskiego, pierwszej samodzielnej świątyni rzymskokatolickiej w mieście od czasów pożaru starego kościoła Michała Archaniola w 1782 roku. Inicjatorem budowy był ks. Franciszek Salezy Czaszyński, który niemal od samego przybycia do Sanoka w 1867 roku postawił sobie taki cel i zbierał niezbędne fundusze..

14.12.1981 r. specjalna komisja złożona z przedstawicieli władz oświatowych i miejskich zajęła pomieszczenie wykorzystywane dotychczas przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” Oświaty i Wychowania w Sanoku. Sprzątacze odebrano klucze, zabrano całą dokumentację i zajęto konto.

15.12.2013 r. decyzją kierownictwa PKP Polskich Linii Kolejowych z eksploatacji wyłączono odcinek linii kolejowej Nowy Zagórz-Krościenko.

16.12.1884 r. uruchomiono trasę Galicyjskiej Kolei Transwersalnej, biegnącą z Czadcy na Słowacji przez Chabówkę, Nowy Sącz, Zagórz do Husiatyn na obecnej Ukrainie. Linia była ogromnym osiągnięciem ówczesnej techniki kolejarskiej. W ciągu zaledwie dwóch lat wybudowano prawie 500 kilometrów trasy z licznymi mostami i wiaduktami.

16.12.1894 r. ukazał się pierwszy, okazowy numer lokalnego pisma Gazeta Sanocka, wychodzącego przez trzy następne lata.

17.12.2010 r. starostą powiatu sanockiego został Sebastian Niżnik. (sj)

Dobry ratownik to żywy ratownik

Służba, do której niewątpliwie trzeba mieć powołanie. W czasie akcji ratowniczych, realizowanych przez strażaków czas upływa zupełnie inaczej. Na wagę życia może być każda minuta, a nawet sekunda. Adrenalina jest bardzo pomocna, ale nie brawura. Dobry ratownik to żywy ratownik.

Podczas trudnych akcji, dzieją się rzeczy, których większość ludzi nie jest w stanie sobie wyobrazić. – Kiedy jest pożar i pali się cały dobytek, nie daj Boże, jeśli w środku ktoś się znajduje. W ekstremalnych sytuacjach, gdy ktoś jest w bezpośrednim niebezpieczeństwie albo jest świadkiem tego wydarzenia, dochodzi do nieprzewidywalnych czy wręcz irracjonalnych zachowań. Nikt nie wie, co robić, widząc bliską osobę w płomieniach czy też zakleszczoną i zakrwawioną w rozbitym samochodzie – mówi Krzysztof Adamczyk, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w dzielnicy Olchowce, na co dzień strażak zawodowy Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku.

W ogniu wydarzeń

Jadąc na akcje, często ryzykują życie. Działają w warunkach silnego stresu, nad którym muszą panować. Zarówno dla ratowników, jak i osób wzywających pomocy, każda sekunda jest na wagę złota. Z perspektywy zagrożenia czas biegnie inaczej, minuta staje się godziną. – Dużo ryzykujemy. Nie wiemy, jakie czynniki będą na nas oddziaływać. Dlatego, kiedy docieramy na miejsce, w pierwszej kolejności musimy zadbać o bezpieczeństwo własne oraz osób postronnych. Oczywiście, są to bardzo szybkie działania, prowadzone w pełnym skupieniu. W wypadkach drogowych, w pierwszej kolejności zatrzymuje się ruch i zabezpie-

cza miejsce zdarzenia. Przy pożarach wyłączamy prąd oraz dokonujemy rozpoznania zniszczeń, aby przed przystąpieniem do ewakuacji nie nastąpiło zawalenie czy załamanie części budynku, utrudniające wydostanie się na zewnątrz. W działaniach ratowniczych trzeba przede wszystkim zachować dystans. Nie dać ponieść się emocjom, zwłaszcza w sytuacjach paniki, kiedy ludzie krzyczą czy wręcz wymuszają pewien tok postępowania. Musimy przede wszystkim zachować zimną krew, bazować na własnej wiedzy i umiejętnościach – mówi naczelnik, po czym dodaje. – Dlatego tak bardzo chciałbym podkreślić rolę, jaką pełnią w Polsce Ochotnicze Straże Pożarne, skupiające społeczników, będących w pełnej gotowości dwadzieścia cztery godziny na dobę. Ludzie ci ze swoich działań nie mają znaczących profi-tów, oprócz – a może przede wszystkim – satysfakcji, że robią coś dobrego dla innych tylko i wyłącznie z potrzeby serca.

Zwyczajni niezwykajni

W OSP Olchowce, działa trzydziestu czterech strażaków ochotników. Z wyjątkiem Krzysztofa Adamczyka, który profesją tą zajmuje się również zawodowo, są wśród nich: kierowcy samochodowi, przedsiębiorcy, pracownicy fizyczni, żołnierz wojska polskiego, mechanik samochodowy, oraz dwóch ratowników GOPR.



Historia OSP Olchowce ma ponad stuletnią tradycję

Pod względem umiejętności są oni tak samo przygotowani i przeszkoleni jak strażacy Państwowej Straży Pożarnej. Każda z osób wyruszających na akcje musi mieć aktualne badania okresowe, określające stan psychofizyczny, odpowiednie szkolenia (choćby z zakresu BHP) oraz ubezpieczenie. Ponadto wiek, który określa ustawa o ochronie przeciwpożarowej, czyli od osiemnastu do sześćdziesięciu pięciu lat.

Zgodnie z polskim prawem OSP jest stowarzyszeniem zarejestrowanym w sądzie, mającym zarząd i członków zwyczajnych i honorowych. Strażacy do akcji wzywani są poprzez zdalny alarm, który każda z osób odbiera na telefonie komórkowym. Uruchamia się również

syrena na budynku remizy. Decyzję o wyjeździe danej jednostki podejmuje strażak pełniący służbę w komendzie PSP na Dąbrówce. Ochotnicy, którzy są dostępni, często zostawiają obowiązki zawodowe czy domowe. W trakcie dojazdu na miejsce zdarzenia dowiadują się o jego charakterze. W przypadku dużych akcji, działania obu zespołów – zawodowców i ochotników – prowadzone są jednocześnie.

OSP Olchowce zrzeszona jest w tak zwanym Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Na 58 jednostek OSP w powiecie, tylko szesnaście należy do KSRG. Oprócz przywilejów w postaci dodatkowych środków na sprzęt z budżetu Komendanta Głównego PSP, jednostka raz do

roku jest rozliczana pod kątem kontroli gotowości. Musi spełniać odpowiednie kryteria, jak chociażby wyjazd z bazy w czasie do pięciu minut od sygnału alarmowego. Członkostwo w KSRG obowiązuje ponadto do działań nie tylko na obszarze miasta czy gminy, ale na terenie całego powiatu.

Wspomnieć należy, że działalność OSP finansowana jest z budżetu Gminy Miasta Sanoka (sprzęt, paliwo, przeglądy techniczne, badania lekarskie członków) oraz częściowo z budżetu Komendanta Głównego PSP w Warszawie.

Zachód słońca i szkielet kota

Działania ratownicze straży pożarnej można podzielić na dwie grupy: pożary oraz miejscowe zagrożenia, czyli zdarzenia wynikające z działań człowieka bądź naturalnych sił przyrody, stwarzające zagrożenie dla życia, zdrowia, mienia lub środowiska, a niebędące pożarem. Do miejscowych zagrożeń można między innymi zaliczyć: powódzie, skażenie środowiska, usuwanie skutków klęsk żywiołowych, mogących spowodować np. uszkodzenia obiektów użyteczności publicznej, ale również usuwanie rójek z owadami czy zabezpieczanie imprez masowych.

Na pytanie, jak to jest ze zdarzeniami typu „ratujcie kotka, który nie potrafi zejść z drzewa”, pan Krzysztof odpowiada z uśmiechem: – Oczywiście, zdarzają się tego typu kuriozalne zgłoszenia. Zadaję wtedy proste pytanie. Czy widziała pani kiedykolwiek szkielet kota na drzewie? Naturalnie, słyszę odpowiedź, że nie. No właśnie, wszedł, to i w końcu zejdzie. Nie potrzebuje czyjejkolwiek pomocy. OSP dostaje zgłoszenie z sanockiej komendy, gdzie jest na dyżurze strażak, który dokonuje weryfikacji.

Jeżeli wzywa straż ochotniczą, to nie jest to zgłoszenie bezzasadne – tłumaczy rozmówca.

Nieporozumień i fałszywych alarmów nie sposób, rzecz jasna, uniknąć. – Dwa lata temu, w Wielki Piątek, mieliśmy nietypową sytuację. Niedługo przed godziną siedemnastą, kiedy wszyscy przygotowywali się do uroczystości kościelnych, dostaliśmy na telefonach sygnał informujący o pożarze. Z Sanoka wyjechały dwa samochody, jednostka z Olchowca również została wezwana do akcji. Po przyjeździe na miejsce okazało się, że to fałszywy alarm. Tego dnia był bardzo intensywny zachód słońca. Pani, która zadzwoniła, widziała dom sąsiada, który tak „wtopił” się w ten zachód, że uznała to za gigantyczny pożar. Oczywiście, nie poniosła żadnych konsekwencji, gdyż działała w dobrej wierze – kontynuuje strażackie wspomnienia pan Adamczyk.

Ochota do służby coraz mniejsza

Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Olchowcach ma ponad stuletnią tradycję. Czasy się zmieniają, ale jak podkreślają starsi członkowie, ludzie też się zmieniają. Pomimo coraz nowocześniejszego sprzętu, empatii jakby mniej. W zabieganiu często gubimy to co ważne, a co często wiąże się z czystą i bezinteresowną pomocą. Na wartości tracą również pokoleniowe tradycje. Dawniej, jeśli dziadek był strażakiem, był nim ojciec i z góry wiadomo było, że będzie i syn, który być może nawet się jeszcze nie narodził. Profesja ta była wyznacznikiem odwagi i męskości, które to cechy w dzisiejszym świecie również się dewaluują.

Katarzyna Kwolek



Strażacy często uczestniczą w trudnych akcjach, gdzie każda sekunda jest na wagę złota

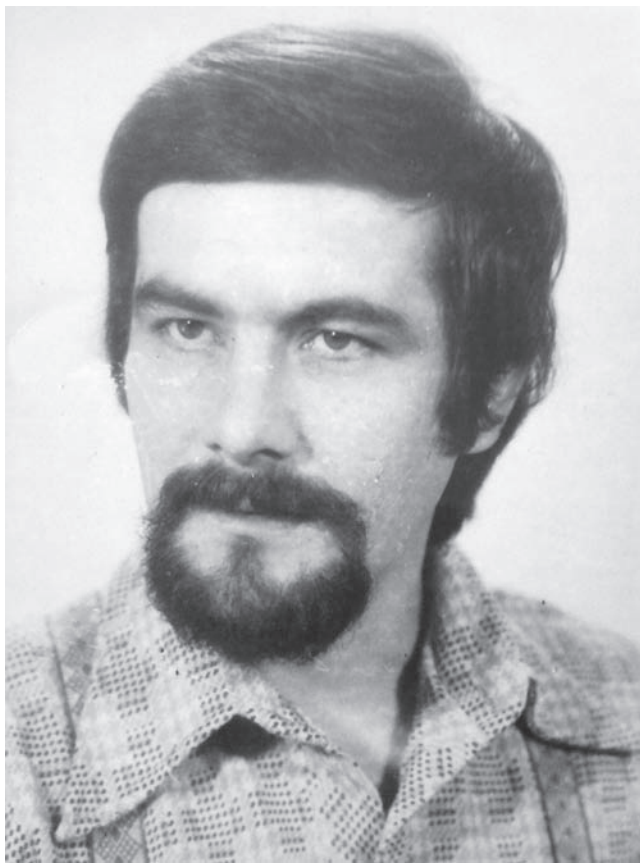
13 grudnia 1981 r. Rada Państwa wprowadziła stan wojenny. Szok, niedowierzanie, paraliż, obojętność – ludzie różnie reagowali. Wiele osób, mimo upływu 34. lat, dobrze pamięta tamte wydarzenia.

Rozmowa z mieszkającym w USA Pawłem Szalajem – w 1980 roku przewodniczącym Komisji Zakładowej w Sanockim Przedsiębiorstwie Budowlanym, członkiem Prezydium „Solidarności” na okręg rzeszowski, którego władze komunistyczne internowały w stanie wojennym, a później zmusiły do wyjazdu za granicę.

*** Czy w roku 1981, jeszcze przed grudniem, dało się wyczuć jakieś niebezpieczeństwo, czy stan wojenny był zaskoczeniem?**

– W tamtym czasie przeczuwaliśmy, że coś niedobrego może się stać. Wiedzieliśmy, że będzie jakaś odpowiedź na nasze działania, organizowanie „Solidarności”. Już w marcu albo kwietniu 1981 r. przed rzeszowskim zjazdem krążyła po zakładzie (Sanockim Przedsiębiorstwie Budowlanym) plotka, ale chyba także po mieście, że w każdej chwili wejdą Rosjanie. Dziś z perspektywy czasu może wydać się to dziecinne, ale mieli-

się u mnie w Sanoku, przynajmniej na początku. Natomiast na drugi dzień (14 grudnia) o 6.00 rano przybiegł mój brat, Ryszard, i waląc w drzwi zaczął krzyczeć, że wybuchła wojna. Ubrałem się szybko, wziąłem ze sobą przygotowaną walizkę. Wówczas jeszcze autobusy normalnie kursowały, więc z bratem poszliśmy na dworzec. Tak trafiłem do Rzeszowa. Naiwny i kompletnie nieświadomy zaistniałej sytuacji zaraz z dworca w Rzeszowie poszedłem do siedziby MKR. Zobaczyłem sznur samochodów milicyjnych. Wiesz, wiedziałem, że coś się



Paweł Szalaj z okresu internowania

Do 24 grudnia 1981 r. Paweł Szalaj ukrywał się w Starej Wsi pod przebraniem księdza, który miał do klasztoru trafić na wewnętrzne skupienie. O jego pobycie wiedział tylko ojciec przeora i brat jezuita, więzień sowiecki Wincenty Moszkowicz, który opiekował się Szalajem. Święta Bożego Narodzenia 1981 r. spędził w Jaśliskach, u rodziców, ukrywając się w stodole. Potem ukrywał się w klasztorze w Komańczy u sióstr nazaretanek, aż do kwietnia 1982 r. Następnie trafił z powrotem do Jaślisk, tam 12 kwietnia wsiadając do autobusu został aresztowany, jedną noc spędził w strażnicy WOP w Jaśliskach, 13 kwietnia przewieziony został do Zależa k. Rzeszowa, gdzie przebywał do 8 lipca 1982 r. W trakcie internowania, a także dwukrotnie po zwolnieniu z więzienia (13 i 20 lipca 1982 r. wg akt IPN) funkcjonariusze SB próbowali zwerbować go do współpracy. Po odmowie został bez środków do życia, w żadnym zakładzie na terenie Sanoka i okolicy nie mógł znaleźć pracy, zdesperowany podjął decyzję o wyjeździe z rodziną za granicę. 15 marca 1983 r. opuścił kraj bez możliwości powrotu. Obecnie przebywa w USA. Aktywnie działał w strukturach polonijnej „Solidarności”. Współzałożyciel TV Kalejdoskop i „Teatru Wyobraźnia” w New Britain w stanie Connecticut. Autor licznych wierszy, sztuk teatralnych m.in. satyry politycznej *Sabat czarownic*.

gdzieś na wsi i żebym udał się do niego, on mi pomoże. Boczny wejście koło wieży udało się nam przedostać. Dotarliśmy do wujka R. Bo u niego już byli. Ja się dopiero w USA dowiedziałem, że on współpracował z SB. Pierwszą noc z 14/15 grudnia spędziliśmy w świeżo wybudowanym kurniku. Zim-

tylko R. Później się dowiedziałem, że celowo odwoził mnie on od jakichkolwiek kontaktów z członkami. Zmęczony, brudny na trzeci dzień wróciłem do Sanoka. Pierwsze kroki skierowałem do brata, bo bałem się już wracać do mieszkania. Musiałem wyglądać okropnie, zdziwił się, kiedy

Brat rano walił w moje drzwi, krzycząc, że wybuchła wojna...

śmy plany obwarowania się w fabryce domów podczas strajków. Hipotetycznie wyłączyliśmy z obrony nasz biurowiec, bo się najzwyczajniej do tego nie nadawał.

*** Nie uważam, że było to dziecinne. W tamtym okresie psychoza społeczna była czymś powszechnym.**

– Rzeczywiście tak było, a w samej fabryce domów mogli byśmy się okopać kilka dni.

*** A jak wyglądało to w czasie stanu wojennego? Tobie na początku udało się uniknąć aresztowania...**

– Wiesz, ja byłem tymczasowo zameldowany u jakichś zakonnic w Rzeszowie, może tam mnie najpierw szukali. Na pewno wszystkich członków wywlekli z siedziby MKR (Międzyzakładowe Komitety Robotnicze) w „Domu Kolejarza” w Rzeszowie. Nie zjawili

stało, ale dokładnie nie wiedziałem nic. Koło drzwi siedzieli dwóch zomowców z pałkami szturmowymi. W swojej naiwności podszedłem do pierwszego gazika. Na kierownicy spał dowódca – albo był tak zmęczony, albo naćpany, pomyślałem. Ocknął się, a ja zapytałem go, co się tutaj dzieje. On do mnie, że jest stan wojenny, że nie będzie udzielał żadnych informacji. Ale posłuchaj, co ja mówię dalej – mówię mu, że jestem członkiem prezydium zarządu regionu i chciałem natychmiast wiedzieć, co się stało z moimi kolegami. Ten natomiast mówi do mnie, skoro jestem członkiem zarządu, to żebym się wylegitymował. Ja miałem przy sobie spakowaną walizkę, bo w tym samym dniu miałem być na poświęceniu sztandaru w Sędziszowie

w zastępstwie Antka Kopaczewskiego (przewodniczący Prezydium „Solidarności” na okręg rzeszowski). W walizce było przemówienie, rzeczy osobiste, jakaś koszula na przebranie. W ogóle rzeczy do zmiany, bo szykowałem się na parę dni. Wszystko tak zapakowane, że w nerwach nie znalazłem legitymacji. Dałem mu za to dowód. I pamiętam do dziś, jak wziął ten dowód do góry nogami – był tak nieprzytomny. Oddał mi go i powiedział, że wszyscy zostali internowani. Dalej oświadczył, że więcej nie może udzielać informacji. Ja patrzę poza nim, a drzwi siedziby wylamane, szyby potłuczone, chaos.

*** I niczego od ciebie nie chciał?**

– Słuchaj, kiedy mi to powiedział nagle poczułem, że nie mam nóg, obróciłem się, przez cały czas miałem wrażenie, że



Koperty internowanych robione przez osadzonych w Zależu

stoję w miejscu. Tak byłem spalizowany. W oddali zobaczyłem farę rzeszowską. Gdzieś w połowie drogi obejrzałem się za siebie. Patrzę, a gaziki jadą w moją stronę. W ostatniej chwili wpadłem do zakrystii. W tym czasie bp Tokarczuk odprawiał mszę, kościół był nabyty do ostatniego miejsca. W zakrystii zobaczył mnie ktoś z „Solidarności” WSK. Zapytał mnie zdziwiony, co ja tu robię, no więc mu mówię, że przyjechałem zobaczyć, co się dzieje. Wokół kościoła krążyły już gaziki. I ten facet mówi mi, kto został już aresztowany i że z tego, co się orientuje, to nie zatrzymali jeszcze Stefana R. (TW „Jaśmin” i „Supon”, członek prezydium rzeszowskiej „Solidarności”, wg akt IPN współpracował na mojego rozmówcę, nazwisko do wiadomości autora). Że mieszka on

no było okrutnie, paliliśmy w jakimś trociaku. W końcu postanowiłem, że chcę przedostać się do zakładu, do WSK, zobaczyć, co się dzieje z pozostałymi. Do Rzeszowa trafiłszy na piechotę, klucząc ulicami. WSK, niestety, było tak obstawione, że nie daliśmy rady wejść. Błąkaliśmy się jeszcze dwa dni, śpiąc u jakiś ludzi. W końcu postanowiłem wracać do Sanoka. W międzyczasie zaryzykowałem i poszedłem na przystanek autobusowy, gdzie odjeżdżały autobusy do Sanoka i jednego z pasażerów poprosiłem, żeby poszedł na wskazany adres do mojej żony i powiedział, że u mnie wszystko w porządku, żeby się nie martwiła.

*** I poszedł?**

– Wyobraź sobie, że tak. Ale o tym dowiedziałem się, jak wyszedłem z więzienia. A wracając, ja nie znalazłem Rzeszowa

mnie zobaczył. Wiesz, on jednak nie stracił głowy. Szybko wpadł na pomysł, że pójdziesz do swojego proboszcza ks. Adama Sudoła. Ja z rodziną rzadziej chodziłem do sanockiej fary, częściej na Posadę. Więc ks. Sudół mnie osobiście nie znał. Ale wyobraź sobie, w ciemno, ryzykując, dał bratu list polecający do zakonników w Starej Wsi, by się mną opiekowali.

*** A milicja, SB byli już u ciebie tam, gdzie mieszkałeś?**

– Tak, byli już parę razy. Dalej, ryzykując z bratem, dotarliśmy do Brzozowa, stamtąd na piechotę do klasztoru, była już 23.00. Ojciec przy furcie nie chciał nas wpuścić o tak późnej porze. Determinacja brata doprowadziła w końcu, że listy polecające dotarły do przeora.

Rozmawiał: Tomek Majdosz

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie własnościowe, bezczynszowe, nie w bloku, z garażem, więcej na e-sanok i OLX lub tel. 500-26-29-90.
- ★ Mieszkanie 58 m², 4-pokojowe (III piętro), na Wójtostwie, tel. 600-26-79-87.
- ★ Mieszkanie 62,5 m², 3-pokojowe, Sanok, ul. Rzemieślnicza, tel. 783-36-13-12.
- ★ Mieszkanie 62,5 m² (III piętro), loggia, w Sanoku przy ul. Kościuszki 41, tel. 13-463-36-21 (wieczorem).
- ★ Mieszkanie 40,6 m² ze strychem (III piętro), osiedle Błonie, tel. 602-82-06-67.
- ★ Garaż murowany w zabudowie szeregowej, przy ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. 502-49-44-01.
- ★ Pięknie położoną działkę 12 a, w Sanoczku, tel. 691-39-79-00.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie 40 m², w Sanoku, tel. 514-00-34-06.

- ★ Mieszkanie bezczynszowe 70 m², w Sanoku, tel. 723-10-58-86.
- ★ Mieszkanie 63 m², 3-pokojowe, w bloku przy ul. Zielonej w Sanoku, tel. 607-12-45-77.
- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.
- ★ Lokal 38 m² (I piętro), przy ul. Kościuszki 31, tel. 607-04-99-95.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

- ★ Tuję szmaragd 0,58 zł, tel. 518-51-88-35.

KUPIĘ

- ★ Stare motory niezależnie od stanu, tel. 795-93-46-54.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Hotel Jagielloński pilnie przyjmie osobę do pracy w recepcji, wymagany j. angielski w stopniu średnim, tel. 603-64-26-70.

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
- ★ Angielski, niemiecki – podstawówka, gimnazjum, dorośli, w domu ucznia, tel. 513-18-43-24.
- ★ Kursy **maturalne** – matematyka, tel. 796-30-30-99.

MATRYMONIALNE

- ★ Rozwiedziony 64-latek pozna panią od 50 do 64 lat, tel. 13-469-11-25 (po 18).

ZGUBY

- ★ W sobotę 5 grudnia, ok. godziny 13, na ul. Robotniczej zaginął mały kundelek – krótkowłose, podpalany (brązowo-rudo-czarny), czerwona obroza, tel. 500-44-08-52 lub 501-78-96-17.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

SKUP POROŻY
tel. 793-760-992
661-959-661

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE
GFX STUDIO
planse reklamowe
litery przestrzenne
banery, ulotki
strony internetowe
WWW.GFX.SANOK.PL

Promocja!

AZAB

Zamów reklamę* w trzech kolejnych numerach, a czwartą dostaniesz gratis!

* minimalna powierzchnia reklamy – 2 moduły

Szczegółowe informacje: 13-464-02-21

Bar BISTRO
przyjmuje zamówienia na potrawy wigilijne,
ul. Lipińskiego 26, tel. 13-46-419-04

Karo Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 730-083-117

Do 25.000 zł
na dowolny cel
Tel. 660 451 329

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

POŻYCZKA
SZYBKO I UCZCIWIE
Tel. 660 451 329

MULTI OKNA I DRZWI
Z PVC I AL
PROMOCJA
NA PŁYTY G-K I PROFILE
PARAPETY - WSZYSTKIE ROZMIARY - NATYCHMIAST
Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. "AMEDIC"
Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com
Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

POŻYCZKI GOTÓWKOWE
raty na każdą kieszeń
Zadzwoń pod numer: 518-016-221

Od 500 do 5000 zł
Szybka decyzja kredytowa
Proste zasady

FINAN

NAJTAŃSZY
MODUŁ
PODSTAWOWY
W MIEŚCIE
48 ZŁ BRUTTO

TYGODNIK SANOCKI
zatrudni na stanowisko:
Redaktor techniczny

Wymagania:

- Bardzo dobra znajomość programów: Adobe InDesign CS, Adobe Photoshop CS, Corel Draw X3, MS Office.
- Dobra znajomość platformy Wordpress oraz Cpanel
- Znajomość języka PHP oraz HTML5
- Umiejętność pracy w zespole
- Kreatywność
- Dyspozycyjność

Obowiązki:

- Przygotowanie gazety do druku
- Projektowanie reklam i ogłoszeń
- Administrowanie strony internetowej
- Bieżący serwis sprzętu komputerowego

Osoby zainteresowane prosimy o składanie dokumentów w redakcji: ul. Rynek 10, 38-500 Sanok, lub drogą elektroniczną: redakcja@tygodniksanocki.pl

GARAŻE
"DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

**NAJTAŃSZY
MODUŁ
PODSTAWOWY
W MIEŚCIE
48 ZŁ BRUTTO**

**GD
GOODDESIGN**
Studio Reklamy i Folii Oklepanych

NADRUKI NA ODZIEŻY,
REKLAMA WIZUALNA
PLANSZE, BANERY, KASETONY,
LITERY ŚWIETLNE,
OKLEJANIE POJAZDÓW

www.gd.sanok.pl

**Burmistrz Miasta
i Gminy Zagórz**

informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 zostanie wywieszony na okres 21 dni od 14 grudnia 2015 r. do 3 stycznia 2016 r. wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym, położonych w miejscowościach:

- Tarnawa Dolna o numerze działki 661/3 wraz ze sprzedażą udziału w gruncie oznaczonym nr działki 661/5, przeznaczonym pod drogę wewnętrzną dojazdową.
- Zagórz obręb Dolina o numerze działki 221.

Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031/>
Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr. 36. tel. 13-46-22-062 wew. 67

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU**

**ustnym nieograniczonym na sprzedaż
nieruchomości stanowiących własność
Gminy Zagórz.**

Przetarg odbędzie się w dniu **14 stycznia 2016 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz – przedmiotem przetargu jest nieruchomość objęta KS1S/00046352/6, oznaczona numerami działek:

- 3358/1 o pow. 0,1238 ha, położona w miejscowości Zagórz. **Cena wywoławcza 61 000,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt jeden tysięcy złotych) brutto, **wadium 7 000,00 zł;**
- 3358/2 o pow. 0,0767 ha położona w miejscowości Zagórz. **Cena wywoławcza 40 500,00 zł** (słownie: czterdzieści tysięcy pięćset złotych) brutto, **wadium 5 000,00 zł;**
- 3358/3 o pow. 0,0898 ha położona w miejscowości Zagórz. **Cena wywoławcza 54 500,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt cztery tysiące pięćset złotych) brutto, **wadium 6 000,00 zł;**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl. w zakładce „Przetargi Gminne” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3-go Maja 2, pok.36, tel. 13-46-22-062 wew.67.

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

17 grudnia (czwartek)
pokój nr 33
dyżur pełni radna
Wanda Kot
w godz. 17–18

**Aktualny cennik
reklam i ogłoszeń**

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 1,20 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
 - filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
 - kolejne moduły – wielokrotność podstawowego
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 200%
 - reklama na ostatniej stronie + 100%
 - wybór strony lub miejsca + 50%
- Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy 72 zł
 - moduł podwójny
- 3. Teksty promocyjne** (sponsorowane) min. 12 modułów
 - tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni
- 4. Insety** (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
- 5. Bonifikaty dla klientów**
 - 4-7 emisji 15% zniżki
 - 8-14 emisji 20% zniżki
 - powyżej 15 emisji 25% zniżki
- 6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń** od 20 zł

KOMUNIKAT
Zarządu Sanockiego Przedsiębiorstwa
Gospodarki Komunalnej
Spółka z o.o. w Sanoku

Działając na podstawie art. 24 ust. 7 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (tekst jednolity Dz. U. z 2015 r., poz. 139), Zarząd Przedsiębiorstwa uprzednio informuje wszystkich Klientów, iż w okresie od **1 stycznia 2016 r. do 31 grudnia 2016 r. będą obowiązywały nowe taryfy dla zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzania ścieków na terenie: Gminy Miasta Sanoka, Miasta i Gminy Zagórz oraz Gminy Sanok.**

Szczegółowe zestawienie cen i stawek opłat za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków oraz warunki ich stosowania zostało umieszczone na stronie internetowej przedsiębiorstwa SPGK Sp. z o.o. www.spgk.com.pl oraz na tablicy ogłoszeniowej Zakładu Wodociągów i Kanalizacji.

Jednocześnie informujemy, iż każdy odbiorca usług wraz z pierwszymi dostarczonymi w 2016 roku fakturami VAT za dostawę wody i/lub odprowadzania ścieków, otrzyma wyciąg z taryf dotyczący obowiązujących cen za wodę i ścieki wraz z informacją wskazującą wysokość stawki opłaty abonamentowej ustalonej dla danego odbiorcy.

PROGRAM REGIONALNY
Województwo Podkarpackie
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,76 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (1 piętro DH Rolnik).
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

!Bez BIK!
**Pożyczka
na dowód!**
**Również z zajęciami
komorniczymi!**
Minimum formłaności!

**SANOK,
ul. Jagiellońska 25,
tel. 13-463-18-24**

SPRAWDŹ NAS!

!Bez BIK!

TYGODNIK SANOCKI
**ZAPRASZAMY DO NASZEGO
BIURA OGŁOSZEŃ**

Sanok, ul. Rynek 10
(dawne Archiwum Państwowe)

Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.
tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, zostanie wywieszony Wykaz nr 6/2015 lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste bądź sprzedażą, ułamkowej części gruntu w drodze bezprzetargowej. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od 14 grudnia 2015 r. do 4 stycznia 2016 r.

Burmistrz Miasta Sanoka
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 roku
o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2015 r. poz. 782 z późn. zm.),
podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń
w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia
11.12.2015 r. do dnia 04.01.2016 r., zostaną wywieszane
do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczone
do zbycia.

Wykazy obejmować będą nieruchomości położone w Sanoku oznaczone w ewidencji jako działki nr:

- 1056/5 o pow. 0,0089 ha, obręb Śródmieście przy ul. Słowackiego, sprzedaż bezprzetargowa;
- 807/1 o pow. 0,0421 ha, obręb Śródmieście, przy ul. Słowackiego 91, sprzedaż 1/2 części we współwłasności gruntu i budynku mieszkalnego, sprzedaż w drodze przetargu;
- 2812/47 o pow. 0,0183 ha, obręb Posada, przy ul. Wilczej, sprzedaż bezprzetargowa;
- 2812/48 o pow. 0,0180 ha, obręb Posada, przy ul. Wilczej, sprzedaż bezprzetargowa;
- 2812/49 o pow. 0,0175 ha, obręb Posada, przy ul. Wilczej, sprzedaż bezprzetargowa.

Ekstraliga

Zacięty bój z liderem

CIARKO PBS BANK STS SANOK – COMARCH CRACOVIA KRAKÓW 1-2 (0-1, 0-1, 1-0)

Bramki: 0-1 Urbanowicz – Słaboń – Domogała (17), 0-2 Słaboń – Novajovský (35), 1-2 Strzyżowski – Azari – Sproule (60, 5/4).

Wyjazdowe zwycięstwo nad broniącym tytułu GKS Tychy dodało naszym zawodnikom skrzydeł, co pokazali w starciu z liderem Polskiej Hokej Ligi. Wprawdzie punktów to nie przyniosło, ale tak grający STS chcielibyśmy oglądać częściej.

styka strzałów, w których było 16-5. Najlepszą okazję miał Bogusław Rapała, który wychodząc z ławki kar przejął „gumę”, ale nie udało mu

się wykorzystać sytuacji sam na sam z Rafałem Radziszewskim. Zmarnowana szansa zemściła się chwilę później, gdy zasłonięty Mateusz Skrabalak skapitulował po niezbyt mocnym uderzeniu Słabonia z dystansu.

Na początku ostatniej tercji goście mogli podwyższyć wynik, ale Grzegorz Pasiut trafił w słupek. W odpowiedzi groźnie strzelił Nathan Sliwinski. Potem przy grze w... podwójnym osłabieniu bliski szczęścia był Samuel Roberts. Gdy pod koniec meczu trener Kari Rauhanen ściągnął bramkarza, wydawało się, że jak zwykle stracimy gola. Stało się jednak inaczej, bo niespełna pół minuty przed końcem z bliska trafił Marek Strzyżowski, zdobywając kontaktową bramkę. Niestety, na wyrównanie zabrakło już czasu.



TOMASZ SOWA

Radość po kontaktowym голу Marka Strzyżowskiego. Szkoda tylko, że padł tak późno

Początek meczu był bardzo wyrównany, a że obie drużyny postawiły na atak, kibice nie mogli narzekać na brak emocji. Dopiero po kwadransie zaznaczyła się lekka przewaga rywali, którą udokumentowali w 17. min. W pozornie niegroźnej sytuacji nie

potrafilimy wybić krążka, przejął go Damian Słaboń, sprytnie obsługując Macieja Urbanowicza, któremu pozostało trafić do praktycznie pustej bramki.

Po zmianie stron STS mocno przycisnął Cracovię, co dobitnie obrazuje staty-



TOMASZ SOWA

Kari RAUHANEN, trener STS:

– Zagraliśmy niezły mecz, na pewno lepszy niż w Tychach, gdzie wyraźnie dopisało nam szczęście. Dzisiaj mieliśmy sporo okazji bramkowych i wynik z powodzeniem mógł być odwrotny. Tym bardziej że obydwa gole straciliśmy po wyraźnych błędach.

Jastrzębie znów zdobyte!

JKH GKS JASTRZĘBIE – CIARKO PBS BANK STS SANOK 2-3 (1-1, 0-1, 1-1)

Bramki: 0-1 Tuominen – Kostecki (11), 1-1 Plichta – Stantien – Szczurek (18), 1-2 Roberts – Danton – Sproule (26, 4/4), 1-3 Azari – Rapała (48), 2-3 Stantien – Bigos – Laszkiewicz (59).

STS posmakował w wyjazdowych zwycięstwach z wyżej notowanymi rywalami, drugi raz pokonując Jastrzębie na jego terenie. Co ciekawe, JKH dwa razy wygrywał w Sanoku, tyle że po karnych, więc bezpośredni bilans mamy na plus. Tylko gdzie tu handicap własnego lodowiska?

Na początku meczu szczęścia nie miał Michael Danton (zmarnowana sytuacja sam na sam), za to uśmiechnęło się do Joni Tuominena. Po jego wrzutce zasłonięty bramkarz nie zdążył z reakcją i prowadziliśmy 1-0. Błyskawicznie wy-

równać mógł Michał Plichta, przegrywając jednak pojedynek z Jasonem Missiaenem. Czeski napastnik rywali zrehabilitował się chwilę przed przerwą, trafiając po solowej akcji.

W drugiej tercji części strzelali gospodarze, za to sku-

teczniej goście. Na ponowne prowadzenie wyprowadził nas gol Roberta, który po zamarkowaniu uderzenia minął obrońcę, następnie płasko posłał krążek do siatki. Jastrzębie rzuciło się do odrabiania strat, stwarzając sobie kilka okazji, ale nasz bramkarz był czujny.

Od początku ostatniej odsłony JKH postawił na atak. Groźnie strzelali Leszek Laszkiewicz i Richard Bordowski,

a Mateusz Danieluk ostemplował poprzeczkę. W odpowiedzi Zsolt Azari przymierzył z bulika i było 3-1. Nie mając już nic do stracenia, rywale wszystkie siły rzucili do przodu, ale Missiaen nie dawał się pokonać. Skapitulował dopiero w przedostatniej minucie, gdy Jastrzębie grało już bez bramkarza: po strzale Tobiasza Bigosa lot krążka zmienił Patric Stantien. Sekundy przed końcem identyczna sytuacja mogła dać miejscowym remis, ale po próbie Laszkiewicza „guma” o centymetry minęła słupek. Tym sposobem komplet punktów pojechał do Sanoka!

Dzisiaj (godz. 18) STS gra z Podhalem Nowy Targ.

Odsiecz z Kanady

Zgodnie z zapowiedzią zarząd Ciarko PBS Bank STS wzmacnia skład przed decydującą częścią sezonu. Do drużyny dołączyli dwaj 26-letni Kanadyjczycy – obrońca Steven Tarasuk i napastnik Bryan Cameron.

We wtorek wieczorem zawodnicy pojawili się w Sanoku, następnego dnia zaliczyli pierwszy trening, a dzisiaj być może zagrają z Podhalem Nowy Targ. Mający polskie korzenie Tarasuk (179 cm wzrostu, 89 kg wagi) za oceanem występował w ligach AHL, OHL i ECHL, a potem także w Europie, na drugim poziomie rozgrywkowym w Niemczech i we Włoszech. Natomiast Cameron (175 cm, 86 kg) to czar-

ny strzelec w historii OHL. W roku 2007 był draftowany przez Los Angeles Kings. W poprzednim sezonie występował w Alaska Aces (ECHL), notując 11 bramek i 28 asyst w 57 spotkaniach.

– To nie koniec wzmocnień – pod koniec grudnia dołączyć do nas ma napastnik, nad którego transferem pracujemy od dwóch miesięcy – powiedział Maciej Biłański, dyrektor sportowy klubu.



Steven Tarasuk (z lewej) i Bryan Cameron

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

Ligi młodzieżowe

Młodzicy po walce

Po serii wysokich zwycięstw młodzicy wreszcie znaleźli godnego rywala, jakim okazały się Galicyjskie Lwy Nowojaworsk z Ukrainy. Mimo wszystko zespół Wojciecha Milana wygrał oba mecze. Żacy młodsi doznali pierwszej porażki w sezonie.

Młodzicy

UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK – GALICYJSKIE LWY NOWOJAWORSK 5-1 (1-1, 1-0, 3-0)

Bramki: Florczak 2 (30, 41), Filipek (18), Dżugan (59), K. Bukowski (60).

Rywale przyjechali w okrojonym składzie, grając tylko na dwie piątki i pod koniec zaczęło brakować im sił. W pierwszej tercji szybko odpowiedzieli na bramkę Konrada Filipka, w drugiej trafił tylko Bartosz Florczak. Na początku trzeciej zawodnik ten podwyższył wynik, ale losy meczu rozstrzygnęły się dopiero w końcówce. W ostatnich minutach gości dobili Wiktor Dżugan i Krzysztof Bukowski.

UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK GALICYJSKIE – LWY NOWOJAWORSK 7-5 (2-0, 1-2, 4-3)

Bramki: Witan 2 (4, 48), Dobosz 2 (26, 60), Miccoli (10), Frankiewicz (52), Rogos (58).

Po szybkich golach Macieja Witana i Louisa Miccoli zapowiadało się pewne zwycięstwo, tym bardziej że potem wynik podwyższył Szymon Dobosz. Ukraińcy rozpoczęli jednak pogoń, w 56. min doprowadzając do remisu (w międzyczasie trafiali Witan i Adrian Frankiewicz). Końcówka należała jednak do Niedźwiadków – prowadzenie odzyskał Mateusz Rogos, a 5 sekund przed końcem Dobosz trafił do pułki bramki.



TOMASZ SOWA

Młodzicy wygrali oba mecze z Ukraincami

Żacy młodsi

PODHALE NOWY TARG – UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 6-3 (1-1, 0-1, 4-1)

Bramki: Karnas (7), Lisowski (19), Tymcio (33)

O pierwszej porażce w sezonie zdecydowała ostatnia tercja, bo na 4 gole Podhala goście odpowiedzieli tylko trafieniem Oskara Tymcio. Wcześniej mecz był wyrównany, nawet z lekkim wskazaniem na Niedźwiadki, które prowadziły po bramkach Marcela Karnasa i Krystiana Lisowskiego.

Minihokey

PODHALE NOWY TARG – UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 8-19 (2-9, 6-10)

bramki: Izdebski 5, Sawicki 3, Klucznik 2, Czopor 2, Karnas 2, Burczyk, Śnieżek, Szarzyński, Słomiana, Stabryła.

Nasza najmłodsza drużyna pomściła starszych kolegów, zdobywając aż 19 bramek. Trafił głównie Jakub Izdebski (5 goli), któremu dzielnie sekundowali Adam Sawicki (3), Szymon Klucznik, Maciej Czopor i Karnas (po 2). Na listę strzelców wpisali się też: Sebastian Burczyk, Jan Śnieżek, Hubert Szarzyński, Jakub Słomiana i Szymon Stabryła.

Kadrowicze na Francję

Juniorzy mają przerwę w rozgrywkach ligowych, związaną z ruszającymi jutro Mistrzostwami Świata do 20 lat dywizji I grupy B we Francji. Powołanie do reprezentacji otrzymali Piotr Naparło i Tomasz Skokan.

Podczas zgrupowania kadry juniorów nasi zawodnicy rozegrali pięć meczów w barwach SMS U20 Sosnowiec, czyli najsłabszej drużyny Polskiej Hokej Ligi. W spotkaniach tych Skokan zanotował bramkę (w wygranym 4-3 meczu z Nestą Toruń – drugie zwycięstwo SMS-u

w sezonie) i dwie asysty, a Naparło – gola i jedno kluczowe podanie.

Turniej we francuskim Megeve rozgrywany będzie w dniach 12-18 grudnia. Reprezentacja Polski zmierzy się z Japonią, Wielką Brytanią, Ukrainą, Słowenią i gospodarzami. Szczygół w następnym numerze.

Łyżwiarstwo szybkie

Puchar Polski i Ogólnopolskie Zawody Kwalifikacyjne

Barbórkowa inauguracja

W związku z przełożeniem listopadowych wyścigów w Tomaszowie Mazowieckim krajowy sezon rozpoczęły XXX Zawody Barbórkowe o Lampę Górnica, które rozegrano na torze „Błonie”. Ich uczestnicy pobili ponad 60 rekordów życiowych, więc mimo niesprzyjających warunków zmagania można uznać za udane.



Panczeniści z impetem rozpoczęli krajowy sezon

Pucharową rywalizację kobiet zdominowała Kaja Ziomek z Cuprum Lubin, wygrywając trzy biegi – obydwie na 500 metrów i na 1000 m. W dłuż-

szych wyścigach – 1500 i 3000 m – najszybsza okazała się Magdalena Czyszczon z AZS Katowice. Bardziej zróżnicowana była walka mężczyzn,

każdy z sześciu dystansów miał innego zwycięzcę: 500 m – Gawel Oficjalnski (Zryw Słomczyn) i Raman Miahchylau, 1000 m – Jan Świątek (obaj Stegny Warszawa), 1500 m – Michał Domański (Orzeł Elbląg), 3000 m – Wojciech Sut (Błyskawica Domaniewice), 5000 m – Daniel Tylka (AZS Zakopane). Biegi drużynowe wygrały zespoły kobiet z IUKS 9 I Tomaszów Mazowiecki i mężczyzn z Błyskawicy.

Z panczenistów Górnika najlepiej wypadł Konrad Radwański, któremu zawdzięczamy jedyną medalową pozycję. Na 1000 m zajął 2. miejsce z czasem 1.23,36. W drugim biegu na 500 m przypadła mu lokata tuż za podium, następnym był Piotr Nałęcki. Trzy razy w czołowej dziesiątce plasował się Marcel Drwięga – 5. na 500 m (pierwszy wyścig),

8. na 5000 m i 9. na 1500 m. Ponadto Dawid Posadzki był 10. na 1000 m.

W OZK zarządzili reprezentanci IUKS 9 Tomaszów – Katarzyna Świnoga (cztery zwycięstwa) i Jakub Dymkowski (trzy). Pozostałe wyścigi chłopców wygrał Dawid Milewski z Cuprum Lubin (1000 m) i Filip Kowalski z Pilicy (3000 m), natomiast na najdłuższym dystansie dziewcząt dwa medale zdobyły nasze zawodniczki – 1. była Klaudia Lorenc (5.34,61), a 3. Julia Michniowska (5.40,96). Ponadto na 3000 m chłopców miejsce 2. zajął Adrian Nalepka (5.32,66), a w pierwszym biegu dziewcząt na 500 m pozycję 3. wywalczyła Angelika Wojtoń (46,82).

Były też wyścigi mastersów. W kat. kobiet startowały tylko dwie zawodniczki, w tym nasza Elżbieta Staszkiwicz, która wygrała obydwie wyścigi na 500 m. Ciekawsza była walka panów, w której prym wiodli weterani z Giżycka. Z naszych zawodników najlepiej wypadli Robert Nalepka (2. na 1500 m) i Robert Hostyński (3. na 500 m).

Mała Barbórka

Na łyżwach krótkich i długich

Inaugurację Pucharu Polski poprzedziły zawody dla najmłodszych panczenistów. W czwartek dzieci ściagały się na łyżwach krótkich, a w sobotę na długich.

Pierwszego dnia rozegrano biegi na 50 i 100 metrów. Krótszy dystans miał świetną frekwencję, startowało 70 dzieciaków. Wszystkie miejsca na podium zajęli uczniowie SP1 – wśród dziewcząt wygrała Julia Kalityńska przed Elżbietą Kwaciszewską i Samantą Kusiak, w rywalizacji chłopców Mateusz Koczera wyprzedził Huberta Szarzyńskiego i Szymona

Błaszczaka. W wyścigach na setkę startowało po 8 zawodniczek i zawodników. Dziewczęta: 1. Julia Kalityńska (SP1), 2. Klaudia Lorenc (G1), 3. Elżbieta Kwaciszewska (SP1). Chłopcy: 1. Michał Kandora, 2. Tomasz Szczurek, 3. Cyprian Węgrzyn (wszyscy G1).

Drugą część rywalizacji rozegrano w sobotę, przed rozpoczęciem Zawodów Bar-



Jak Mała Barbórka, to tylko na lodzie

bórkowych. Tym razem obok młodych panczenistów z Sanoka i okolic, na łyżwach dłu-

gich ściagały się też reprezentanci klubów z innych części Polski. Wyniki poniżej.

100 m: 1. Julia Mandzelowska, 2. Amelia Jadczyzyn, 3. Eliza Czerepaniak; 1. Oskar Podczerwiński, 2. Jakub Sudyka, 3. Szymon Hostyński (wszyscy Górnik).

300 m: 1. Wiktoria Szustek, 2. Lidia Sawicka (obie UKS 3 Milanówek), 3. Nikola Maślanka (Górnik); 1. Igor Masalski, 2. Michał Kopacz, 3. Śliwka Mateusz (wszyscy UKS 3 Milanówek).

500 m: 1. Klaudia Lorenc, 2. Karolina Jagniszczak (obie Górnik), 3. Julia Uziak (UKS 3 Milanówek); 1. Igor Masalski, 2. Michał Kopacz (obaj UKS 3 Milanówek), 3. Szymon Zegarowicz (Górnik). 1000 m: 1. Klaudia Lorenc (Górnik), 2. Julia Uziak (UKS 3 Milanówek), 3. Zofia Bombała (Stegny); 1. Adrian Nalepka (Górnik), 2. Maciej Kwiecień (UKS 3 Milanówek), 3. Przemysław Domański (Górnik).

Puchar Świata

Tym razem przeciętnie

Na torze w niemieckim Inzell rozegrano trzecie zawody Pucharu Świata. Startował oczywiście Piotr Michalski z Górnika, dla którego był to raczej przeciętny występ.

Pierwszego dnia nasz najlepszy panczenista jechał na 500 m, uzyskując czas 35,42, co dało mu 9. miejsce w grupie B. Trochę słabiej było dwa dni później, bo wynik 35,80 wystarczył tylko do zajęcia 14. pozycji. W międzyczasie Michalski startował na 1000 m wśród zawodników z grupy A. Efekt to 19. lokata z czasem 1.10,42.

Bohaterem polskiej ekipy był sprinter Artur Waś z Marymontu Warszawa. Już pierwszego dnia pucharowych zmagania zajął 3. miejsce na 500 m, uzyskując wynik 34,971. A dwa dni później na tym dystansie okazał się już najszybszy. Jadąc w parze z mocnym Kanadyjczykiem, wykręcił znakomity czas 34,65.

Short-track

Pod koniec dziesiątek

Short-trackowcy MOSiR zaliczyli w Białymstoku czwartą rundę Pucharu Polski i Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych. Tym razem zabrakło medalowych lokat.

W pucharowej rywalizacji kobiet czołową dziesiątkę zamknęła Anna Jasik, 8. na 500 metrów, 10. na 1500 i 11. na 1000 m. Na najdłuższym dystansie o pozycję wyżej uplasowała się Beata Stabryła. Wśród junierek D miejsce 9. w wieloboju zajęła Emilia Kapalska, m.in. 8. na 1000 m. Ponadto w ju-

niorach C lokata 8. na 1000 m przypadła Michałowi Mazurowi, a w juniorkach E pozycję 9. na 500 m wywalczyła Sandra Sienkiewicz. Startowali też: Wiktoria Płaska, Vanessa Florczak i Michał Pawłowski (juniorzy C), Jagoda Matuła (juniorzy D) i Adrianna Carbone (juniorzy E).

Sport szkolny

TENIS STOŁOWY

Liceliada, turnieje rejonowe, Ustrzyki Dolne

Świetny start chłopców z ZS3, którzy po wygraniu zawodów powiatowych w Mechaniku (wszystkie mecze po 3:0) sukces powtórzyli podczas „rejonów”. W Ustrzykach drużyna Jarosława Dulęby także odniosła komplet zwycięstw, pokonując kolejno: w grupie 3:0 miejscowy BZSZ i 3:2 ZSO Brzozów, w półfinale 3:0 ZSTiA

Lesko, a w finale 3:0 ZSO Brzozów. „Trójka” awansowała do finału wojewódzkiego.

Dzień wcześniej rozegrano turniej dziewcząt, podczas którego 3. miejsce zajęły zawodniczki ZS1 (Patrycja Kwolek, Dominika Mielnikiewicz i Natalia Czajka) prowadzone przez Pawła Bieganańskiego.



Zawodnicy ZS3 (w głębi) wygrali wszystkie mecze

SIATKÓWKA

Liceliada, turnieje powiatowe, Sanok

Zawody rozgrywane w ILO i ZS2. W finałach obydwu grup spotykały się drużyny ILO i ILO. Wśród dziewcząt lepsze były reprezentantki „jedynki”, po zwycięstwie 2:0. Najlepsze drużyny awansowały do zwycięstwa 2:1.

Rewanż nastąpił kilka dni później, podczas zawodów chłopców – w decydującym meczu „dwójka” zwyciężyła 2:0. Najlepsze drużyny awansowały do zwycięstwa 2:1.

Dziewczęta. Gr. I: ILO – ZS1 2:0. Gr. II: ZS2 – ZS5 0:2, ZS4 – ILO 0:2, ZS2 – ZS4 2:0, ILO – ZS5 2:0, ZS2 – ILO 0:2, ZS5 – ZS4 2:0. Półfinały: ILO – ZS5 2:0, ILO – ZS1 2:0. Finał: ILO – ILO 2-1.

Chłopcy. Gr. I: ILO – ZS3 2:0. Gr. II: ZS2 – ZS5 2:0, ZS4 – ILO 0:2, ZS2 – ZS4 1:2, ZS2 – ILO 0:2, ZS5 – ZS4 0:2. Półfinały: ZS4 – ILO 0:2, ILO – ZS3 2:0. Finał: ILO – ILO 0:2.

UNIHOKEJ

Gimnazjada, półfinał wojewódzki dziewcząt, Bukowsko

Pewne zwycięstwo gospodyni, prowadzonych przez Jakuba Barcia. Jego zawodniczki rozpoczęły od remisu z Pobiednem, potem wysoko pokonując Korczynę, Starą Wieś i G4 Krosno

(w sumie 18 strzelonych bramek). Unihokeistki z Bukowskiego zajęły 1. miejsce przed Starą Wieś i Pobiednem. Drużyny te zagrają w finale wojewódzkim, który planowany jest na luty.

Wyniki: Stara Wieś – Korczyną 2-1, Bukowsko – Pobiedno 1-1, Stara Wieś – G4 Krosno 3-1, Korczyną – Bukowsko 1-6, Pobiedno – G4 Krosno 3-1, Stara Wieś – Bukowsko 1-4, Korczyną – Pobiedno 1-1, Bukowsko – G4 Krosno 7-1, Stara Wieś – Pobiedno 1-0, Korczyną – G4 Krosno 0-1.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej, zawody powiatowe chłopców, Sanok

Prowadzona przez Dariusza Fineczkę drużyna SP1 pewnie wykorzystała atut własnej hali,

wygrywając wszystkie mecze (zaledwie jeden stracony gol). Miejsce 2. zajęła SP4, a 3. SP3.

Gr. A: SP1 – SP3 4-1, SP1 – Niebieszczany 5-0, Niebieszczany – SP3 1-4. Gr. B: Tarnawa Dolna – SP4 0-4, Tarnawa D. – Zagórz 1-1, Zagórz – SP4 0-3. Gr. finałowa: SP1 – SP3 4-1, SP4 – Zagórz 3-0 (mecze zaliczone), SP1 – Zagórz 1-0, Sanok – SP3 2-0, Zagórz – SP3 0-2, SP1 – SP4 2-0.

ZAPOWIEDZI

SIATKÓWKA

Już w sobotę w ZS4 rozegrany zostanie XV Międzynarodowy Turniej Nauczycieli „Belfer 2015” o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka. Obok gospodarzy wystąpią drużyny: ZS3, ZS4, G4, SOSW i SOŚ Polytechnicką Humanen. Mecze w dwóch grupach eliminacyjnych od godz. 8, a finały ok. 16.

PŁYWANIE

Także na jutro zaplanowano XXVI Mistrzostwa Szkół Podstawowych i Gimnazjów o Puchar Solidarności – VIII Memoriał Janusza Skubińskiego, które rozegrane zostaną na basenie MOSiR-u. Początek rywalizacji o godz. 9, zgłoszenia uczestników na godzinę przed rozpoczęciem zawodów.

Siatkówka

II liga

Spacerek w Lublinie

LKPS PSZCZÓŁKA LUBLIN – TSV MANSARD TRANSGAZ-TRAVEL SANOK
0:3 (-21, -17, -19)

Planowe rozpoczęcie serii pojedynków rewanżowych w fazie zasadniczej. Choć rywale postawili nieco trudniejsze warunki niż podczas inauguracyjnego meczu w Sanoku, zwycięstwo siatkarzy TSV ani przez moment nie było zagrożone.



Paweł Rusin (w ataku) był jednym z najlepszych zawodników TSV

– Choć dość ciężko się nam grało na specyficznej hali w Lublinie, a kibice dzielnie dopingowali gospodarzy, to mecz przez cały czas mieliśmy pod kontrolą. Pszczółka tylko w pierwszym secie do-

łała nawiązać walkę, w kolejnych dwóch partiach graliśmy swoje, w pełni skoncentrowani. Nie było dłuższych momentów przestoju, dobrze funkcjonowała zagrywka, skuteczni byliśmy w grze

z kontry. Większość akcji kończyli nasi liderzy, czyli Patryk Łaba i Paweł Rusin – powiedział Jakub Kalandyk, środkowy TSV Mansard TransGaz-Travel.

IV liga

Walka wciąż trwa

TSV II SANOK – SKS MOSiR DUKLA 1:3 (-20, 18, -12, -21)

Nieudany rewanż za porażkę w Dukli. Mimo przegranej rezerwy TSV utrzymały pozycję lidera, ale przed ostatnią kolejką fazy zasadniczej nadal nie są pewne 3. miejsca w tabeli, dającego prawo dalszej walki o awans do III ligi.



Mimo porażki TSV II utrzymał pozycję lidera

Bardzo „energetyczny” mecz mógł podobać się kibicom, było dużo siatkarskiej walki i adrenaliny. Pierwsze dwa sety rozstrzygały się w końcówkach – najpierw lepszy finał mieli goście, potem więcej zimnej krwi zachowali zawodnicy TSV. Niestety, w trzeciej partii ich gra zupełnie się posypała, co bezwzględnie wykorzystał przeciwnik. W czwartej odsłonie podopieczni Doroty Kondyjowskiej zdołali wrócić do gry, ale nie udało im się już wybić z rytmu dobrze dysponowanych siatkarzy z Dukli.

W najbliższy weekend ostatnia kolejka fazy zasadniczej. TSV II gra na wyjeździe z Procadia Lubaczów, którą u siebie pokonał 3:2. Przydałoby się kolejne zwycięstwo, bo nad 4. w tabeli MKS Wierzbna mamy tylko 2 punkty przewagi.

Ligi Młodzieżowe

Jasło ograne w Krośnie

Efekt trzech meczów to jedno zwycięstwo, które młodzicy TSV Sokół odnieśli podczas turnieju w Krośnie, pewnie pokonując MOSiR Jasło.

Juniorki

UKS MOSiR JASŁO – SANOCZANKA
PBS BANK SANOK 3:0 (23, 13, 21)

Kolejna porażka młodej drużyny Sanoczanki, dla której obecny sezon jest czasem zbierania doświadczeń. Cieszy jednak, że w dwóch setach meczu z faworyzowanym MOSiR-em podopieczni Ryszarda Karaczkowskiego nawiązały wyrównaną walkę.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

Młodzicy

TSV SOKÓŁ SANOK – BŁĘKITNI
ROPCZYCE 0:2 (-17, -18)

TSV SOKÓŁ SANOK – MKS MOSiR
JASŁO 2:0 (14, 18)

Turniej w Krośnie okazał się połowicznie udany dla drużyny Macieja Wiśniowskiego. Spotkanie z Błękitnymi jego podopieczni trochę przespali, a o porażce zdecydował głównie brak komunikacji w polu. Po reprimendzie trenera wszystko wróciło do normy w meczu z Jasłem, który młodzicy TSV wygrali szybko i pewnie, dominując praktycznie we wszystkich elementach siatkarskiego rzemiosła.

Dwa wyjazdowe starty szachistów Komunalnych. W sobotę wybrali się do Brzozowa na XIX Międzynarodowy Turniej Mikołajkowy, a w niedzielę do Przeworska na trzeci i przedostatni zjazd IV ligi podkarpackiej. Zawody szachów szybkich w Brzozowie miały mocną obsadę, startowało około 50 osób. W doborowej stawce 3. miejsce z dorobkiem 7 punktów zajął nasz szachista Daniel Kopczyk, obecnie reprezentujący Parnasą Stara Wieś. Na pozycji 9. uplasował się Marian Gólkowski (6 pkt). Miejsca w drugiej dziesiątce zajęli: Maciej Marut, Leszek

Komunalni I Sanok – LKS Kańczuga 3:2 (Kostelniuk, Wojtas po 1, Biodrowicz i A. Materniak po 0,5)

Komunalni I Sanok – Bystrovia II Bystrowice 4,5:0,5 (A. Materniak, P. Kostelniuk, Roman, Wojtas po 1, Biodrowicz 0,5)

Komunalni I Sanok – LUKS Burza Rogi 0,5:4,5 (Kostelniuk 0,5)

Komunalni II Sanok – LKS Kańczuga 3:2 (M. Materniak, G. Zajac, Adamska po 1)

Komunalni II Sanok – SKKS Przemysł 2,5:2,5 (Zajac, Stodolak po 1, Kielar 0,5)

Komunalni II Sanok – LUKS Burza Rogi 1,5:3,5 (Zajac, Kielar i Baran po 0,5)

Turniej i liga

Marut, Grzegorz Zajac i Marek Kielar (po 5). W kategorii do lat 12 miejsce na podium wywalczył Jan Zajac, zajmując 3. miejsce (7).

Trzeci zjazd ligowy rozgrywano oczywiście w szachach klasycznych, z tempem gry 90 minut dla zawodnika. Jak poprzednio, tak i w Przeworsku nasz klub wystawił dwa zespoły. Pierwsza drużyna Komunalnych pokonała LKS Kańczuga i Bystrovię II Bystrowice, ulegając tylko – i to wyraźnie – prowadzącej

w tabeli Burzy Rogi. Natomiast Komunalni II zanotowali komplet wyników – zwycięstwo z Kańczugą, remis z SKKS Przemysł i porażkę z Rogami.

Przed finałowym zjazdem, który w najbliższy weekend rozegrany zostanie w Rymanowie, drużyny Komunalnych zajmują odpowiednio 5. i 6. miejsce w tabeli. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to nie powinno być problemu z utrzymaniem się w IV lidze.

Komputronik lepszy od InterQ

Sanocka Liga Unihokeja Esanok.pl, VIII kolejka. Wydarzeniem był mecz najbardziej utytułowanych drużyn, w którym Komputronik po karnych pokonał broniący tytułu InterQ. Dwa zwycięstwa odniosła Venma Pustków, wygrał też prowadzący w tabeli zespół patrona rozgrywek.

Komputerowe derby przyniosły dużo zaciętej walki, choć mało bramek. Dawni „portalowcy” dwa razy obejmowali prowadzenie po golach braci Popków – najpierw trafił Damian, potem Gracjan. Za każdym razem wyrównywał Maciej Brukwicki, remis dla aktualnych mistrzów SLU ratując niespełna minutę przed końcem meczu. Karne wygrał jednak Komputronik.

Klasę znów potwierdziła Venma, której wyższość musiały uznać drużyny szkolne. W spotkaniu z Gimnazjum nr 3 blisko było dwucyfrowki, natomiast pojedynki z PWSZ unihokeiści z Pustkowa rozstrzygnęli w pierwszej połowie. W tych meczach najsukcesyjnymi zawodnikami przyjezdnych byli Kamil Dudek i Maciej Struzik – po 3 bramki. Venma awansowała na 3. miejsce w tabeli.

Nie zwalnia tempa zespół Esanok.pl, który po ośmiu kolejkach wciąż ma komplet punktów. Tym razem wygrał z Forestem, choć na niespełna 2 minuty przed końcem wciąż był remis. Wtedy jednak drużyna portalu internetowego odpaliła, strzelając... 4 gole w minutę i cztery sekundy. To chyba rekord lokalnych rozgrywek.



Mecz na szczycie rozstrzygnęli dopiero karne

Najwyższe zwycięstwo odniósł Sokół, w dwucyfrowych rozmiarach gromiąc zawodników El-Budu. Cztery bramki zdobył Konrad Filipek, hat-tricka dorzucił

Hubert Niemiec. Zdecydowanie bardziej zacięty okazał się pojedynek Besco ze Studio34.pl, w którym minimalne zwycięstwo odnieśli ci pierwsi.

STUDIO34.PL – BESCO 2-3 (0-1)

Pelczarski, Sośnicki – B. Milczanowski 2, Mirosław Cybuch.

GIMNAZJUM NR 3 – VENMA PUSTKÓW 2-8

Witan, Myčka – Ferfecki 2, Ćwik 2, Dudek 2, Bielański, Struzik.

INTERQ – KOMPUTRONIK 2-3 pk. (1-2)

Brukwicki 2 – D. Popek, G. Popek.

EL-BUD – TG SOKÓŁ 4-11 (1-5)

Seweryn Fus 2, Dorotniak, Szymon Fus – Filipek 4, Niemiec 3, Kot 2, Kluska 2.

ESANOK.PL – FOREST TEAM 5-1 (1-0)

Nazarkiewicz 3, Kaczorowski, Leś – Stabryla.

VENMA PUSTKÓW – AZS PWSZ 3-1 (3-1)

Struzik 2, Dudek – Mielniczek.

Komplet grającego trenera

SKT G3 SANOK – LUKS STRAŻAK III NIŻNA ŁĄKA 10:5

Punkty: Nowak 4,5, Wronowski 3, Bednarczyk 2,5.

Udana rehabilitacja ping-pongistów SKT po porażkach z Parnasem Stara Wieś i KTS I Brzozów. Bohaterem meczu był grający trener Marian Nowak.

Weteran sanockiej raketki dał prawdziwy popis przy stole, wygrywając nie tylko cztery pojedynki singlowe, ale i debla w parze z Andrzejem Bednarczykiem.

Warto podkreślić, że prawie wszystkie spotkania Nowak kończył bez straty seta, pokonując znacznie młodszych rywali. Komplet singlowych zwycięstw zanoto-

wał też Marek Wronowski, a dwa punkty w grach pojedynczych dorzucił wspomniany Bednarczyk.

Po tym zwycięstwie tenisiści stołowi SKT awansowali na 5. miejsce w tabeli grupy wschodniej V ligi okręgu krośnieńskiego.

Mikołajkowy Festiwal „Grunwald Cup” w Kielnarowej

Derby dla Akademii

Impreza bez klasyfikacji, liczyła się przede wszystkim piłkarska zabawa. Nasze drużyny wystąpiły w czterech kategoriach, a z sanockiego punktu widzenia wydarzeniem było pierwsze zwycięstwo Akademii Piłkarskiej nad Ekoballem (rocznik 2008).

tylko 2 bramki. Ozdobą turnieju był gol z przewrotki Kamila Koczery, który w sumie zaliczył 9 trafień, w tym hat-tricka.

to bezapelacyjnie najlepsza ekipa turnieju.

Dla ekobalrowskiego zespołu z rocznika 2009, który trenuje dopiero od czte-



Po turnieju nie zabrakło wspólnego zdjęcia drużyn AP i Ekoballu

Mecz zakończył się wynikiem 1-0 dla podopiecznych Marcina Siwińskiego, którzy w pozostałych spotkaniach doznali tylko jednej porażki (0-1 z Motorem Lublin). Warto podkreślić, że sanockie derby rozgrywane były w przyjaznej atmosferze, a w

pozostałych spotkaniach chłopcy wzajemnie się dopinguwali.

Świetnie wypadła drużyna AP z rocznika 2006, prowadzona przez Jakuba Gruszeckiego. Jego zawodnicy nie przegrali żadnego z dziewięciu spotkań, tracąc

W roczniku 2007 doskonale zaprezentowali się piłkarze Ekoballu, trenowani przez Bernarda Sołtysika i Wojciecha Koguta. Bilans ich podopiecznych mówi sam za siebie – 7 zwycięstw, 2 remisy i żadnej porażki! W opinii wielu trenerów była

rech miesięcy, był to pierwszy tak poważny turniej. Chłopcy skazywani na pożarcie mieli strzelić choćby jedną bramkę, tymczasem wprawili w osłupienie trenerów i rodziców, wygrywając dwa mecze, a jeden remisując.

Mikołajkowy Turniej o Puchar Sokoła

Pączusie z pucharem

Zawody w kategorii do 16 lat, rozegrane w hali PWSZ. Z dziesięciu startujących drużyn najlepsza okazała się ta o nazwie Pączusie Żelusie.

Do końcowego zwycięstwa wystarczyły jej cztery wygrane mecze – grupowy, ćwierćfinał, półfinał i finał. W decydującym pojedynku nie dała szans ekipie RKS Huwdu, wynik 4-0 mówi sam za siebie. Miejsce 3. zajął Popek Team, po remisie 1-1 ogrywając zespół Pończole Bamba 2:0 w karnych. Najlepszym zawodnikiem turnieju został strzelec 10 goli Mate-

usz Szomko (Pączusie Żelusie), a bramkarzem Dominik Jakiel (Popek Team).

Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: Łukasz Gawlewicz, Mateusz Szomko, Jakub Gazdowicz, Mateusz Hydzik, Maciej Zgłobicki, Kacper Paszkowski, Piotr Nałęcki, Seweryn Fus (wszyscy z rocznika 2000). Opiekunem był Marek Szomko.



Sokoli turniej rozgrywano pod honorowym patronatem burmistrza Tadeusza Pióro, który po zakończonej rywalizacji wręczał nagrody, gratulując uczestnikom.

Międzynarodowy Turniej „Orzech Cup” w Mielcu

Podium w mocnej obsadzie

Świetny start drużyny AP z rocznika 2006 i to zaledwie dzień po występie w Krośnie. Tym razem zajęła 3. miejsce wśród 12 zespołów.



Zawodnicy AP jako jedyni zremisowali z Ukraińcami

Sukces jest tym większy, że w tyle pozostały tak uznane kluby, jak Cracovia Kraków, czy Siarka Tarnobrzeg. W grupie eliminacyjnej młodzie sanoczanie nie stracili bramki, do finałów wchodząc z 1. miejsca. A potem jako jedyni urwali punkty ekipie DJUSZ Zhydachiv z Ukrainy, mecz zakończył się remisem 1-1.

– Bardzo nas cieszy miejsce na podium, tym bardziej że poziom turnieju w Mielcu był wyraźnie wyższy niż dzień wcześniej w Krośnie. Znowu pokazaliśmy, że drużynę buduje się od tyłu, efektem niewielka liczba straconych bramek – chwalił swoich podopiecznych trener Jakub Gruszecki.

Profbud Liga w Krośnie

Graj, aż miło!

W kolejnej serii gier startowały drużyny Akademii Piłkarskiej z roczników 2007 i 2008. Starsi wypadli słabo, za to młodsi znów zaliczyli fantastyczny występ. Zespół trenera Siwińskiego wygrał aż siedem z dziewięciu spotkań, pokonując kolejno: 2-0 Bardomed Krosno, 3-1 Beniaminka Krosno Girls, 7-0 Stal Mielec, 4-0 Grunwald Budziejów, 1-0 MOSiR Dukla, 6-0 Ziomki Rzeszów i 5-3 Sandecję Nowy Sącz. Był też remis 2-2 z AP Jasło i minimalna porażka 0-1 z Beniaminkiem Krosno. Po dwóch turniejach AP i Beniaminek mają po 45 punktów, a krosnianie prowadzą w tabeli tylko dzięki nieznacznie lepszej różnicy bramek.

Kolejne testy młodego bramkarza

Pytali nawet Słowacy

Utalentowany wychowanek Orla Bażanówka, 15-letni bramkarz Adrian Bury, wciąż jest w orbicie zainteresowań znanych klubów. Ostatnio był na testach w Cracovii Kraków i ponownie w Ruchu Chorzów.

Pod Wawelem umiejętności i potencjał chłopaka z gminy Sanok oceniał Marcin Cabaj – były golkipier krakowskiej drużyny, obecnie trener grup młodzieżowych. Pierwszego dnia Bury trenował z dwoma starszymi zawodnikami – najpierw zajęcia specjalistyczne, potem z całym zespołem. Młodego bramkarza chwalił Piotr Mrozek, trener juniorów starszych Cracovii. Drugiego dnia Adrian zaprezentował się na tle zawodników SMS Kraków. Wypadł bardzo dobrze, zbierając pochwały od trenera Cabaja, który wystawił mu pozytywną opinię.

Kilka dni po powrocie z Krakowa młody bramkarz, obecnie reprezentujący Karpaty Krosno, ponownie pojechał do Chorzowa. Znowu trenował pod okiem Piotra Lecha, zaliczył też dwa sparingi. Najpierw bronił do przerwy przegranego 1-3 meczu ze Stalą Mielec, puszczając 2 gole, w tym z karnego. Następnie zaliczył pełne 90 minut w wygranym 5-2 pojedyn-



ku z Profi Kraków, popisując się kilkoma udanymi interwencjami. Trener Mateusz Michalik powiedział Buremu, że śląski klub chce go ściągnąć, więc teraz ruch po stronie zawodnika i jego rodziców.

Dodajmy jeszcze, że zainteresowanie 15-letnim bramkarzem z Bażanówki wykazał słowacki Tatran Preszów. Niestety, w proponowanym terminie Adrian był w Chorzowie, więc pierwsze zagraniczne testy muszą jeszcze poczekać.

IX Mikołajkowy Turniej Ekoballu

„Trójka” i... Argentyna

Zawody uczniów klas III rozegrano w PWSZ, gdzie najlepsza okazała się drużyna SP3. Potem chłopcy z klas IV-VI walczyli w ILO, którego hala była szczęśliwa dla... Argentyny.

Turniej trzecioklasistów był bardzo zacięty. Organizatorzy dobrze ułożyli harmonogram gier, bo ostatni mecz okazał się zarazem nieoficjalnym finałem. Mający na koncie komplet wygranych zespół SP3 zagrał z SP1, który stracił punkty tylko w remisie pojedynku z SP6. „Trójce” do końcowego zwycięstwa wystarczył więc remis i takim też wynikiem zakończyło się decydujące starcie. Wprawdzie minutę przed końcem „jedynka” strzeliła gola, tyle że bezpośrednio z autu, więc nie mógł zostać uznany.

Drużyna SP3 grała w składzie: Kacper Pleśniak, Jakub Słomiana, Wiktor Serednicki, Szymon Hostyński, Dawid Piecuch, Michał Glianowicz, Arkadiusz Rudyk, Paweł Kwolek, Mateusz Sokolowski, Kacper Kowalewicz,

Dominik Siwiński i Adam Trybała. Opiekunem był Kazimierz Pastuszak.

Podczas zawodów w ILO rywalizowało osiem drużyn, które przybrały nazwy krajów z całego świata, głównie piłkarskich potęg. Najpierw rozgrywano mecze w dwóch grupach, a potem – bez półfinałów – spotkania decydujące o końcowych lokatach. Co ciekawe, wszystkie kończyły się remisami i trzeba było wykonywać rzuty karne. W pojedynkach o medale padły remisy 1-1; ostatecznie 3. miejsce zajęła Brazylia po pokonaniu Niemiec, a w finale Argentyna lepiej strzelała od Polski.

Reprezentacja sanockiej Argentyny wystąpiła w składzie: Jakub Trybała, Miłosz Wójcik, Mikołaj Gawlewicz, Dawid Szpojnarowicz, Miłosz Kuczma, Filip Biega, Wiktor Sieradzki.



Zwycięska drużyna SP3

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

